

ROK II      WARSZAWA      .      MARZEC - KWIECIEŃ 1949      Nr 2 (6)

# POLONISTYKA

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

2

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

## T R E Ś Ć N U M E R U D R U G I E G O (6)

	Str.
1. Od Redakcji . . . . .	1
A r t y k u ł y i r o z p r a w y	
2. J. Mieszczaninow — Współczesny etap rozwoju językoznawstwa w ZSSR „Новое учение о языке на современном этапе развития“ w tłum. A. Mirkowicza . . . . .	3
3. Waclaw Kubacki — Pierwiosnki polskiego romantyzmu . . . . .	13
4. Henryk Markiewicz — Żeromski po wojnie . . . . .	23
P r o g r a m y i p r a k t y k a s z k o l n a	
5. Janina Chmielowcowa — Program języka polskiego dla kl. IX w doświadczeniu pierwszych miesięcy realizacji . . . . .	29
6. Zofia Jakubowska — O szyku wyrazów . . . . .	33
7. Halina Rudnicka — Lektura w kl. III i IV . . . . .	38
Z c o d z i e n n y c h d o ś w i a d c z e ń	
8. Janina Szostowa — Nauczanie ortografii . . . . .	41
O c e n y i s p r a w o z d a n i a	
A. Książki	
9. Jadwiga Pietrusiewiczowa — Jan Dürr-Durski: <i>Arianie w świetle własnej poezji</i> . . . . .	44
10. Jan Zygmunt Jakubowski — Jan Kott: „ <i>Lalka</i> “ B. Prusa . . . . .	45
11. Tadeusz Ziółkowski — <i>Bibliografia zawartości czasopism B. Czasopisma</i> . . . . .	48
12. Halina Szonert — Przegląd czasopism literacko-społecznych . . . . .	50
13. Wanda Lipiec — <i>Literacka Gazeta</i> („Литературная газета“) nr 6, 1949. . . . .	53
K r o n i k a	
14. J. Z. J. — Rok wielkich rocznic . . . . .	56
15. Współczesne życie literackie . . . . .	58
16. Helena Leśniak — Sprawy słowiańskie . . . . .	59
17. Z działalności ośrodków dydaktyczno-naukowych . . . . .	63
18. Skrzynka polonistyczna . . . . .	64

# POLONISTYKA

**CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI**

WYDAWANIE NA ZLECENIE MINISTERSTWA OŚWIATY PRZY  
WSPÓŁPRACY INSTYTUTU BADAŃ LITERACKICH

## OD REDAKCJI

*Wybrany na Kongresie Wroclawskim Międzynarodowy Komitet Współpracy Kulturalnej w Obronie Pokoju obradował w lutym br. w Paryżu. Komitet wydał odezwę, która mówi: „Zaniepokojeni działalnością wrogów pokoju, zwracamy się do wszystkich demokratycznych organizacji i działaczy postępowych wszystkich krajów, do związków zawodowych, organizacji kobiet i młodzieży i ich międzynarodowych federacji, do organizacji chłopskich, spółdzielczych, religijnych wszystkich krajów, do organizacji działaczy kultury, naukowców, pisarzy, dziennikarzy, do działaczy sztuki, do demokratycznych działaczy parlamentarnych, walczących w obronie pokoju — z wezwaniem zwołania w kwietniu bieżącego roku Międzynarodowego Kongresu Obrońców Pokoju, którzy postawili sobie za zadanie skonsolidować siły wszystkich narodów w obronie pokoju. Uzywamy wszystkie wymienione organizacje i wszystkich działaczy postępowych, by przyłączyli się do naszego wezwania w sprawie zwołania międzynarodowego kongresu obrońców pokoju — poprzez prasę i pisemne zawiadomienia.”*

*W czasie kiedy ten numer P o l o n i s t y k i dotrze do rąk czytelnika, Wielki Kongres Pokoju stanie się faktem. W chwili, kiedy piszemy te słowa, odbywa się w Polsce i wszystkich krajach świata wielka mobilizacja postępowych sił w obronie pokoju i k u l t u r y.*

*Dwa te słowa wiążemy stale jako nierozłączne. Nauczyły nas tego tragiczne doświadczenia ostatniej wojny, najokrutniejszej z wojen, którą toczyła ludzkość w obronie pokoju.*

*Ale surowe doświadczenia historii nauczyły nas jeszcze innej prostej prawdy: pokoju i kultury nie ocalimy przez najpiękniejsze deklaracje i apel*



do sumień. Zbrodniczym dążeniom międzynarodowego imperializmu, zbrodniczym machinacjom oligarchii kapitalistycznej musi przeciwstawić się zorganizowana siła.

Taką realną siłą są masy ludowe w krajach całego świata, taką realną siłą jest potęga wielkiego państwa socjalizmu — Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej, które wstąpiły na drogę do socjalizmu.

Odczytujemy zarówno oświadczenia wybitnych uczonych i artystów jak i ludzi prostych. Wszystkie one wyrażają wolę pokoju i wolę spokojnej, konstruktywnej pracy. Wojny pragną natomiast kapitalistyczni prowadzący ciągnący z niej krwawe zyski, nienawidzący i lękający się socjalizmu i postępu.

Linia podziału jest jasna, wybór prosty. Nie dyskutujemy też nad tym, co wybrać, bo miejsce nauczyciela jest, oczywista, w obozie postępu i wolności. Dyskutujemy nad tym, jak najskuteczniej budować na lekcjach polskiego świadomość młodego pokolenia, aby żywiło ono czujną wiarę, że ocalić możemy piękno i mądrość kultury i naszego życia przez aktywny udział w wielkim obozie antyimperialistycznym, który prowadzi nieustanną walkę z siłami nienawiści, krzywdy i kłamstwa. Trzeba powtarzać i analizować na lekcjach polskiego słowa, które padają w obronie pokoju i wolności. Są one proste i prawdziwe, jak te, które niedawno wypowiedział na wielkim zgromadzeniu publicznym w Paryżu (w okresie obrad Komitetu Pokoju) malarz włoski Renato Guttuso, gdy odpowiadał prowokatorom wojennym: „Nie pójdę na wasze brudne kombinacje. Nie liczcie na to. Nie liczcie również na moją obojętność. Nie jestem już obojętny. Jestem ze wszystkich sił po stronie tych, którzy chcą pokoju i walczą o niego”.

J. MIESZCZANINOW

## WSPÓŁCZESNY ETAP ROZWOJU JĘZYKO- ZNAWSTWA W ZSRR

Oryginał tej pracy pt. „Новое учение о языке на современном этапе развития“ zamieszczony został w Biuletynie Leningradzkiego Uniwersytetu („Вестник Ленинградского Университета“) nr 11, 1947, str. 243 —256. W tłumaczeniu polskim podajemy obszernie fragmenty, informujące o założeniach i wynikach współczesnego językoznawstwa radzieckiego.

REDAKCJA

Podstawy językoznawstwa radzieckiego, jak też późniejszy jego rozwój, są ściśle związane z imieniem wybitnego lingwisty, filologa i historyka Kaukazu Mikołaja Marra, członka Akademii. Marr zdołał zaskarbić sobie światową sławę. Ciągłe dążenie naprzód, stałe poszukiwanie nowych wytycznych do rozstrzygnięcia skomplikowanych zagadnień charakteryzuje drogę twórczości naukowej tego uczonego. A zagadnienia takie nastroczały się i nadal kłopotą historyków kultury oraz badaczy zajmujących się strukturalnymi cechami języków, zwłaszcza jeżeli uwzględniają całą różnorodność żywotnych systemów składni i morfologii.

Mowę we wszystkich przejawach rozpatrywał Marr jako zjawisko nacechowane dynamiką, zjawisko ciągle zdążające naprzód w kierunku postępowym, a jednocześnie zachowujące ślady nawarstwień bliższej i dalszej przeszłości. Takie stanowisko umożliwiło próbę rozwiązania szeregu zagadnień genetycznych nie tylko w poszukiwaniach założeń jakiegoś języka, ale pozwalało też na rozległe ujęcie kwestii pochodzenia mowy ludzkiej w ogólności. Marr zdążył do całkowitego wyświeetlenia procesu powstania mowy od fazy początkowej do języków naszych czasów. Zaczęło się rozpatrywanie zasobu różnych języków ZSRR na ogólnym tle bogactwa i różnorodności odmian mowy na kuli ziemskiej. Ta nowa nauka o języku stała się jednocześnie nowym kierunkiem całej lingwistyki. Prześiknięty zainteresowaniami historycznymi Marr w pracach swoich nawet o charakterze wyłącznie językoznawczym nie przestawał być historykiem. Dlatego to uważał za wręcz

niemożliwe zgłębienie jakiegoś języka bez poznania historii mówiącego nim narodu. Stąd wynikało przeświadczenie, że traktując mowę jako przejaw ładu społecznego należy przy opanowywaniu jej opierać się z całą dokładnością na uzasadnieniach socjologicznych minionego i obecnego ustroju. W tej koncepcji uwydatnia się zasadnicza postawa Marra, jasno formułuje się jego teza: „język i społeczeństwo”.

Zagłębianie się w tym problemie mocno związało Marra z zasadniczymi założeniami nauki Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina o rozwoju społeczeństwa i wszystkich przejawów społecznych, a tym samym i o rozwoju języka, jako jednego z tych przejawów. W ten sposób wysunęły się główne zasady materialistycznej nauki o języku, która jest zbudowana na podwalinach socjologicznych oraz na dialektycznej jedności mowy i myślenia. Historyczny proces rozwoju form społecznych, przemian ekonomicznych i warunków pracy znalazł odbicie zarówno w przyjętej postawie świadomości, jak też we współczesnym układzie języka, jego słownictwie, nawet w gramatyce. Zmianom może ulegać nie tylko treść znaczeniowa wyrazu i określone normy gramatyczne, ale nawet sama funkcja wyrazu. W związku z tym wzrosło zainteresowanie semantyką — stroną znaczeniową słów, wartością obrazową znaczenia w zespołach językowych, w budowie zdania, w strukturze mowy w ogólności.

\* \* \*

Aby zrozumieć podstawy, w których rozwija się językoznawstwo radzieckie, trzeba poznać nie szczegóły, lecz przede wszystkim zasadniczy jego kierunek. Wymienione stanowisko przyczyni się do spotęgowania pracy badawczej, której należy się spodziewać, a ponadto uwypukli kolosalne znaczenie twórczego wysiłku dla rozwoju językoznawstwa, dokonanego przez Marra. Tym samym zostanie również uwydatnione wyjątkowe znaczenie naukowych zasług twórcy nowego językoznawstwa. Tak pojęta nauka o języku zapewnia bowiem Marrowi wybitne miejsce pośród znakomitych uczonych rosyjskich.

Początek tego kierunku prawie że zbiega się z końcem poważnego prądu w lingwistyce, znanego pod nazwą „szkoły młodogramatyków”. Ze szkoły tej wyszły dwa kierunki. Na Zachodzie powstał kierunek socjologiczny, który spowodował wygaśnięcie poglądów wcześniejszych. Ostatnio w poszukiwaniu nowych dróg dokonywał się tam ogólny przegląd osiągnięć De Saussure’a, uczonego genewskiego. On to był twórcą kierunku socjologicznego. Rewizjonistyczny przegląd prac De Saussure’a doprowadził do powstania szkoły strukturalistów.

W tym samym czasie wzmocniło swe pozycje językoznawstwo radzieckie.

Wielokrotnie kontrolowane i ustalone zasadnicze tezy nowej nauki o języku, przyjęte w tej chwili przez szerokie sfery lingwistów, przedstawiają się następująco:



1) Język jest zjawiskiem społecznym. Twierdzenie to na pozór nie jest nowe. Sąd ten wypowiada również językoznawstwo obce. Już sama nazwa utworzonej na Zachodzie „socjologicznej szkoły językoznawczej” wyraźnie akcentuje, że wielu uczonych cudzoziemskich docenia znaczenie czynnika społecznego w rozwoju języków. Nie negowały również tego poglądu niektóre poprzednie kierunki w nauce językoznawstwa zarówno zagranicą jak też w Rosji dawno przed Marrem.

Językoznawstwo radzieckie jednakże nie ogranicza się li tylko do stwierdzenia tego faktu, zresztą w poważnych ośrodkach naukowych przez nikogo już dziś nie kwestionowanego. Istota rzeczy polega na tym, że nie można ograniczyć się jedynie do samego stwierdzenia faktu. Kwestia ta sprowadza się do następujących zagadnień: w jakim stopniu i w jakim zasięgu ma być przyjęte ogólne znaczenie czynnika społecznego, czy wystarcza samo tylko stwierdzenie faktu czy też ma być budowana na nim cała praca badawcza, a nadto z tego punktu widzenia rozpatrywane wszelkie szczegółowe nawet problemy językowe, jak to robi właśnie nauka radziecka.

Nie tylko sama mowa, jako całość, jest wytworem społeczeństwa, lecz także wszystkie części składowe języka, a więc wyraz, budowa wyrazu, użycie wyrazu w zdaniu, gramatyczne środki służące do wyrażania wzajemnego stosunku słów w zdaniu, nawet fonemy. W ogóle wszelkie elementy mowy zawierają odbicie tego środowiska społecznego, które je wytwarza. Językoznawstwo radzieckie osiągnęło postęp w nauczaniu systematycznej gramatyki właśnie dlatego, że i tę dziedzinę języka rozpatruje jako uwarunkowaną społecznie i z tego stanowiska określa funkcję społeczną i znaczenie społeczne omawianej formy gramatycznej.

Gdyby poprzestać tylko na tym, czego dotychczas dokonało językoznawstwo radzieckie, to można by twierdzić z pełnym już teraz przekonaniem, że bardzo zbliżono się do jasnego i dokładnego zrozumienia norm w zakresie budowy składniowej i morfologii oraz wzajemnego ich związku i zależności. Naukowców rosyjskich obowiązują również w znacznym stopniu studia nad fonemą. Z największą ścisłością ustalają oni społeczne znaczenie dźwięku. Na tej podstawie przepracowują tezy o dźwięko - fonematach. o „dźwiękach wyrobionych przez społeczeństwo”, jak to nazywał Marr.

2) W pracy badawczej nad językiem całą uwagę skupiono na nauce o formie i treści, jako nierozłącznych elementach mowy. Ukazano część pojęciową oraz zewnętrzne jej wyrażenie w mowie. Na tej podstawie w całej jaskrawości występuje problem nauki o języku, jako wypracowanym społecznie środku porozumiewania i konkretnego uzewnętrzniania myśli. Z tego wynika nieznane dotychczas pojmowanie tych związków i traktowanie mowy, jako realnej świadomości. Mowa — to istotne wyrażenie świadomości przenikniętej nie tylko stroną obrazową układu słownego, to całkowity system gramatyczny z jego pełnym całokształtem połączeń i zespołów wyrazowych.

Mowa i myślenie od początku są ściśle ze sobą związane. Ten związek zachowuje się i ujawnia w historii rozwoju mowy ludzkiej. Przenika on całą mowę i jej składniki. Mowa i myślenie ukazują się w swej dialektycznej jedności, choć każde z wyróżnieniem cech odrębnych, a równocześnie jako nierozzerwalne zespolenie jednej całości. Nie ma formy bez treści. Treść zaś musi posiadać swoje formalne uzewnętrznienie językowe.

W istocie rzeczy nikt nie zaprzecza związku między językiem a myśleniem, jak nikt nie neguje społecznego znaczenia samej mowy. Ale w tych sprawach wnioski różnych szkół językoznawczych są rozbieżne. Dzisiejsze kierunki lingwistyki zagranicznej podchodzą do języka, jako do czegoś odizolowanego. Widoczne są dwa prądy: pierwszy — wysuwany głównie przez naśladowców De Saussure'a (zachodnia szkoła socjologiczna) — bada język sam w sobie i sam dla siebie. Uwydatnia się to dobitnie w końcowej części podstawowego dzieła tego genewskiego uczonego (patrz jego *Kurs językoznawstwa ogólnego*). Następny kierunek, zapoczątkowany przez Marra, a kontynuowany przez jego następców, wykracza poza obręb języka, ażeby tym głębiej zrozumieć istotę języka. W tym stanie rzeczy, kiedy dla pierwszych mowa i myślenie mogły się rozłączać, to ci drudzy uważają, że mowa i myślenie są do siebie zbliżone w stopniu nie dopuszczającym bagatelizowania przez językoznawcę. Dzięki takiemu traktowaniu i obrazowa wartość wyrazu, i gramatyczna jego forma oraz wszelki układ gramatyczny dobitniej uwydatnia istotę formalnej strony języka, a opisowe ujęcie struktury językowej staje się głębsze i pełniejsze.

Nie tylko sam język stanowi dorobek społeczny. Od czynników społecznych zależne są w swych podstawach i rozwoju także i normy czynnej świadomości. Ten to czynnik społeczny oddziałujący na mowę, jako na rzeczywistość świadomości, uzależnia też w sensie społecznym wszystkie przejawy języka. A przez to samo zarówno zdanie („zdanie - myśl” według Marra), jak też wyraz, morfemat i fonemat osiągają znaczenie społeczne.

3) Treść znaczeniowa wyrazu i jego forma, podobnie jak strona obrazowa i formalna zdania w tej czy innej postaci, wiążą się z poglądem na świat środowiska posilkującego się danym językiem. Wszystkie składniki mowy są przeniknięte treścią. Dzięki temu język jest zdolny do wyrażania rozmaitych pojęć. Są one widoczne w semantyce, w obrazowej zawartości zdania oraz w różnorodnych typach konstrukcji gramatycznych. Przygodnego zjawiania się tych ostatnich oczywiście nie można brać pod uwagę. Wartością pojęciową nasycone jest każde określone zamówienie społeczne, a przez to samo jest we wszystkich swoich składnikach przemyślane. Wiadomo np., że pojęcie podmiotu, orzeczenia, przydawki, dopełnienia itp. otrzymują w budowie różnych języków różne oznaczniki formalne. Raz będzie to wartość semantyczna czasownika, albo zaimek występujący jako orzeczenie, to znów w żywej mowie intonacja itd. Cecha atrybutywności może być zawarta w przymiotniku, w określeniu. Predykatywność określa człon zdaniowy orze-



czenia. Podmiot w większości wypadków występuje w zwykłej swej formie, ale może on być zawarty integralnie w samym czasowniku itp. Różnego rodzaju układy morfologiczne i syntaktyczne są wykorzystane do wypowiedzania funkcji podmiotowej.

Takie oto jest wspólne prawo dla wszystkich języków ujawniające jedność procesu glottogonicznego przy równoczesnej wielorakości form gramatycznych. Pojęcie podmiotu, orzeczenia, dopełnienia, okoliczników itp. są rozmaite w szczegółach, łączą przecież wszystkie języki dzięki temu, że występują w nich w tym czy innym uzmysłowieniu. Podmiot bywa uwydatniony jako osoba działająca, jako doznająca na sobie wyników pewnego działania (podmiot przy czasowniku strony biernej) jako osoba, do której należy czynność spełniania (układ posesywny zdania) lub która doświadcza stanu uczuciowego itp.

We wszystkich tych odcieniach, bardzo nawet istotnych, istnieje wspólne wyobrażenie podmiotu, jako ośrodka myśli, scharakteryzowanego swoim bytem, swą działalnością. Wyrażając możliwe odrębności szczegółów przecież stwierdza się, że podmiot zostaje jako coś wspólnego dla wszystkich języków. Pojęcie podmiotu i orzeczenia tkwi u podstaw olbrzymiego zasobu języków świata. Badane w różnych językach tego rodzaju kategorie pojęciowe okazują się w głównej mierze jako bezsporne ogniwo, które mówę w ogólności zespala.

Pojęcia klasyfikowane w rozmaitych kategoriach są podstawą do budowy formalnej strony języka, wyróżniającej własne kategorie gramatyczne. Biorąc pod uwagę te kategorie gramatyczne, trzeba stwierdzić, że różnaitość sposobów wyrażania ich jest wprost wyjątkowa. Systemy językowe nie tyle wyodrębniają się różnicą odcieni wyrażanych pojęć, co również jest faktem, ile właśnie wyzyskanymi przez nie formami gramatycznymi do uwydatnienia tych pojęć. Jest to podstawa, na której zjawiają się podobieństwa i różnice w budowie zdań, w ukształtowaniu wyrazów, a nawet w zakresie fonetycznym języków różnych grup, chociaż wszystkie te języki mogą posiadać równoważne sygnanty gramatyczne do przedstawienia podmiotu, orzeczenia i różnorodnych stosunków atrybutywnych. I w tym trzeba dopatrywać się momentów podobnych. Rozbieżność występuje przede wszystkim w stronie formalnej. Atrybutywność może się przejawiać bez oznaczenia osobnym składnikiem zdania (określenia). Zdarza się, że obecności określenia nie można dopatrzeć się w odrębnych kategoriach gramatycznych, zawartych w odpowiedniej części mowy (przymiotniki).

Semantyka wyrazów i całkowitej struktury gramatycznej odgrywa w tych okolicznościach znamioną rolę. Poczesne miejsce zajmują w procesach językoznawczych wartości obrazowe. Ale podlegają one nieustannemu ruchowi. Zmienność stosunków światopoglądowych znajduje swe odbicie w języku, a tym samym i w rozwijających się kategoriach pojęciowych, które

zawiera tworzywo językowe. Występują formy nowe, inną treść uzyskują dawne. Odbywa się nieustanny dialektyczny ruch rozwoju mowy, możliwy do prześledzenia na różnych etapach historycznego postępu.

4) Wszystkie przejawy językowe mają uzasadnienie historyczne. Są one wytworem przeżytej przez społeczność ludzką historii. Dlatego to mowa, ze względu na swój charakter społeczny, podlega prawom rozwojowym historii ukazując momenty ewolucji dialektycznej. Rozwój języków, podobnie jak wszystkich przejawów procesu dziejowego, odbywa się według stopniowej przemienności. Nieprzerwanie dokonujące się w języku zmiany tworzą postęp ewolucyjny, dający się zauważyć w poszczególnych okresach historycznego życia języka. Wśród tych okresów zdarzają się zmiany bardziej radykalne. Ilościowe nagromadzenie norm, sprzecznych z czynnym układem, może doprowadzić do zupełnego załamania struktury języka. W takim razie w układzie języka następują zmiany jakościowe, w wyniku czego zjawiają się nowe w tym zakresie sformułowania. Język w przebiegu zachodzących w nim zmian niekiedy jaskrawo odstępuje od tej postaci, jaką posiadał w dalekiej przeszłości. Nowa struktura językowa zastępuje inną, tworząc w przekroju historycznym przejścia z jednego poziomu w procesie językotwórczym na inny poziom. Tym się tłumaczą przejściowe stadia w języku i zmiany tych stadiów.

Zmiany takie mogą nie obejmować całego układu języka. Bywa, że wyraźne przesunięcia dokonywają się w zakresie poszczególnych cech bez wpływu na zasadniczą strukturę językową w całości. Wyraźne tego rodzaju przejścia do nowego stanu dają się obserwować w semantyce, w formach wyrazu, w funkcjach syntaktycznych i demonstratywach. I w tym wypadku obowiązuje w całej rozciągłości jednolite podejście do formy i treści. Wzajemna ich zależność uprzystępnia zrozumienie złożonego procesu historii języka. Nowa treść powołuje do życia nową formę, chociaż może wstępować w formę dawną, uzyskującą w związku z tym świeże znaczenie. Zdarza się, że nowa forma przystosowuje się do przekazywania dawnej treści. W takim razie ulega zmianie nie tylko formalna, lecz i znaczeniowa strona języka. Ta dawna forma dzięki temu, że posiada nowe znaczenie, już tym samym wyróżnia się jakościowo od swej zawartości poprzedniej. Wymienione zmiany dotyczą nie tylko wyrazów, semantyki, mogą bowiem dosięgać struktury gramatycznej w zakresie różnych szczegółów morfologii i składni. Wszystko, co dotyczy mowy, podlega ruchowi. Jupiter, stosowany w zdjęciach filmowych, nie jest już bóstwem świata starożytnego (porównaj przebieg znaczeniowy: Jupiter (Jowisz) — ciało niebieskie, projektor). Pióro którym piszę nie ma już żadnego związku ze światem zwierzęcym i wcale nie jest już do gęsiego podobne. Francuskie *je* przestało być zaimkiem, nie występuje samodzielnie, lecz jedynie spełnia pomocniczą rolę przy czasowniku. Częstka aglutynacyjna, wiążąca się niegdyś ze słowem posiłkowym, już nią być przestała. Wyraz z samodzielną treścią, gdy wchodził w użycie jako pomocniczy, na



przykład w złożonych formach czasownikowych, czasami otrzymywał nie tylko odmienną funkcję syntaktyczną, ale nawet inne znaczenie.

Jak wykazuje podany kierunek językoznawstwa, badanie historycznych dróg rozwoju mowy i poszczególnych jej składników, jak wyraz i forma gramatyczna, zmiany treści znaczeniowej, przekształcenia postaci zewnętrznej słowa — jest dokonywane na drodze analizy faktycznego zasobu językowego.

Analizę taką przeprowadza się w obrębie jakiegoś języka albo też na tle porównawczym z innymi językami tej samej lub odmiennej grupy językowej (rodziny). Analiza tego rodzaju nosi nazwę „paleontologicznej”.

Kiedy zaś podobną pracę badawczą przeprowadza się w stosunku do całości układu językowego, aby ustalić kolejne zmiany pewnej struktury języka na inną, kiedy sprawa dotyczy istotnej przebudowy całego kośćca językowego w jego układach przewodnich, głównie syntaktycznych, wówczas analizie takiej daje się miano „stadialnej”. Obie analizy — stadialną i paleontologiczną — obowiązuje badanie zmian jakościowych języka.

Analiza stadialna, polegająca na badaniu utrwalonych historycznie, podstawowych zmian w układzie języka jest uznana za niezbędne przygotowanie w pracy radzieckiego językoznawcy. Te właśnie metody badania odróżniają językoznawstwo radzieckie od zagranicznego. Zagraniczne bowiem największy nacisk kładzie na zmiany ewolucyjne, główną zaś uwagę zwraca tylko na stronę formalną morfologii. Wysłunięcie na pierwszy plan zasady ewolucjonizmu w znacznym stopniu zwięziło widnokrąg badacza. Prócz tego stała się ona podwaliną całkiem niepewnych, teoretycznych rekonstrukcji prajęzyka. Taka teoria odpowiada pomysłowi stopniowego rozgałęzienia się języków z jednego ośrodka, a przynajmniej w obrębie jednej rodziny językowej.

Schemat prajęzyka, jakkolwiek przez niektórych czołowych przedstawicieli językoznawstwa zagranicznego podawany w wątpliwość, ciągle jeszcze dręczy myśl naukową. Marr wyraził kategoryczny sprzeciw wobec koncepcji początkowego prajęzyka. Chociaż w przeszłości był Marr wyznawcą tej teorii, to w rezultacie długotrwałych badań zdecydowanie od niej odstąpił, a mianowicie w tym czasie, kiedy z całą dokładnością wysunął stadialną periodyzację (patrz *Języki indoeuropejskie Morza Śródziemnego*, 1924). Schemat prajęzyka, stanowczo przez Marra odrzucony, w swoim czasie spełnił — według jego słów — rolę pozytywną w rozwoju dyscypliny językoznawstwa.

Teoria o prajęzyku została wysunięta w okresie wyjątkowo twórczej pracy lingwistów wieku XIX po przeszczepieniu historyzmu w dziedzinę badań porównawczych nad językami. Stała się ona trzonem do ustalonego grupowania według rodzin językowych. Na koncepcji łączenia rodzin językowych oparła się teoria o prajęzyku. Utworzony schemat klasyfikacyjny zachował dotychczas swą wartość, ale teoria prajęzyka nie znajduje już uzasadnień. Przede wszystkim teoria ta popada w rażącą sprzeczność z isto-



tnym ruchem historii rozwoju mowy ludzkiej, która została zbadana nie tylko w wąskim zakresie, lecz także na ogólnym tle historii rozwoju społeczeństwa ludzkiego. Już sam pomysł schematu prajęzyka stoi w sprzeczności z wysuniętym przez językoznawstwo radzieckie czynnikiem społecznym i badaniem jakościowym zmian mowy. Obecnie schemat taki krępuje uczonego, oddalając go do zamierzonego kierunku pracy. Marr uważa, że prajęzyk jest fikcją, która miała swoje naukowe znaczenie. Schemat tej teorii, oparty na ciasnym podejściu formalnym, rozminął się z rzeczywistością, a ponadto i stronę badań postawił w pozycji kłopotliwej, z góry wyznaczając dla niej raz na zawsze powzięte wytłumaczenie.

Językoznawstwo radzieckie bynajmniej nie wyrzeka się pogłębionego badania form gramatycznych we wszystkich działach języka. Nie obniżając poziomu wiedzy w zakresie formalnym, można przystępować do badań z wydatnym podniesieniem stopnia gruntowności, jeżeli zostaje uwzględniony nierozzerwalny związek pomiędzy stroną formalną i znaczeniową mowy. Przez to samo potęguje się uwaga na zewnętrzną postać budowy wyrazu. Poza to, wobec tego, że wartość znaczeniowa najbardziej wyraziście okazuje się w treści pełnej wypowiedzi, dlatego lingwistyka radziecka rozszerzyła zakres swoich zainteresowań, włączając budowę zdania. Dzięki temu wciągnięta została w dziedzinę zainteresowań strona formalna składni, na którą dotychczas zwracano niewiele uwagi.

Spotęgowanie zainteresowań składnią pociągnęło za sobą gruntowniejsze zrozumienie morfologii odzwierciedlającej pozycję składniową, jaką w zdaniu zajmuje każdy wyraz. W konsekwencji tego wynika, że części zdania i części mowy pozostają z sobą w ścisłym związku, zachowując swe właściwości w zakresie funkcjonalnym, spełnianym w systemie języka, a jednocześnie nie zmieniają właściwych cech, czyli pozostają w obrębie istotnych kategorii gramatycznych. Do takich konkluzji doszedł Marr.

Zgłębiając historię rozwoju mowy ludzkiej Marr ustalił, że podział zdania na części syntaktyczne wyprzedza i warunkuje wyodrębnienie części mowy. Dlatego analizy wyrazu dokonywa się przez zbadanie jego funkcji w zdaniu. Wskutek tego składnia zdobywa sobie pierwszeństwo w pracy badawczej. Wynikający stąd wniosek, który w znacznym stopniu opiera się na materiałach historii języka, ma bardzo aktualne znaczenie w każdej pracy z zakresu badań lingwistycznych. Tym bardziej, że tą metodą zostają stwierdzone fakty dotyczące nie tylko dalekiej przeszłości.

W ostatnich latach wyraźnie położono w ZSRR nacisk na składnię nie tylko przy badaniu historii języka, ale również i przy opisie czynnych, żywotnych zasad języków współczesnych. Normy morfologiczne w tych językach, nawet wobec ustalonego już dziś układu części mowy, nadal zachowują swoją zależność od składniowego rozmieszczenia wyrazów w zdaniu (porównaj urzeczownikowienie przymiotników) itp. Z kolei nasuwa się wniosek: przemiany stadialne przede wszystkim i to w formie najbardziej widocznej

otrzymują swe odbicie w składniowej budowie języka i w dokonywających się zmianach syntaktycznych (od składni do morfologii). Wskutek nasilenia uwagi wobec przeszłych i nawet zupełnie odległych okresów języka można było dojść do takich wniosków. Dzięki temu okazało się, że i tym razem zagłębienie się w analizie paleontologicznej spełniło pozytywne zadanie, dając podstawę do wyprowadzenia szeregu twierdzeń. A z tymi należy się liczyć przy rozstrzygnięciu zagadnień związanych z systemami dzisiejszych języków.

Wszystkie te twierdzenia dały się wyprowadzić na podstawie badań języka w procesie czynnym i w oparciu o jego stronę formalną i znaczeniową. Są też ściśle związane z zagadnieniem zmian w kryteriach świadomości. Na tej podstawie zrodził się problem przemian stadialnych. Jest to oczywiście: przecież sam problem przemienności również opiera się na uznaniu czynnika społecznego, kierującego zarówno świadomością, jak też językiem. Czynniki społeczny wszędzie odgrywa rolę przedowniczą, wpływając decydująco na wartości znaczeniowe i formalne mowy. A więc tematy konsekwentnie po sobie następujące i nierozdzielnie z sobą związane są podstawą lingwistyki radzieckiej. A tematy te obejmują: język i społeczeństwo, mowa i myślenie, jedność w procesie glottogonicznym, w wyżej omówionym rozumieniu, i przebiegi stadialne. Uważając je za przewodnie założenia gwarantuje taka tematyka obecne możliwości dyskutowania w pracy językoznawczej też dialektyki o stałym ruchu wśród zmian stwierdzanych historycznie.

Mowa jest wyrazicielką czynnych norm myślenia i w pewien sposób odtwarza je w swej strukturze, uzyskując bądź to nowe formy, bądź nowe znaczenie dla form dawnych. Na wyróżnieniu tych faktów zasadza się historyczne podejście do języka. Przyjęcie takiej zasady zapewnia właściwe zrozumienie opisywanego układu mowy, a w następstwie właściwe też podejście do czynnego języka. Wobec tego cała praca badawcza opierając się na niezachwianej zasadzie dialektycznego związku mowy i myśli wykazuje ogólną zgodność praw w rozwoju języków (odbicie czynnika społecznego w języku poprzez myślenie). Stwierdzeniem takiej zgodności praw zasadniczego znaczenia są przemiany jakościowe, które dają się ustalić metodą paleontologiczną i stadialną. Moment społeczny i tutaj zjawia się w roli czynnej, tkwiącej w normach świadomości (forma i treść). Te podstawowe zasady najsilniej ugruntowuje w ich realnej wartości fakt, że jest nie do pomyślenia, aby mógł istnieć język bez użytkowania społecznego.

Stwierdzenie takie, wynikające z samej istoty języka, nie może przestać tylko na oświadczeniu, że mowa jest przejawem ustroju społecznego. Takie stwierdzenie domaga się, aby w badawczej pracy nad językiem wykazać jego faktyczność. Toteż ciasna analiza formalna z jej jednostronnością jest teraz nie wystarczająca. Analiza formalna — jak już było zaznaczone — to za mało, ażeby odślonić całą głębię mowy społecznie użytkowanej. Gdy się zastosuje analizę paleontologiczną w stosunku do wyrazów i form gramatycznych oraz stadialne badanie wobec doraźnych zmian w strukturach ję-



zykowych, wtedy to staje się widoczne: prawo jedności procesu glottologicznego, złożoność związku między formą i treścią, wreszcie zasadnicze znaczenie czynnika społecznego. Trzeba dodać, że w takiej analizie przy badaniu zmian w strukturach językowych wzięty jest pod uwagę całokształt podstawowych cech, które charakteryzują dany system językowy.

Studiując przeszłość historyczną wyrazów i form gramatycznych ze stanowiska przemian ewolucyjnych i transformacyjnych (analiza paleontologiczna), jak też poddając analizie historycznej całą budowę języka (analiza stadialna) — w obydwu wypadkach ustalamy ważność tej lub innej kategorii językowej, albo cech pełnej struktury języka w ich czynnym procesie aż do stanu współczesnego. Obie wyżej podane metody badań są — jak widać — historyczne.

Badany paleontologicznie i stadialnie odsłania się język w drobiazgowej zmienności każdego elementu z osobna i całej swej struktury łącznie. W ten sposób staje przed nami język w najbardziej dokładnym oświetleniu historycznym. To historyczne podejście do języka, zbudowane na ścisłym zastosowaniu podstawowych założeń materializmu historycznego i dialektycznego jest bezsprzecznie nowe. Zastosowanie założeń materializmu zdecydowanie odcina językoznawstwo radzieckie od starej metody historycznej. Język i jako całość, i w swych częściach składowych ukazuje się oświetlony w granicach możliwości. Przedmiot badania znalazł się na właściwej mu pozycji. Praca badawcza staje się wyjątkowo interesująca.

(Przetłumaczył *Arkadiusz Mirkowicz*)



## PIERWIOSNKI POLSKIEGO ROMANTYZMU\*)

## 1.

Rzadko kiedy zbiorok wierszy był dla dziejów piśmiennictwa jakiegoś narodu tak brzemienny, tak programowy i zarazem symboliczny jak pierwszy tomik *Poezji* Mickiewicza, w którym ukazały się *Ballady i romanse*.

W przedmowie, którą Mickiewicz poprzedził swój debiut poetycki, znajdujemy nie tylko cenne historyczne wyjaśnienie nowych symboli literackich, lecz także ślady, które nam ułatwią wykreślenie linii genetycznej wielkiego rewolucyjnego ruchu literackiego.

Dwa są główne składniki nowej romantycznej poezji, którą Mickiewicz określa skromną nazwą „poezji gminnej”: fantastyczność i czułość. Fantastyka to dziedzina „ballady”. Czułość, czyli po naszymu uczuciowość, to sfera „romansów”. Nie jest rzeczą przypadkową, jak z dalszych rozważań wynika, że pierwiastek fantastyczny nazywa poeta „dziwnością”, posługując się terminem klasycystycznych poetyk! Charakteryzując angielską balladę, pisze autor „jest to powiastka, osnowana z wypadków życia pospolitego albo z dziejów rycerskich, ożywiona zwyczajnie dziwnością ze świata romantycznego”... Nie mniej ważne jest wyznanie drugie: „Podobne są do ballad romanse (romance, romanza) szczególnie w Hiszpanii i Francji upowszechnione; tym wszakże różnią się od ballady, iż poświęcone są czułości”... Czułość kojarzyła się czytelnikowi z roku 1822 z sielankowością.

Tak pisząc, Mickiewicz niewątpliwie trochę pragnął zmylić czujność klasyków; poza tym chciał, żeby go dobrze zrozumieli współcześni, wykształceni na Boalu, Horacym i Dmochowskim, miłośnicy literatury. Równocześnie jednak nawiązywał świadomie do tradycji. Pierwiosnki romantyzmu wykiełkowały z urodzajnej gleby Oświecenia.

## 2.

Starożytna teoria sztuki wyjaśniała zjawiska artystyczne przy pomocy hipotezy o naśladownictwie (po grecku „mimesis”). Według idealistycznej filozofii Platona twórca nie przedstawia natury, lecz intuicyjnie, nieświadomie, z natchnienia, naśladuje w swym dziele jakieś idealne modele, boskie prawzory rzeczy. Przedmioty widzialnego świata są także naśladownictwem tych idealnych wzorów, czyli złudą pierwszego stopnia. Artystyczne zaś od-

\*) Wstęp do I tomu *Poezji* Mickiewicza w *Bibliotece Narodowej*.

tworzenie rzeczywistości jest złudą stopnia drugiego, bo to naśladownictwo naśladownictwa, odbicie odbicia<sup>1)</sup>).

Także w realistycznej koncepcji Arystotelesa dzieło sztuki jest czynnością naśladowczą. Artysta naśladuje jednak nie intuicyjnie, lecz świadomie, nie idealne, niematerialne wzory, lecz rzeczy konkretne, podległe doświadczeniu zmysłów. Realistyczna teoria zawierała w sobie zasadę sprawdzalności, która źle zrozumiana mogła się okazać niebezpieczną dla sztuki, mogła grozić bezdusznym rzemieślnictwem, czyli według naszych pojęć naturalizmem. Dlatego Arystoteles, ściągawszy na ziemię niebiańską hipotezę Platona, wprowadził do niej nowy, nadzwyczaj płodny w dalszym ciągu rozwoju estetyki, pierwiastek. Była to zasada prawdopodobieństwa. Rzeczywistość stawała się dla artysty nie mechanicznym szablonem, lecz twórczą pobudką. Arystoteles pisał: „Wreszcie należy wybierać raczej to, co jest niemożliwe a prawdopodobne, niż to, co jest możliwe a nie do wiary”, a dalej: „W poezji bowiem lepsza jest rzecz niemożliwa a trafiająca do przekonania, niż możliwa a nie budząca wiary”<sup>2)</sup>).

Na tych kamieniach węgielnych wznosiły się poetyki klasycystyczne, które studiował Mickiewicz. Uważały one prawdopodobieństwo za najważniejszą cechę charakterystyczną sztuki. Marmontel uczył, że w sztukach naśladowczych prawda jest niczym, a prawdopodobieństwo wszystkim, że nie tylko wymaga się od dzieła rzeczowości (la réalité), lecz nawet nie chce się, żeby przedstawienie było dokładnym podobieństwem rzeczywistości. Podobnie Diderot w głośnej rozprawie o twórczości dramatycznej. Wolter twierdził, że nawet dziwność (le merveilleux) musi być rozsądna, winna zachować pozór prawdopodobieństwa i być stosowana ze smakiem<sup>3)</sup>).

Te zasady realistycznej poetyki, przeciwstawiającej się zarówno estetycznym systemom metafizycznym jak naturalistycznym, stały się z czasem powszechnie obowiązującym kanonem realizmu; przyjął je także za podstawę „poetyki chrześcijańskiej” Chateaubriand i rozwijał później Schopenhauer<sup>4)</sup>).

Poetyka klasycystyczna nie była poetyką wolnomyślicieli, poetyką wojującego bezbożnictwa, jak się ją o to pomawia od czasów romantyzmu. Przy racjonalistycznych założeniach poetyka ta miała zrozumienie dla „poetyckich” wartości rzeczy niezwykłych, nadzwyczajnych i cudownych. To nie romantyzm odkrył cudowne źródło wierzeń ludowych. Znali je dobrze kla-

<sup>1)</sup> *Rzeczpospolita* ks. X.

<sup>2)</sup> *Poetyka*, XXIV 9, XXV 18

<sup>3)</sup> Marmontel, *Éléments de littérature*, art. Illusion — Voltaire, *Essai sur la poesie epique* IX, Milton.

<sup>4)</sup> Na temat „poetyki chrześcijańskiej” por. W. Kubacki *Krytyk i twórca*, Łódź, 1948. Studium o Mauriaku. — Schopenhauer, *Parerga und Paralipomena*. Rozprawa „O pozornie celowym związku wydarzeń w losie jednostki”.



sycystyczni teoretycy i usiłowali włączyć do estetycznego systemu Oświecenia. Marmontel cytuje przykłady z historii na niezwykłość zdarzeń i nadzwyczajne zbieżności faktów, „z których poezja mogłaby w razie potrzeby zrobić coś w rodzaju cudu” (une sorte de prodige), np. pożar świątyni w Efezie w dzień przyjścia na świat Aleksandra Wielkiego <sup>5)</sup>).

Programowa *Romantyczność* Mickiewicza mimo całej swej niezwykłości spełnia warunki klasycystycznej poetyki Marmontela. Radził on poetom, chcącym wyzyskać dla celów artystycznych cudowność pochodzenia mitologicznego lub magicznego, aby temat brali z czasów lub miejsca, kiedy w te cuda wierzono. Jakby trzymając się tego przepisu, Mickiewicz wziął za bohaterkę obłąkaną z miłości dziewczynę z ludu i umieścił w środowisku „gawiedzi wierzącej głęboko”.

### 3.

Zasada artystycznego prawdopodobieństwa kryła w sobie pierwiastek sprawdzalności socjalnej, który nie uszedł uwagi teoretyków Oświecenia. Jak widzieliśmy, Marmontel rozszerzał szranki klasycystycznej poetyki dzięki obudzonemu w XVIII stuleciu zrozumieniu dla kulturalnych formacji innych, tzw. niższych, stanów, odleglejszych czasów i kontynentów. Był to początek nowoczesnego, ewolucyjnego, socjologicznego wyjaśniania zjawisk z dziedziny sztuki i kultury.

Egzotyka Chateaubrianda i Byrona, fantastyka i niesamowitość romantyków angielskich i niemieckich oraz zawierająca te wszystkie elementy „ludowość” Mickiewicza znalazły w osiemnastowiecznym socjologizmie oparcie i uzasadnienie swych praw do bytu. Nie darmo też złożył mu hołd młody Mickiewicz i to nie gdzie indziej, tylko w przedmowie do *Ballad i romansów*. Jest to historyczna, etnograficzna i społeczna obrona nowego prądu:

„Należy poszukiwać zwyczajnej zawisłości i następstwa zdarzeń; jak za odmianą uczuć, charakteru, opinii narodowych zachodzi odmiana w samej poezji, która najpewniejszym bywa znamieniem wiekowego usposobienia ludów... Z tych dziejów poezji, jakkolwiek zbyt krótko i ogólnie przebieżonych, widzieć można, iż rodzaj romantyczny nie jest zgoła nowym wymysłem, za jaki niektórzy chcą go uważać, ale powstał równie jak inne ze szczególnego usposobienia ludów... Chcąc w poezji cechę tę (romantyczności) zupełnie zniszczyć, potrzeba wprzód zmienić charakter narodów, co nie jest w mocy teoretyków...”.

Rzecz znamienna, że także niezwykłości III części *Dziadów* — a więc w wiele lat po zwycięstwie romantyzmu — starał się poeta uprawdopodobnić, powołując się na nastroje wileńskie i świadectwa współczesnych! „Wszyscy

<sup>5)</sup> *Éléments de littérature*, art. Merveilleux.



pisarze — czytamy w przedmowie — którzy uczynili wzmiankę o prześladowaniu ówczesnym Litwy, zgadzają się na to, że w sprawie uczniów wileńskich było coś mistycznego i tajemniczego. Charakter mistyczny, łagodny, ale niezachwiany Tomasza Zana, naczelnika młodzieży; religijna rezygnacja, braterska zgoda i miłość młodych więźniów; kara Boża, sięgająca widomie prześladowców, zostawiły głębokie wrażenie na umyśle tych, którzy byli świadkami lub uczestnikami zdarzeń; a opisane zdają się przenosić czytelników w czasy dawne, czasy wiary i cudów”. Znowu, podobnie jak w *Romantyczności*, odwołuje się poeta do wiary ludu!

Któż to miał dać świadectwo romantyczności? Która warstwa narodu miała ten prąd uznać za wyraz swych tęsknot i potrzeb artystycznych i w ten sposób uczynić ruchem narodowym? Mickiewicz opowiadając Al. Chodźce o szybkiej rozsprzedaży swego pierwszego tomiku zauważył, że „Służący i pokojowe kupowali najwięcej”. Jeszcze wyraźniej określił poeta krąg swych czytelników w artykule o Fr. Karpińskim z r. 1827: „Przez śpiewy gminne rozumiemy śpiewy polskie, ballady i sielanki, powtarzane między drobną szlachtą i klasą służących, mówiących po polsku”. Rzecz niezmiernie ważna, że tę średnią warstwę uważał Mickiewicz za przedstawicielkę całego narodu i dla tego jej pisarzy, Karpińskiego i Bogusławskiego, nazywał poetami narodowymi, czyli piszącymi dla narodu, dla szerokich rzesz <sup>6)</sup>).

Powodzenia romantycznej muzy w Wielkim Księstwie Litewskim i na Żmudzi nie wyjaśni się bez reszty szerszym zasięgiem oświaty w tych prowincjach. Trzeba również brać pod uwagę czynniki inne.

Po rozbiorach nastąpiły poważne zmiany w gospodarczej i społecznej strukturze kraju. Szlachta na skutek upadku niepodległości podcięta majątkowo i politycznie bezczynna przestaje być warstwą panującą. Część poświęca się karierze urzędniczej, część przechodzi do wolnych zawodów, większość zamyka się w wiejskim partykularzu. Nowym warunkom nie odpowiadają muzy Łazienek i Obiadów Czwartkowych. Literatura Stanisławowska, związana z dworem królewskim, szybko wędnie, a jej luminarze dogorywają na łaskawym chlebie w magnackich pałacach. Beztwarzowość okresu przejściowego znajduje wyraz w jałowym, ahistorycznym pseudoklasycyzmie. Nowi czytelnicy, o których wspominał Mickiewicz, drobna zaściankowa szlachta, nie mówiąc już o służących i pokojowych, nie mogli smakować w twórczości, jaką uprawiali przedstawiciele ocalałego z narodowej katastrofy zamożniejszego ziemiaństwa, żyjącego ideałami przedrewolucyjnej, arystokratycznej Francji.

Szczegółowe badania specjalistów winny pokazać, w jakim stopniu nowy układ polityczno-społeczny przyczynił się do przygotowania przełomu romantycznego na ziemiach polskich, a w szczególności na północno-wschodnich obszarach dawnej Rzeczypospolitej. Jeśli idzie o Mickiewicza, to wiemy,

<sup>6)</sup> *Adama Mickiewicza dzieła wszystkie*. XVI 225, V 290, XVI 93.

że nie tylko w jego twórczości, lecz także w karierze życiowej odbiły się dokonane przeobrażenia społeczno-kulturalne. Pochodził z drobnej szlachty, zaczął swą drogę poetycką od pisania dla niej „gminnych” pieśni i zakończył apoteozą tej warstwy w *Panu Tadeuszu*. Droga awansu, droga radykalnego inteligenta, powiodła Mickiewicza od szlacheckich zaścianków do *Trybuny Ludów*, od drobnoszlacheckich czytelników ballad do rewolucyjnych mas Europy.

Jesteśmy na początku tej drogi, wśród zaściankowych odbiorców nowej poezji. Już ta krótka charakterystyka kręgu czytelniczego pozwala wytłumaczyć fakt, że w nowym prądzie obok sił twórczych, postępowych ujawniają się także tendencje kulturalnie regresyjne. Masy, którym przypadły do gustu „gminne” powieści Mickiewicza, pielęgnowały zwyczaje, obyczaje i wierzenia czasów saskich. Upadek niepodległości, zagrożenie bytu narodowego sprawiły, że przeszłość szlachecka z dobrodziejstwem obyczajowego i kulturalnego inwentarza stała się świętością narodową.

Wiara w upiory, strachy, zjawy, dusze pokutujące, sny wróżebne i tym podobne kontakty z zaświatem była niezmiernie żywa w tej klasie, jak wiemy ze współczesnych pamiętników i literatury satyryczno-wychowawczej. Bajki mnichów o niecnym sprawkach upiorów wyszydzała Elżbieta Drużbacka. Widać, nie bardzo skuteczna to była praca, skoro Karpiński wspominał w *Pamiętnikach*, że młodość jego upłynęła wśród fantastycznych opowiadań o duchach, strachach, snach i zjawach: „Ale wiek dzieciństwa wiekiem był wiary zabobonnej i przywidzeń. Taż pobożna matka moja dobrą jakąś duszę po północy widziała (bo duchy tylko przed północą ukazywały się), białą ubraną, z cierniem po przysięce dla kaleczenia umyślnie bosych nóg idącą, która potem przez szczelinę w oknie do izby weszła i za obicie skryła się. Kosztowało to widzenia ojca, dzieci wszystkie i czeladź, bośmy wnet przebudzeni, pacierze klęcząc przez trzy godziny przy obiciu, za tę duszę potrzebną ratunku, odmawiać musieli. Ojciec nasz słyszał, jak św. Józef z obrazu swego, który był w izbie, wymówił to słowo: „Cnota”; w dzień w wigilię Bożego Narodzenia, także po północy, Najświętszą Pannę, na niebie w żółtym robronie, widział upiora, pokazywał nam wielu włóczących się, opętanych od diabła, powiadał wiele historyj o zaczarowanych ludziach i urodzajach, o zapisujących się diabłom, o czarownicach, o babach na Łysą Górę na ozogu kominem wylatujących... wierzył ślepo przepowiedniom, pod jakim planetą kto się urodził, równie i przepowiedniom kalendarza, a cyganki włóczące się i wróżące z rąk, z oczu, z fasolów na stół rzuconych albo z wosku roztopionego i wylanego na wodę najchętniej w dom przyjmował”.

Podobne świadectwo mamy w *Pamiętnikach czasów moich* Niemcewicz. „Upiór” Mickiewicza wymaga dzisiaj komentarza. Współcześni go nie potrzebowali. Pamiętano, co napisał ks. Jan Bohomolec w swym pedagogicznym dziele.



„Upiory są to, według powszechnego mniemania, ciała umarłych, niejakim iż tak rzekę sposobem ożywione. Te nie czekając powszechnego zmartwychwstania, powstają z trun przed czasem, z grobów wychodzą, na domy nachodzą, ludzi, których mogą, duszą, których nie mogą pokonać, pasowaniem się z nimi mordują, krew wysysają, na ołtarze łążą, one krwawią, świece łąmią i innych wiele sprośności i morderstwa czynią”<sup>7)</sup>. Romantyków, którzy zaczęli bawić publiczność motywem „dziewicy-trupa”, ubiegli dawno demonolodzy! Sławny Delrio opowiadał, a ks. Jan Bohomolec za nim powtórzył, o pewnym młodzieńcu, co żył z jedną panienką, a na koniec spostrzegł, że to nie była dziewczyna, tylko padło zdechłego bydlęcia.

Wydając *Dziady* wileńskie przyznawał się Mickiewicz w przedmowie: „słuchałem bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach, powracających z próbami lub przestrogami”. W przypisku do ballady *To lubię* poeta tłumaczył się przed duchowną cenzurą, że jego utwór zawiera niezgodne z nauką Kościoła szczegóły o czyścicu, pisze, że chciał „tym wyraźniej zachować charakter gminny i dać poznać zabobonne mniemanie ludu naszego”. W przedmowie do II części *Dziadów* znowu wspomni poeta o „zabobonnych praktykach” święcącego *Dziady* „pospólstwa”. Zaninu poeta przedstawił w III części *Dziadów* opętanego, przemawiającego wielu językami Konrada (co Kallenbach tłumaczył dokładną znajomością Rytuału Rzymskiego, a Pigoń o wiele trafniej, znajomością dzieł Baadera) mieszkańcy Litwy, a wśród nich także studiujący wówczas w Wilnie Mickiewicz, czytali satyryczną opowieść pt. *Diariusz podróży do Warszawy*, w której opisano scenę egzorcyzmów w Różanym Stoku. Nawiedzona przez złego ducha kobieta na zaklęcie kaznodziei „różnymi gadała językami”. Na koniec „Po wielu kontrowersjach, utarczках, zaklęciach przyszło do tego, że bies wypraszać się zaczął”<sup>8)</sup>.

W twórczości Mickiewicza znajdujemy wiersz w stylu tej staropolskiej „dziwności” i religijnej makabryczności: *Popas w Upicie* (1825). Nie brak w tej „gawędzie” śladów rodzimej, „saskiej” balladyczności. W tym wypadku trudno nie przyznać racji Janowi Śniadeckiemu, który w świętym gniewie przeciw romantykom napisał takie słowa: „Wprowadzają dziś na scenę schadzki czarownic, ich gusła i wieszczby, duchów chodzących i upiorów, rozmowy diabłów i aniołów itd. Cóż tu w tym nowego i dowcipnego? Wszystkie baby wiedzą dawno o tych pięknościach”.

Demonologia zastąpiła chrześcijaństwu dawną mitologię. Jean Paul w *Vorschule der Aesthetik* poświęcił cały rozdział „poezji zabobonu”, nazywając zabobon „owocem i pokarmem romantycznego ducha”; pisał, że we Francji, w przeciwieństwie do innych krajów, od dawna mało było zabobonów i poezji (V Programm. § 23—5).

<sup>7)</sup> *Diabeł w swojej postaci z okazji pytania, jeśli są upiory, ukazany*, Warszawa 1772. I. 8.

<sup>8)</sup> *Wiadomości Brukowe*, 1817. Nr 26 i 28.

„Nie napisałbym ballad, gdyby nie było Karpińskiego i Niemcewicza...” wyznał Mickiewicz Fr. Malewskiemu w czasie rozmowy o wypracowywaniu form literackich przez pokolenia pisarzy<sup>9)</sup>. Niemcewicz swymi przeróbkami i naśladownictwami zapoczątkował w Polsce balladomanie. Karpiński zasłynął jako twórca sielanek i poeta serca. Obaj odświeżyli — dumę<sup>10)</sup>. Sielanka Karpińskiego była czymś więcej niż Mickiewiczowskim wzorem, była etapem w rozwoju polskiej liryki. Pasterze i pasterki Karpińskiego tchnęły jeszcze dworskim rokokowym wdziękiem. „Ludowa” sielanka Brodzińskiego była sentymentalna, nierealistyczna.

Znaczenie „romansów” Mickiewicza w stosunku do poprzedników polega na ich socjalnym realizmie: są to romanse drobnoszlacheckie. Mówi się często o ludowym charakterze kierunku romantycznego. Tymczasem Mickiewicz zdawał sobie sprawę, że nie pisze dla ludu w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz dla szlacheckich zaścianków. Przed tym bałamuctwem romantycznym niewątpliwie obronił Mickiewicza fakt, że „lud” jego rodzinnych stron etnograficznie nie był ludem polskim. Stąd u Mickiewicza czyste poczucie przynależności stanowej, stąd zadziwiające w artykule o Karpińskim ujęcie cech poezji sielankowej (czułości i prostoty) w kategoriach społecznych (odbiorcami tej poezji są „drobna szlachta i klasa służących mówiących po polsku”). Badania potwierdziły tę socjalną charakterystykę romantycznej poezji: okazało się, że nawet najbardziej ludowa ballada *Lilie* („z pieśni gminnej” — jak podaje poeta w podtytule) osnuta jest na motywach pieśni dworskiej<sup>11)</sup>.

Ogólnie mówiąc, „formę” romansów zawdzięczał Mickiewicz bukolicznej tradycji XVII i XVIII wieku. Niektóre miary wierszowe świadczą o bezpośrednim lub pośrednim wpływie włoskich libret operowych, kantat i kanzon np. *Świtezianka* i *Dudarz*. Jest to kombinacja dwudzielnego dziesięciogłoskowca 5+5 z ośmiozłoskowcem typu 5+3. Rzuca to światło na muzyczny, liryczny, uczuciowy ton nowej poezji; pieśniarski jej charakter podkreślały nadto podtytuły: ze śpiewu gminnego, ze śpiewu litewskiego lub z pieśni gminnej<sup>12)</sup>.

Do tradycyjnej sfery sielanki należała także serdeczność deminutiwu, pieśczośliwość wyrażań, dziecięcy wdzieńk zdrobnień, co nieraz kładziono na karb naiwności i młodości poety. Otwórzmy Naruszewicza:

<sup>9)</sup> *Adama Mickiewicza dzieła wszystkie*. XVI, 50.

<sup>10)</sup> Por. studium Cz. Zgorzelskiego o rozwoju preromantycznych gatunków lirycznych w *Pamiętniku Literackim* (1948).

<sup>11)</sup> Por. Eug. Kucharski „*Pani pana zabiła*“ jako zabytek średniowiecznej poezji dworskiej. *Pamiętnik Literacki*, 1931.

<sup>12)</sup> Bliższe szczegóły w mej rozprawie *Ranieri Calzabigi pośród lektur filomackich*.



Bo komuż milej kiedy czas zbieża upłynny  
Jako gdy leżąc w chłodku łykał soczek winny.

(*Sielanka VI, Wiosna*)

Zdroik:

Dwie maluśkie spadając napęłniał sadzawki

Gołębie zlatują do wody:

A w ciekących kryształach oczki mając wryte  
Muskaly gładkich szyjek wdzięki zlotolite.

Pasterz:

Aby chodząc za trzodą bawił ją flecikiem.

(*Sielanka VIII, Folwark*)

Mamy tu „cieliczki” i „wilczaszka”; (*Sielanka IX*), są także zdrobnienia, przysłówków, jak „cichuchno”, „lekkuchno”. Albo weźmy Fr. Zabłockiego: narcysek, murawka, kwiateczki, buś, nieuczek, bujaczek, sajdaczek, (*Cztery żywioły, Ziemia*); cyganeczka, jaskółeczka, słowiczek, wietrzyk, puszki, paluszki, ogonek, ustronek, kupidek, ciarlatanek, ogródeczki (*Powietrze*); płytkie dzidki Kupida. Kupidek puszcza strzałkę, zefirek, kropelki (*Woda*); pastuszek, bełcik, pieszczony synek, lasuś, mucyk, ząbki (*Pasterka I*); wdzięczne treliki, śmieszki zalotne (*Pasterka II*); dzionek, zefirek, amorek, chłopięta (*Pasterka III*); dzioneczek, sadki, zasobek, jabłoneczki (*Oda do A. Górskiego*). Nie, stanowczo, czytelnika żyjącego na początku XIX wieku nie raziły i nie dziwiły w *Pierwiosnku* Mickiewicza obłonki, światelka, ząbek, perełka, motylek, lasek, ziółka i aniołek!

Nie idzie tu o wykazanie wpływów sielankowych na Mickiewicza, co już dawno zrobiono, idzie o coś bardziej istotnego, o odsłonięcie pewnych trybów w mechanizmie prądu kulturalnego. Z powodu *Dudarza* pisał Tretiak, że poeta przemienił siebie i swą ukochaną w parę pasterską, aby w ten sposób zamaskować przed światem swe uczucia „a nie przez chęć wprowadzenia pasterskiego świata do poezji”<sup>13)</sup>. Powody, jak widzieliśmy, były znacznie głębsze. Maską pasterską jest tu pozostałość, reliktem formalnym po dawnym prądzie literackim, który w dziele młodego Mickiewicza występuje już w nowej funkcji społecznej i poetyckiej.

Świeże przeżycie, bezpośredniość, prostota wyrazu owiały ciepłem te nowe wiersze. Realizmowi socjalnemu odpowiadał realizm artystyczny. Szczerze wzruszenie, powszedniość przedstawianych spraw i przystępność — oto cechy charakterystyczne nowej poezji. Że ten cel artystyczny przyświecał Mickiewiczowi, mamy dowody w przedmowie, gdzie różne rodzaje i różne historyczne przejawy poezji ludowej, czyli narodowej, czyli popularnej zostały określone i scharakteryzowane w ten właśnie sposób.

<sup>13)</sup> *Młodość Mickiewicza*, Petersburg, 1898, I 378.

Twórczość trubadurów: „pienia wiejskie i prostacze”. Ballada brytańska: „powiastka osnowana z wypadków życia pospolitego, albo z dziejów rycerskich, ożywiona zwyczajnie dziwnością ze świata romantycznego, opiewana tonem melancholicznym, w stylu poważna, w wyrażeniach prosta i naturalna”. Styl romansów „jak największą naiwnością i prostotą zalecać się powinien”.

Instynkt realistyczny kazał się poecie wyrzec tematów rycerskich (*Rękawiczka* jest tłumaczeniem i bądźmy szczerzy, razi w zbiorze *Ballad i romansów*), albo przedstawiać je w postaci przyswojonej przez pieśń ludową, prostej i dla ogółu przystępnej jak *Lilie*.

Smak realistyczny i socjologiczne założenia poetyki klasycystycznej ośmieliły do zlekceważenia konwenansów „mowy poetyckiej”, do przyjęcia za podstawę ekspresji słownej potocznego materiału językowego zarówno w zakresie słownictwa jak fleksji i składni, a nawet do zabarwiania mowy prowincjonalizmami. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że pierwiastki gwarowe, dla celów artystycznych, dla prawdopodobieństwa etnograficzno-sytuacyjnego, wprowadzano do poezji już w wieku XVIII (Trembecki, Książnin). Zarówno nowatorzy Stanisławowskiej epoki, jak i Mickiewicz mogli się powołać na powagę Arystotelesa, który uczył, że mowę można uniezwyklicić przez użycie „gloss”. to znaczy wyrażen gwarowych<sup>14)</sup>.

## 5.

Kierunek poetycki, który w twórczości Mickiewicza znalazł pełny wyraz artystyczny i uświadomienie społeczne, spotkał się z gwałtownym sprzeciwem. Obrona, z jaką wystąpili na plac pseudo-klasycy, potwierdza nasze wnioski. Spór rozważany od strony ściśle literackiej wygląda błaho i mógłby służyć za przykład nieporozumienia między pokoleniami. Inaczej przedstawia się rzecz od strony ideologicznej.

Wojna klasyków z romantykami ma dwie fazy: przed wystąpieniem Mickiewicza i po ukazaniu się pierwszych jego tomów. Okres pierwszy, to zasadnicza, ideologiczna polemika i satyryczne wypady wileńskiej grupy pseudoklasycystycznej. Jan Śniadecki prowadził uderzenie główne, ogłaszając z powodu znanego studium Kazimierza Brodzińskiego głośną rozprawę *O piśmactwach klasycznych i romantycznych* (1819). Socjologiczne uzasadnienie nowego prądu przez Mickiewicza zrozumiemy lepiej, kiedy przypomnimy, że Śniadecki odsądzał nowatorów, dosłownie, od czci i wiary, opierając się na nauce o cywilizacyjnym postępie i rozwoju moralnym społeczeństw. W tym ujęciu romantyzm zdawał się nie mieć historycznego prawa bytu: „Wprowadzają dziś na scenę schadzki czarownic, ich gusła i wieszczby, duchów chodzących i upiorów, rozmowy diabłów i aniołów... Te niedołężności i bred-

<sup>14)</sup> *Poetyka*, XXI—XXII.



nie, przywołane z wieków grubiaństwa, łatwowierności i zabobonu, mogą bawić i uczyć w ósmnastym i dziewiętnastym wieku?... Mógłbym się spytać romantyków, czy rozmowa z diabłem, przestawanie z czarownicami, chodzenie upiórów jest obrazem natury i dzisiejszego towarzystwa...”

Socjologiczne ujmowanie literatury pozwoliło klasykom dostrzec wspomniane regresyjny charakter romantyzmu i przewidzieć wynikające stąd niebezpieczeństwa. Bystro i lapidarnie określił to Śniadecki: „Ale bo romantyczność lubi przypomnienia dawnych obyczajów i zdarzeń narodowych, tęskni do wieków przeszłych, kocha się w naturze prostej, dzikiej i nieokrzesanej!” Za wyjątkiem „programowej” *Romantyczności* stosunek poety do tematów fantastycznych jest literacki: nie opuszcza go świadomość fikcji poetyckiej, a w balladach humorystycznych nie brak nawet jakby osiemnastowiecznej pustoty i bawienia się tematami ze świata nadmysłowego. W *Popasie w Upicie* widzimy już regres do dewocyjnej upiorności czasów saskich. Rozwój romantyki Mickiewicza poszedł w tym właśnie rubasznym, średnio-wieczno-naturalistycznym albo eufemicznie mówiąc „mysteryjnym” kierunku, czego przykładem scena egzorcyzmów i „noc Dziadów” w dramacie Drezdeńskim.

Wileński etap walki klasyków z romantykami jest dalszym ciągiem osiemnastowiecznej kampanii, jaką wiodła oświecona, postępową górą społeczeństwa z zacofaniem szlacheckim mas. Literacki akcent nadał walce Leon Borowski, który ogłosił w roku 1820 w *Tygodniku Wileńskim* satyrę na romantyzm pt. „Porównanie życia Szurlowskiego i Baki na wzór Plutarcha”. Są tam aluzje do znanej rozprawy Kazimierza Brodzińskiego i dyskusji, jaka się z powodu tego dzieła rozwinęła. Nauczyciel Mickiewicza dworował sobie z sielskiej prostoty, jako poetyckiego ideału, preromantyka Brodzińskiego: „Wszyscy teraz ubiegają się za dowcipem, górnością i sztuką Szurlowskiego, a nikt nie jest czuły na miłą prostotę z serca płynącą, jaka jest w tych wierszach... To wieśniak, dziecię, niewiasta, wszyscy doskonale rozumieją, wszyscy z nim dzielą uniesienie...” W dwa lata potem uczeń Borowskiego wzgardziwszy dowcipem, górnością i sztuką swych mistrzów przystał do miłej, z serca płynącej prostoty! Za patrona nowej poezji Borowski ogłosił ks. Bakę. Była to złośliwość nie pozbawiona historycznej przenikliwości: wyszkolony w ewolucyjnym ujmowaniu zjawisk historyk literatury, jeden z pierwszych polskich komparatystów, widział pewne związki formalne między nowym prądem i dewocyjną „popularną” muzą ks. Baki, podobnie jak Śniadecki widział związki ideologiczne. Tylko, że to, co Borowski traktował żartobliwie, to potomni nieraz stwierdzali poważnie.

Druga faza walki z romantyzmem przypadła na pobyt Mickiewicza w Rosji, na czas sławy młodego poety. Obecnie główna kwatera obozu klasyków przeniosła się do Warszawy. Po opozycji wileńskich intelektualistów przyszła kolej na opozycję „salonu warszawskiego”. Znowu uderza nas wątpliwość dyskusji ściśle literackiej. Ale bo też nie o literacką stronę zagadnienia

chodziło! Batalia warszawska nosi piętno dyskryminacji klasowej. Przeciwnicy literaccy z Mickiewicza, który wówczas bywał w świetnych towarzystwach Odessy, Moskwy i Petersburga i przyjaźnił się z najwybitniejszymi umysłami Rosji, gwałtem robili prowincjusza, dzikiego Litwina, nieokrzesanego niedźwiedzia i w ogóle „Smorgończyka”. Starano się także ośmieszyć jego czytelników, wielbicieli i naśladowców („pińskie głowy”), a także muzy poetyckie, nazywając je „brudnymi litewskimi pomywaczkami”. Nie trudno dopatrzeć się w tym chęci poniżenia stanowego.

Poza literackimi dyskusjami o jedności miejsca lub czasu w tragedii, poza kazaniem o dobrym smaku i klątwami rzucanymi na śmiałków, co używali męskiego rymu, poza osobistymi przycinkami i złośliwościami kryła się walna rozprawa stołecznych dygnitarzy i równocześnie posesjonatów ziemskich z parweniuszami z zaścianków. Już pani de Staël zauważyła, że gallomania czyli hołdowanie francuszczyźnie, miała wówczas charakter arystokratyczny, a germanomania, czyli nazywając rzecz po imieniu „romantyzm”, była w tamtych czasach wyrazem demokratyzmu.

Śniadecki reprezentował intelektualny arystokratyzm Oświecenia, gdy pouczał romantyków, że „teatr nie jest to karczma ani rynek jarmarkowy” i gdy gorszył się, że „oświeconych” czytelników uważają za „zgrają tercyjarek”, chcą ich bawić „bredniami”, „wywietrzałymi dubami prostactwa” albo „dubami bab wiejskich”, czym zazwyczaj bawią „kuglarze jarmarkowi” — „ludy pogrążone w barbarzyństwie!” Salon Warszawski zaś jest przedstawicielem stanowego arystokratyzmu epoki. Warszawska faza walki to otwarte wystąpienie społecznej góry przeciw prądowi, który reprezentowały masy drobnoszlacheckie i mieszczańskie.

HENRYK MARKIEWICZ

## ŻEROMSKI PO WOJNIE

„Czytelnik“ przystąpił do zbiorowego wydania pism Stefana Żeromskiego. Obejmuje ono 27 tomów. Dotychczas ukazały się: *Nowele — Opowiadania — Fragmenty, Ludzie bezdomni, Promień, Wierna rzeka, Popioły, Szyfrowe prace, Charitas, Zamieć, Nawracanie Judasza, Przedwiośnie, Uroda życia.*

W związku z tym zamieszczamy artykuł Henryka Markiewicza, będący próbą odczytania twórczości Żeromskiego w naszej nowej sytuacji historycznej.

REDAKCJA

Żeromski urodził się w roku upadku ostatniego powstania i w roku carskiego ukazu o reformie uwłaszczeniowej. Umarł na parę miesięcy przed przewrotem majowym. Zestawienie powyższych wydarzeń zakresła ramy zagadnień życia zbiorowego, którym w pierwszym rzędzie poświęcił on swe po-



wieści i opowiadania. Pisarstwo Żeromskiego było bowiem od początku do końca służbą społeczną i narodową. Byłem zawsze — mówi o sobie — jak dobosz, który biegnie bez tchu obok spracowanego szeregu, znany takt wybijając pałkami” (*Nokturn*).

Żeromski rozpoczyna działalność literacką w latach dziewięćdziesiątych ub. wieku. O całe pokolenie młodszy od Prusa i Orzeszkowej, zastał już stosunki kapitalistyczne w pełnym rozwoju. Dawny antagonizm arystokracji i burżuazji ustąpił miejsca sojuszowi wobec podstawowego antagonizmu klasowego nowego ustroju — walki proletariatu z kapitałem. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nie tylko zwiększyły się ilościowo szeregi robotnicze. Rozwija się świadomość klasowa, rośnie ruch rewolucyjny wśród proletariatu. Jednocześnie odbywa się proces radykalizacji drobnomieszczaństwa i inteligencji przyśpieszony przez ucisk polityczny i narodowościowy w zaborze rosyjskim. U schyłku lat osiemdziesiątych wśród młodej inteligencji warszawskiej powstają dążenia do nawiązania ścisłej łączności z masami ludowymi.

Z tych właśnie ugrupowań „proletariatu pracy umysłowej” wyszedł Stefan Żeromski. Jego twórczość w pewnych momentach bliska ruchowi robotniczemu, kiedy indziej znów daleko od niego odbiegająca, odzwierciedla ideologiczną chwiejność i niesamodzielną inteligencji jako warstwy pośredniej między burżuazją a proletariatem. Wahania i pomyłki ideologiczne Żeromskiego szczególnie są zrozumiałe w ówczesnych warunkach, wobec trudnego splotu zagadnień narodowych i społecznych, wobec rozdzielenia w ruchu robotniczym, w sytuacji gdy S.D.K.P. i L. nie wypracowała całkowicie słusznego programu w sprawie niepodległościowej, a kierownictwo PPS ześlizgiwało się na pozycje burżuazyjnego nacjonalizmu.

Żeromski w pierwszym okresie swej twórczości nie szuka jeszcze rozwiązań społecznych, lecz tylko stwierdza istniejące zło. „A zło — czytamy w *Ludziach bezdomnych* — niewątpliwie jest jedno: krzywda bliźniego”. Tę ludzką krzywdę będzie pisarz wykrywał w każdej postaci, pokaże ciężką pracę i okrutny wyzysk robotnika fabrycznego, nędzę i poniżenie proletariatu wiejskiego, beznadziejne położenie żydowskiej biedoty. Jego krajobrazy społeczne były nie tylko naturalistycznie dokładną, nieraz okrutną obserwacją faktów. Do głosu dochodziło również gorące współczucie, namiętny protest, który miał wstrząsnąć sumieniami. Z czasem ten nurt lirycznego wzruszenia tłumiony w pierwszych opowiadaniach, staje się naczelnym żywiołem jego twórczości, rozbija tradycyjne kanony techniki pisarskiej i stwarza odrębny typ powieściowy: powieść liryczną. Inna rzecz, że przerost elementów lirycznych i opisowych w połączeniu z ekstermizmem stylowym w naszym odczuciu czytelniczym prowadzi do ujemnych wyników artystycznych.

Na panujące zło patrzy Żeromski oczyma swych ulubionych bohaterów, o których można by powtórzyć zawsze jego słowami: „nad wszystkim stała

nierozumna pewność, że cokolwiek kto kiedy zrobił na świecie i w jakimkolwiek celu, to on jeden jedyny musi dźwigać ciężar tego wszystkiego". Z poczucia odpowiedzialności moralnej rodzi się ich inteligencki prometeizm — bezwzględne poświęcenie dla ogółu, bezkompromisowa ofiarność. Bohater *Ludzi bezdomnych*, dr Judym, rezygnuje z osobistego szczęścia, odtrąca miłość Joasi, by bez reszty służyć sprawie skrzywdzonych i poniżonych. Taki konflikt między obowiązkiem społecznym a możliwościami osobistego szczęścia jest bardzo charakterystycznym motywem w twórczości Żeromskiego.

Wobec uroków zmysłowego świata, których Żeromski jest tak sugestywnym odtwórcą, tym większą wagę posiada zwycięstwo sumienia w postępowaniu jego bohaterów. Ale każdy z nich podjętą walkę przegrywa. Tak dzieje się od młodzieńczej *Silaczki*, gdzie umiera na tyfus młoda społeczniczka - nauczycielka wiejska, do powieści *Zamieć*, w której z rąk morderców ginie idealista Nienaski. Żeromski nie wierzy więc w społeczną skuteczność ofiary swoich „ludzi bezdomnych”. Gdzież więc wyjście? Jak walczyć „o człowieka nędzarza, o zasłonięcie prześladowanego, o podźwignięcie wdeptanych w ziemię przez buty bogaczy”? Początkowo Żeromski stoi na gruncie reformizmu. Jeszcze w *Ludziach bezdomnych* sądzi, że w ramach istniejącego ustroju można usunąć krzywdę robotnika. Później pomysły Żeromskiego stają się zupełnie nierealne. Wielką przemianę społeczną uzależnia od dobrej woli i filantropijnej ofiarności jednostek lub też od jakiegoś genialnego wynalazku. Uporczywość, z którą te motywy występują od *Dziejów grzechu* po *Przedwiośnie* (słynne „szklane domy”) świadczy, że nie były one tylko literackim rekwizytem. W dziejach myśli Żeromskiego powtórzyły się raz jeszcze pomyłki utopistów, pomyłki jednak tu trudniejsze do usprawiedliwienia, bo popełnione na innym, znacznie późniejszym etapie rozwoju społecznego.

Żeromski nie rozumiał mechanizmu historii, nie rozumiał istotnych sił społecznych, które o przemianach ustrojowych decydują. W jego utworach proletariats jest tylko przedmiotem współczucia, tylko „klasą najbardziej cierpiącą”. Nigdy nie staje się świadomym twórcą historii. Że „wyzwolenie klasy robotniczej może być tylko dziełem klasy robotniczej” — ten pogląd był z gruntu obcy Żeromskiemu. Postęp społeczny łączył nie z rewolucją od dołu, lecz z bohaterstwem jednostek wyjątkowych. „Wszystko pocniemy dla was bez was” — powiada bohater *Róży Czarowic*. Do ruchu robotniczego zbliżył się Żeromski dopiero, gdy narastanie fali rewolucyjnej wzbudziło nadzieje odzyskania niepodległości. Bo obok krzywdy społecznej sprawa wyzwolenia narodowego stanowi naczelną zagadnienie w jego twórczości. W pierwszych opowiadaniach (*Mogila*), w powieści *Szyzyfowe prace* przedstawił Żeromski tragizm niewoli narodowej, zdemaskował całą ohydę systemu ucisku i samowoli stosowanego przez rząd carski. Był bystrym obserwatorem swego społeczeństwa i nie łudził się co do niego: wiedział, że szlachta już nie potrafi a mieszczaństwo po prostu nie chce podjąć walki o wolność. Stąd m. i. ostre satyryczne rysy w stosunku do tych warstw społecznych. Ciągła i bolesna



aktualność sprawy narodowej wyjaśnia wycieczki w historyczną przeszłość podejmowane przez Żeromskiego. Obejmują one okres walk o niepodległość od wojen napoleońskich do powstania styczniowego. Żeromski nie poprzestał na zobrazowaniu bohaterskiego wysiłku zbrojnego i „wierności dla przegranej sprawy nieznaney nigdzie na świata obszarze”. W jego *Popiołach* plastyka wizji artystycznej nie przesłania tej prawdy historycznej, że sprawa polska była tylko narzędziem w imperialistycznej polityce cesarza Francuzów, a sami Polacy walcząc o swą wolność nieśli niewolę narodowi hiszpańskiemu. Że z wielu lat walk i cierpienie pozostały tylko — „popioły”. W utworach o roku 1863 pokazuje Żeromski jasno, że historycznie uzasadniona obojętność ludu zdecydowała o upadku powstania.

Jak już wspomniano, rewolucja 1905 roku zbliżyła Żeromskiego do ruchu robotniczego. Ale Żeromski nie przypadkowo był sympatykiem ówczesnej PPS: w ruchu tym widział nade wszystko środek urzeczywistnienia idei niepodległości. Konieczności sojuszu proletariatu polskiego i rosyjskiego nie rozumiał, walka klasowa robotników budziła jego niechęć, a gdy opadła fala rewolucyjna, odsunął się zupełnie od ruchu. Bohater jego porewolucyjnej powieści *Nawracanie Judasza*, Nienaski, z ostrą ironią mówi zarówno o socjaldemokratycznych oportunistach z drugiej Międzynarodówki jak i zwolennikach rewolucyjnego marksizmu. Nie jest też przypadkiem, że tenże Nienaski, społecznik - idealista, ginie z rąk robotników, podesłanych przez jakiś terrorystyczny Związek Mścicieli. W ten sposób wyraziło się rozczarowanie i utrata zaufania do pokonanego w rewolucji proletariatu.

„Zło między ludźmi ufundowane, nikczemne krzywdy, które człowiek stwarza i nazywa cnotami, podłość i oszustwa, z których bezcelne, wieczyste prawa są ukute — to nazywam szatanem” mówi Nienaski. Jak widać, zło zatracza tu swe wymiary społeczne, urasta do zjawiska ponadczasowego i nieprzewycięzonego. *Dzieje grzechu* i trylogia *Walka z szatanem* są znamienymi dokumentami upadku duchowego i pesymizmu inteligencji w okresie reakcji porewolucyjnej.

Odzyskanie niepodległości w roku 1918 zmienia oblicze ideowe twórczości Żeromskiego. Na pewien czas biorą w nim górę pierwiastki optymistyczne. Dawniej bohaterzy jego ulegali w walce z nieobliczalnymi, wszechpotężnymi żywiołami. Teraz pisarz sławi zwycięską twórczość człowieka, opanowującego przyrodę i wprzęgającego ją do swych celów. Z radością wita odzyskanie Śląska i Pomorza, powrót Polski nad Bałtyk; świadectwem tego poza wypowiedziami publicystycznymi jest *Wiatr od morza*.

Żeromski wierzył, że z chwilą odzyskania niepodległości Polska automatycznie stanie się krajem sprawiedliwości społecznej. „Polska nie dlatego powstała — pisał w *Snobizmie i postępie* — żeby w jej granicach miała swe rozpostarcie burżuazyjna fabryka paskarstw, szwindłów i oszustw. Polska odrodziła się ze krwi i pracy męczenników po to, ażeby na miejscu, gdzie stała

ciemnica niewoli, rozpostarło się najjaśniejsze pracowisko postępu". Przypominał, że na warstwach posiadających cięży „niezmazany, najcięższy grzech — miliony ludzi polskich bez roli, komorników i chałupników, taniego najemcy szlacheckiego bez możliwości wyjścia z trudnego bytu". Radykalne rozwiązanie kwestii rolnej uważał za jedyny sposób odwrócenia grożącej rewolucji społecznej. Nawiązując do tradycji utopijnych socjalistów polskich z *Gromady Grudziąz*, snuł plany organizacji wielkich kooperatyw rolnych, w których znalazłyby pracę masy proletariatu wiejskiego (*Początek świata pracy*). Niepoprawny utopista, spodziewał się, że takie kooperatywy powstaną z dobrowolnej ofiary dotychczasowych właścicieli, pojętej jako akt „pokuty czynnej” warstw posiadających.

Rzeczywistość zadawała tym marzeniom bolesne ciosy. Polska obszarników i burżuazji nie kwapiła się z przebudową ustrojową. Do odziedziczonych krzywd społecznych dodawała nowe. Żeromski zawsze był fanatykiem prawdy, był pisarzem, który twierdził, że „trzeba rozdrapywać rany polskie, żeby nie porastały błoną podłości”. Ostatnia jego książka, *Przedwiośnie*, była gorzkim, namiętnym oskarżeniem rzuconym „światu starego łotrostwa”, opartemu na przemocy i krzywdzie. W końcowej scenie powieści — Cezary Baryka przyłącza się do pochodu komunistycznego idącego na Belweder. W intencjach pisarza nie oznaczało to aprobaty, lecz tylko pełne troski ostrzeżenie. Żeromski bowiem nie zrozumiał i nie uznał rewolucji rosyjskiej. Sympatię dla tej „niewątpliwie wielkiej próby naprawy ludzkości”, jak mówi Baryka, niweczyła u Żeromskiego odraza do rewolucyjnych metod działania. obawa o ciągłość kultury. Rewolucja stanowiła dla niego tylko siłę niszczyielską, nie widział nowego świata, który ona wywalczyła. Przy tym ciążył na pisarzu kompleks antyrosyjski. Rosja radziecka to był w odczuciu Żeromskiego ciąg dalszy Rosji carskiej. Nic dziwnego, że wobec rewolucji działały u niego silne opory uczuciowe.

Żeromski był ostatnim chyba pisarzem polskim, którego społeczeństwo uważało za jednego ze swoich wielkich przywódców duchowych<sup>1)</sup>. Było to oczywiście zadanie, które przewyższało jego siły. Sam pisarz uświadamiał sobie, że wielki jako sumienie narodu, nie potrafił mu jednak wytyczyć słusznych dróg w przyszłości. U kresu życia pisał: „Moje rozumowanie było zawsze pomyłką. Każdy uczynek, każdy akt dokonany przez moje serce chybiał celu. Wszystko zawsze inaczej się stało niżem wyśnił. Poza moim logi-

---

<sup>1)</sup> Ta słuszna w zasadzie uwaga autora ukazuje zarazem bardzo interesujący problem osamotnienia Żeromskiego. Popularny w sferach radykalizującej inteligencji był wielki pisarz odpychany i niezrozumiany przez znaczną część mieszczaństwa. (Warto tu przypomnieć ataki na Żeromskiego wychodzące ze sfery narodowej demokracji). Problem osamotnienia Żeromskiego, osamotnienia i zawieszenia inteligenta między obozem kapitalistycznym — obszarniczym, którego zgniliznę potępiał, a obcym mu, choć zarazem pociągającym, obozem zorganizowanego proletariatu — to temat odrębnego studium (przypomnienie Redakcji).



cznym wywodem wszystko szło stronami, swoją własną drogą” (*Pomyłki*). Była to ocena surowa, lecz pod wieloma względami słuszna.

Dzisiaj, po latach, możemy te tragiczne pomyłki zrozumieć i historycznie uzasadnić. Nie przesłonią one jednak istotnej wielkości Stefana Żeromskiego. Jakaż jest jej miara? Bodaj najlepiej odpowiedział na to pytanie Kazimierz Wyka. „Żeromski nie przestał nadal być pisarzem, wobec którego niemożliwa jest obojętność. Niemożliwa jest obojętność zarówno wobec tych wartości jego dorobku, które są nadal do przyjęcia, jak tych, które już przebrzmiały i straciły swoją bezpośrednią aktualność. Jako budziciel sumienia społecznego, jako pisarz, który uświadamia istnienie krzywdy i niesprawiedliwości, Żeromski nie przestał być aktualny. Jako pisarz, który się błąka pośród rozwiązań, który nie dostrzega realnych potęg społecznych, również nie przestał być aktualny, ale w całkiem odmiennym sensie: w sensie ostrzeżenia, do czego prowadzi nadmierny kult wzruszeń i niedostatek spojrzenia społecznego. Żeromski jest pisarzem, przez którego przejść trzeba, zwłaszcza za młodu. Ten sam Żeromski jest równocześnie pisarzem, przy którym nie wolno zostać. Zwłaszcza w wieku dojrzałym, kiedy przestajemy poznawać, o ile świat jest niedoskonały, a stajemy się odpowiedzialnymi za to, że mamy go urządzić lepiej i mądrzej”. (Z przedmowy do *Nowel, opowiadań, fragmentów*, 1946).

# PROGRAMY i PRAKTYKA SZKOLNA

JANINA CHMIELOWCOWA

## PROGRAM JĘZYKA POLSKIEGO DLA KLASY IX W DOŚWIADCZENIU PIERWSZYCH MIESIĘCY REALIZACJI

Przypominamy: na temat programu klasy IX drukowaliśmy już kilka artykułów podejmujących zasadniczą interpretację. (Artykuły Budzyka, Jakubowskiego, Sawrynowicza — *Polonistyka* nr 4, r. 1948 oraz Dembowskiej i Szypera — *Polonistyka* nr 1 (5), r. 1949). Artykuł Chmielewcowej przynosi praktyczne rozważania na temat realizacji programu. Prosimy kol. kol. o dalsze uwagi z własnych doświadczeń.

REDAKCJA

O nowym programie możemy mówić konkretnie w momencie, gdy mamy poza sobą kilkumiesięczną praktykę, dzięki której będziemy mogli ocenić zarówno możliwości jego realizacji, jak i osiągalne przezeń cele dydaktyczne i wychowawcze. Kilka zagadnień pozwoli nam wniknąć w jego strukturę i rozważyć jego wartość z punktu widzenia codziennej pracy szkolnej.

Jak traktować program ze względu na zakres jego materiału?

Program klasy IX uwzględnia:

- a) historię literatury polskiej jak materiał wysunięty na plan pierwszy,
- b) zjawiska literatury powszechnej posiadające szczególne znaczenie dla kultury polskiej,
- c) wiadomości z nauki o języku i literaturze,
- d) współczesne życie literackie,
- e) ćwiczenia w mówieniu i pisaniu.

W różnorodność wymienionych zjawisk należy wprowadzić pewną systematyczną kolejność, określoną zarówno przez rozpiętość materiału rzeczowego, jak i wyznaczony tygodniowy wymiar godzin pracy. W układaniu zatem planu lekcyjnego, który pozwoli przystosować wymiar materiału do wymiaru godzin, należy wziąć pod uwagę obowiązujące momenty:

1. Uwzględnić całość materiału programowego bez pominięć i opuszczeń.



2. Określić kolejność fragmentów materiału programowego w układzie chronologicznym lub tematycznym.
3. Przewidzieć kolejność lekcji na poszczególne zagadnienia w zakresie kompleksu godzin wyznaczonych przez program oraz ustalić tygodniowy wymiar godzin dla poszczególnych składników materiału naukowego.

Rozpatrzmy wymienione momenty w szczegółach.

W realizacji programu uwzględniamy dwa składniki:

Ad 1. a) zagadnienia tematyczne (średniowiecze, odrodzenie, barok, oświecenie).

b) związaną z zagadnieniem lekturę.

Zagadnienie tematyczne stanowi bazę pracy, lektura zaś jest czynnikiem, przy pomocy którego zagadnienie nabiera plastyki i barwy. W okresie obecnym, kiedy brak odpowiednich wypisów utrudnia pracę, tekst trafnie dobrany i odczytany na lekcji przez nauczyciela pozwoli sformułować zagadnienie w drodze refleksji i spostrzeżeń nad lekturą. W tym względzie lektura stanowi materiał zasadniczy. Wprowadzenie w epokę i nastawienie do jej problematyki w lekturze dokonuje się drogą współpracy nauczyciela z uczniami:

a) przez pogadankę nauczyciela,

b) przez odpowiedni referat ucznia.

Syntezę epoki przeprowadzają samodzielnie uczniowie na podstawie osiągnięć drogą lektury. W zakresie materiału lektury obowiązują wszystkie wskazane przez program pozycje. Nie wolno żadnej z nich skreślić, można natomiast zasięg jej treści mniej lub więcej ograniczyć — zależnie od poziomu i umysłowej chłonności klasy.

Ad. 2. Nastęstwo fragmentów materiału winno stać się przedmiotem głębszego przemyślenia, by uniknąć przypadkowości i dorywczości, a tym samym chaosu i bezładu. Program kreśli ogólną linię pracy, ukazując historyczny rozwój zjawisk literackich na tle prądów kulturalno-społecznych. Dzięki temu dzieło literackie występuje w swej konkretnej rzeczywistości dziejowej jako odbicie oblicza epoki i wyraz jej łączności z kulturą innych narodów.

Dla pogłębienia przeżyć intelektualnych i estetycznych, związanych z epoką, pisarzem i jednostkowym dziełem literackim — program wiąże z interpretacją treści rzeczowej i ideowej utworu także konkretne wiadomości z poetyki i nauki o stylu — oraz związane z epoką i twórczością pisarza wiadomości z historii języka.

Zdając sobie sprawę z wymienionych wskazań programowych nauczyciel ustala tok pracy z góry przewidziany i kojarzący fragmenty materiału w ciąg logiczny i usystematyzowany, uwzględniając:

a) wprowadzenie w epokę w formie szkicowej pogadanki lub referatów opartych na wiadomościach z historii — omówienie charakte-

rystycznych zjawisk na terenie kultury międzynarodowej, wpływ prądów umysłowych europejskich na twórczość polską,

- b) lekturę wskazanych przez program utworów literatury obcej, charakteryzujących epokę,
- c) przejście do arcydzieł literatury polskiej, wykrywanie w niej związków z kulturą europejską danej epoki oraz oryginalnych rysów indywidualnej kultury narodowej,
- d) obserwację języka pisarzy danej epoki (porównanie form językowych dawnych ze współczesnymi, śledzenie zmian językowych w danej epoce, obserwacje z dziedziny życia wyrazów),
- e) obserwację form literackich i języka poetyckiego danej epoki w zależności od treści czytanych utworów i potrzeb społeczno-literackich, zagadnienie gatunku literackiego i jego roli w kształtowaniu problematyki ideowej i oblicza artystycznego epoki.

Ad 3. Przewidując ilość godzin na realizację całości materiału programowego musimy obliczyć dokładnie wymiar czasu i jego stosunek do zasięgu materiału rzeczowego, wyznaczonego przez program:

- a) obliczyć całoroczny wymiar godzin na język polski, przewidując zarazem ewentualne ubytki z powodu dni świątecznych, ferii itp.,
- b) przewidzieć ilość godzin lekcyjnych związanych z zagadnieniem (zarówno z lektury, jak języka i teorii literatury),
- c) ustalić w zakresie tygodniowych pięciu godzin stały wymiar lekcji na poszczególne działy pracy:

3 godziny na lekturę z historii literatury łącznie z nauką o języku i teorią literatury,

1 godzinę na ćwiczenia w mówieniu i pisaniu,

1 godzinę na współczesne życie literackie.

Wyznaczając 3 godziny na historię literatury wraz z omawianą na tle poszczególnych epok lekturą — zmierzamy do systematycznego traktowania jej jako zjawiska rozwijającego się nie tylko w czasie, lecz także na przestrzeni kulturalnego życia Europy.

Ćwiczeniom w mówieniu i pisaniu wyznaczamy wprawdzie oddzielnie jedną godzinę tygodniowo, jakkolwiek cały szereg zagadnień z tej dziedziny, wskazanych przez program, możemy rozpatrywać w ramach 33 godzin, wyznaczonych na historię literatury. Rodzaje ćwiczeń jak: streszczenia, rozprawki, referaty, notatki, sprawozdania i dyskusje (zagajenie, wymiana zdań i wnioski) wprowadzamy na lekcjach wyznaczonych zarówno na historię literatury, jak i na współczesne życie literackie. Ćwiczenia te bowiem ściśle wiążą się z formami pracy nad lekturą — i jako takie muszą stanowić integralny składnik lekcji, związanych z utworem literackim.

Natomiast sprawozdania i rozprawki uwzględniające problemy społeczne i etyczne na tle zjawisk życiowych, reportaże z wystaw, przedstawień,



wycieczek, protokoły zebrań, referaty z życia organizacyjnego, nadto opisy z obserwacji, charakterystyki z życia, przemówienia okolicznościowe, wszystko to winno stać się przedmiotem odrębnych lekcji z zakresu ćwiczeń w mówieniu i pisaniu, na które wyznaczamy wymienioną jedną lekcję tygodniowo. Lekcje te winny się stać równocześnie terenem pracy nad słownictwem, związanym z tematem ćwiczenia w mówieniu i pisaniu, oraz nad formami poprawnego i estetycznego mówienia ucznia w zakresie jego codziennej dykcji, jego poprawnego i logicznego czytania oraz estetycznego wygłaszania utworów literatury pięknej.

Nadto w wymienionych lekcjach należy wziąć pod uwagę moment, którego program wprawdzie nie poruszył (kwestia ta jest aktualna raczej w klasach niższych) — ale który wynika z założeń pracy nad językiem polskim: jest to czuwanie nad czystością języka i poprawnością stylistyczną i ortograficzną ucznia.

Dlatego w zakres pracy nad mówieniem i pisaniem należy włączyć — zależnie od potrzeb i braków klasy — ćwiczenia tzw. poprawcze, mające na celu poprawę stylu, języka i pisowni ucznia. Obserwacja mowy uczniów, zarówno ustnej jak piśmiennej, pozwoli nam na odpowiedni dobór ćwiczeń, które podejmiemy w zależności od wykazanych przez klasę braków. Wśród stosowanych w tym względzie zabiegów wyróżnią następujące:

- a) ćwiczenia kompozycyjne — mające na celu wdrożenie w umiejętność logicznego planowania treści myślowej,
- b) ćwiczenia redakcyjne — urabiające wrażliwość na harmonijną budowę zdania i estetyczny spłot zdań w kontekście treściowym,
- c) ćwiczenia językowe — przeciwdziałające wadliwym nawykom w zakresie języka, zwłaszcza wszelkiej nieprawidłowości i prowincjonalizmom,
- d) ćwiczenia ortograficzne — utrwalające poprawność pisowni.

Ćwiczeń tych, oczywiście, nie należy traktować systematycznie, lecz w miarę nasuwających się potrzeb. Wskaźnikiem i wytyczną w tej dziedzinie będą przede wszystkim braki zaobserwowane w pisemnych wypracowaniach uczniów. (Ćwiczenia te są konieczne w obecnym okresie przejściowym, kiedy wojenne zaniedbania w kształceniu młodzieży ciągle jeszcze występują jako braki w jej sprawnościach językowych i stylistycznych).

Wyznaczona na współczesne życie literackie jedna godzina tygodniowo ma na celu traktowanie zagadnień z literatury najnowszej jako lektury stałej i systematycznej. Zadaniem tej lekcji jest zbliżyć młodzież do współczesności literackiej jako zjawiska aktualnego, rozgrywającego się na płaszczyźnie bieżących wydarzeń życia. Ważnym czynnikiem stają się bezpośrednio kontakty z pisarzami współczesnymi, ich wieczory autorskie i zebrańia dyskusyjne, nadto czasopisma, poruszające aktualne zagadnienia, sylwetki pisarzy w oświetleniu krytycznym, recenzje wydanych książek, sprawozdania literackie, teatralne, relacje ze świata muzyki i sztuki plastycznej

itp. Dzięki nim młodzież tkwi we współczesności, śledzi ją, urabia swą wrażliwość estetyczną, kształtuje pogląd na świat i na postęp kulturalny ludzkości.

Tygodniowo poświęcona współczesności literackiej I lekcja polskiego pozwala nam na studiowanie pism, odczytywanie i omawianie zawartych w nich fragmentów prozaicznych i wierszy, zaznajamianie się z tematyką i przebiegiem aktualnych dyskusji literackich, sylwetkami pisarzy współczesnych, bieżącą krytyką literacką, aktualnościami wydawniczymi, ruchem umysłowym i kulturalnym w Polsce i za granicą itp. Jest to lekcja o znaczeniu wybitnie wychowawczym, gdyż ma na celu urabianie inteligentnego konsumenta literatury aktualnej, wrażliwego na jej wartości ideowe i artystyczne, który — bez względu na przyszły swój zawód i zainteresowania fachowe — nie potrafi obejść się bez pism i książek wprowadzających w ogólny nurt kultury literackiej.

Program języka polskiego, rozpatrzony z punktu widzenia jego składników, da nam możliwość traktowania go jako zasobu elementów uporządkowanych świadomie i celowo. Planowy rozkład materiału i systematyczna jego realizacja pozwolą nam na wyczerpanie go w zupełności i bez nerwowego pośpiechu w pracy.

ZOFIA JAKUBOWSKA

## O SZYKU WYRAZÓW

Jasny, prosty sposób wyrażania myśli — to najpewniejsza droga pisarza, który pragnie trafić do szerokiego ogółu czytelników. Umiał tę drogę znaleźć Bolesław Prus. W całej swej twórczości przemawiał do nas językiem prostym, bezpretensjonalnym, bardzo komunikatywnym. Prof. Lehr-Spławiński (*Język polski — pochodzenie, powstanie, rozwój*), charakteryzując styl Prusa, mówi: „...w opisie Prusa uderza nas użycie niesłychanie prostych środków językowych. Budowa zdań jest tak prosta, że prostsza być nie może: w całym urywku (chodzi o opis przedmieścia w szkicu powieściowym Bolesława Prusa pt. *Pałac i rudera*) nie ma ani jednego zdania pobocznego! Dwa razy tylko użył autor zwrotu imiesłowowego, zastępującego zdanie poboczne, zresztą same zdania główne, krótsze lub dłuższe — przeważnie średniej długości — niezbyt bogate w określenia, ale często ściągane za pomocą wspólnego podmiotu lub orzeczenia. Nie ma żadnych archaizmów ani w formach, ani w słownictwie, które składa się wyłącznie z wyrazów używanych w mowie codziennej warstw wykształconych: nie ma wśród nich ani jednego bardziej wyszukanego, ani sztucznie utworzonego. Określenia barw i dźwięków są najprostsze” . . .



O taki styl chodzi przede wszystkim nauczycielowi języka polskiego. W programie języka polskiego w rozdziale pt. *Wyniki nauczania* — czytamy: Uczeń winien wynieść ze szkoły „umiejętność poprawnego, rzeczowego i zwięzłego wyrażania się w słowie i piśmie”.

Z praktyki nauczycielskiej wiemy, że pisarze prosto wyrażający swe myśli ułatwiają nam kontakt z młodzieżą. Uczeń najmniej pewny siebie ożywia się, zabiera chętnie głos, gdy chodzi o omawianie nowel Prusa, Sienkiewicza, Orzeszkowej, wierszy Broniewskiego. Ośmiela go prosty tok mowy autora. Zwłaszcza na twórczości Bolesława Prusa, tak obszernie wprowadzonej do programu szkolnego, możemy wykazać niejednokrotnie młodzieży, na czym polega jasność stylu.

Jasność i poprawność języka polega przede wszystkim na posługiwaniu się wyrazami zrozumiałymi oraz na takim szyku członów zdania, jaki jest właściwy naturze naszego języka.

Z tych dwóch zagadnień najbardziej wymyka się spod obserwacji ucznia sprawa szyku wyrazów. A jednak i tej sprawie program nauczania wyznacza czas i miejsce. W programie na klasę VI w związku z nauką o zdaniu pojedynczym rozwiniętym przypada omówienie z młodzieżą szyku wyrazów w zdaniu pojedynczym.

\*                      \*

\*                      \*

Nad szykiem wyrazów w języku polskim zastanawiali się niejednokrotnie językoznawcy i badacze stylu. Przede wszystkim starano się ustalić zwykły najczęściej spotykany, oparty na tradycji szyk wyrazów. A. Krasnowolski w *Składni* (1909 r.) zdecydowanie określa: „Zwyczajny czyli syntaktyczny szyk wyrazów jest następujący: Na pierwszym miejscu kładziemy zwykle podmiot z określeniami, za nim orzeczenie z jego określeniami, a nareszcie dopełnienia z ich określeniami”.

Wielu językoznawców ustalając zwykły szyk wyrazów podkreśla równocześnie, że w języku polskim układanie członów zdania jest raczej swobodne. Swoboda ta jest najczęściej spowodowana albo względami rytmiki, albo logicznymi związkami, a wreszcie postawą psychiczną autora. Prof. St. Szober w artykule swym *Jak układać wyrazy w zdaniu polskim* (1934) pisze: „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że czynnikiem regulującym następstwo wyrazów w zdaniu polskim, nie jest jakiś ustalony zwyczaj gramatyczny, lecz zmieniające się od przypadku do przypadku sposoby ujmowania treści zdania przez osobę mówiącą. Są to czynniki niewątpliwie znaczeniowe, ale o charakterze nie tyle logicznym, ile raczej psychicznym”. Prof. Z. Klemensiewicz w *Składni współczesnej polszczyzny* (1937) zaznacza, że szyk wyrazów służy między innymi „do ujęzykowania postawy uczuciowej” osoby mówiącej, która stara się myśl swoją narzucić niezwykłym szykiem wyrazów.

Równocześnie podnoszą się głosy ostrzegawcze przeciw owej „swobodzie”, która może się łatwo przerodzić (według prof. J. Łosia) w „swawolę”. Prof. A. Kryński (*Jak należy mówić i pisać po polsku*, 1931) zwraca uwagę, że swobodny szyk wyrazów sprzyja rozpowszechnianiu się barbaryzmów, np. „Rażące jest przede wszystkim i niezgodne z logiką myśli i mowy polskiej wysuwanie na początek okresu lub zdania szeregu wyrazów określających następnie umieszczenie orzeczenia zdania, a po tym wszystkim dopiero wymienianie podmiotu zdania, tj. rzeczownika, do którego się owe naprzód wypowiedziane objaśnienia odnosiły” (o tym samym — Krasnowolski). Jan Łos (*Krótką gramatyka historyczna języka polskiego*) udowadnia, że niezgodne jest z duchem polszczyzny stawianie na początku zdania względnego przyimka z rzeczownikiem a po nich dopiero zaimka względnego (poprawnie po polsku brzmi: „o których życiu nie wiemy wiele”).

Najwięcej niepokoju budziło ustalenie szyku przymiotników (pisali na ten temat w *Języku Polskim* K. Nitsch, J. Rozwadowski, a przede wszystkim omawia to zagadnienie H. Gaertner w rozprawie *O szyku przymiotników*, 1924 r.). Gaertner na podstawie materiału z XVI wieku oraz współczesnej polszczyzny ustalił, że najczęściej przed rzeczownikiem stawia się przymiotniki oznaczające: 1. rozmiar i intensywność jego (mały kotek), 2. cechę pod względem etycznym (dobra dziewczynka), 3. stosunek uczuciowy do rzeczownika (miłe dziecko), 4. świadomość poznawczą (jawny dowód), 5. oznaczające pod względem czasu rzeczownik (nowy kościół). **P o r z e c z o w n i k u** występują przymiotniki wyrażające: 1. umiejscowienie lub pochodzenie przestrzenne (stół kuchenny); 2. wskazujące na przedmiot, którego własnością lub skutkiem jest wyobrażenie oznaczone rzeczownikiem (krew ludzka); 3. określające przynależność społeczną lub wyznaniową (wiara katolicka); 4. tytuł (Bolesław Chrobry). Części podmiotu rozwiniętego poza przydawką przymiotną kładzie się zwykle po rzeczowniku.

Przypomina nam zagadnienie szyku przymiotników prof. W. Doroszewski w *Rozmowach o języku* (1948). Przy końcu swych rozważań stwierdza, „że w języku dostrzegamy zarówno pewne siły kierownicze, których działanie sprawia, że życie języka nie jest chaosem; jak i grę impulsów i tendencji, dzięki którym praworządność nie jest martwą monotonią”.

O układaniu części orzeczenia rozwiniętego pisze St. Szober w *Gramatyce języka polskiego* (1923): „...stosujemy się do tych samych zasad, którymi się kierujemy przy podmiocie rozwiniętym. ...Nadto okoliczniki, o ile są wyrażone za pomocą przysłówków, kładą się przed wyrazami określonymi, oznaczone za pomocą wyrażen przysłówkowych, następują po wyrazie określonym. Przydawkę okolicznościową kładzie się zwykle po orzeczeniu”.

Ciekawy i bardzo obszerny materiał na temat szyku grup wyrazowych znajdujemy w pracy prof. Z. Klemensiewicza pt. *Skupienia czyli syntaktyczne grupy wyrazowe* wydanej nakładem PAU — Kraków 1948. Prof. Klemensiewicz — stwierdzając, że każde zdanie rozwinięte rozpada się na



skupienia tj. syntaktyczne grupy wyrazowe — na podstawie bogato zebranego materiału z literatury współczesnej (m. i. powieści Nałkowskiej, Żeromskiego, Reymonta) — ustala szyk wyrazowy w poszczególnych grupach. Ze względu na stosunki syntaktyczne, jakie mogą zachodzić pomiędzy członami skupień dzieli je na trzy grupy:

1. Skupienia luźne (kiedy jeden członek nie zależy od drugiego, są sobie współrzędne) np. „... jego nieszczęście przejmowało nas obawą i szacunkiem”.
2. Skupienia wyrazowe ścisłe (kiedy jeden członek jest określane, drugi zaś określa) np. „... źle oddziaływa na jego zdrowie”.
3. Skupienia spójne (kiedy jeden członek jest określane, drugi zaś określa go w ten sposób, że podanej przez siebie treści określającej nadaje charakter orzekający) np. „... I r e n k a — i s t n e k r ó l e w i ą t k o...”.

Każdą z tych grup omawia autor oddzielnie — a następnie wysnuwa wnioski na temat najczęstszego w nich układu słów.

1. W grupie pierwszej (skupienia wyrazowe luźne), ponieważ członki są sobie współrzędne, w większości wypadków miejsce każdego z nich jest dowolne, np. on jest pilny i zdolny — on jest zdolny i pilny. Trafiają się jednak takie układy myślowe, które wymagają koniecznej kolejności wyrazów, np. „wdowiec, ale bezdzietny”, „krzywa i nawet głucha”. Niektóre skupienia wyrazowe luźne zachowują tradycyjny szyk np. „w niedzielę i święta”, „krótko i węzłowato”.

2. W grupie drugiej (skupienia ścisłe) sprawa przedstawia się dość rozmaicie i nie zawsze prosto. Dzieli ją autor na 5 grup: skupienia ścisłe rzeczownikowe, przymiotnikowe, liczebnikowe, przysłówkowe, zaimkowe, czasownikowe. W skupieniu ścisłym *k o b i e t a - d e m o n*, członek nadrzędny uwydatniony jest dla czytelnika przez wysunięcie go na plan pierwszy; przydawka dopełniaczowa np. *d o m o j c a* następuje po wyrazie określanym, — zestawienie *o j c a d o m* jest stosowane wówczas tylko, gdy przydawkę chcemy specjalnie zaakcentować; przydawka przyimkowa np. *s k l e p z o w o c a m i* — zajmuje drugie miejsce, można to objaśnić tym, że właśnie ona jest członem o ważniejszej treści, wyznacza zakres zawartości; zestawienia typu *d o b r y o j c i e c* ze względu na wartość uczuciową przesuwającą na plan pierwszy przydawkę przymiotnikową. W skupieniach ścisłych przymiotnikowych jeśli przystawka (wyraz określający) ma funkcję dopełnienia lub okolicznika a jest wyrażona rzeczownikiem lub wyrażeniem przyimkowym, stoi po trzonie (wyrazie określanym) np. *p e ł n a u f n o ś c i, c i e r p l i w a b e z g r a n i c*; jeśli przystawka jest okolicznikiem wyrażonym inaczej, stoi przed trzonem np. *t a k n i e r o z w a ż n a*. Z kolei autor przechodzi do dokładnego omówienia skupień ścisłych liczebnikowych, przysłówkowych, zaimkowych, czasownikowych,





poziomie (kl. VI — IX) będzie nam raczej chodziło o nauczenie młodzieży posługiwania się zwykłym, tradycyjnym szykiem słów, zawsze potrzebnym do streszczeń, sprawozdań, podań itp. W klasach najwyższych (X, XI) powinniśmy zostawić młodzieży pewną swobodę przy wyrażaniu swych myśli. Swoboda ta musi być jednak świadoma: oparta na umiejętności wyczuwania, które miejsce w zdaniu odpowiada emocjonalnej wartości wyrazu oraz na wrażliwości na rytmikę zdania.

HALINA RUDNICKA

## LEKTURA W KLASIE III i IV

Dość skromnie ilościowo przedstawiają się spisy książek poleconych i dopuszczonych do bibliotek uczniowskich klasy III i IV. Wydaje się to nieco dziwne. Czy istnieje tak ostra selekcja, czy też tak mało literaci piszą na ten poziom? Zanalizujmy jedną z przyczyn.

Jest to okres w życiu dziecka, na który przypada najsilniejszy rozwój zainteresowania baśnią. Dziecko 9—10-letnie potrafi być wcale bystrym realistą, jednak świat baśni — w którym bohater dokonuje nadzwyczajnych czynów, a świat rzeczy martwych a nawet istoty żywe są posłuszne jego „potężnej woli” — daje dziecku to, czego nie może dać życie codzienne i najbliższe otoczenie: wiarę we własną siłę i przekonanie, że ono byłoby zdolne do tych samych osiągnięć przy sprzyjających okolicznościach. Dziecko w marzeniu widzi się takim samym bohaterem, zdolnym do nadludzkich czynów i osiągnięć. Poczucie własnej słabości i zależności od otoczenia rekompensuje przeżywanie wzlotów i zwycięstw bohatera jako swoich własnych.

Wydawałoby się, że nic łatwiejszego, niż pisanie takich właśnie opowiadań dla dzieci lub opowiadań realistycznych zaprawionych przygodą i humorem. Niestety pisaniem dla dzieci zajmują się w kilkudziesięciu procentach ludzie mało uzdolnieni, nejednokrotnie grafomani, którym wydaje się, że nic łatwiejszego, jak pisać dla dzieci, toteż ich płody, choć dziwnymi sposobami docierają do drukarni i oglądają światło dzienne przez witryny księgarń, jednak z reguły muszą trafiać do kosza, gdy usiłują wcisnąć się do szkół. Utalentowani pisarze zaś, którzy pisanie dla dzieci traktują jako rozrywkę i wytchnienie po pracy nad utworami dla dorosłych, dają niekiedy prawdziwe cacka literackie i artystyczne, jednak nie takie, które mogą czytać dzieci.

Dobrymi znawcami psychiki dziecka, jego zdolności pojmowania i przyswajania danych treści okazały się W. Markowska i A. Miłska w swoich zbiorach baśni. Zajrzyjmy do ostatnio wydanego zbiorku — *Baśni różnych ludów*. Ładny, pełen prostoty styl, przejrzyste budowane zdania

i dialogi ułatwiają dziecku czytanie oraz apercpcję. Nie obojętnym jest fakt, że wyraźny druk (co jest zasługą wydawnictwa) i duża ilość światła na stronicy nie nuży oczu i nie męczy ich, jak zadrukowane ciężkimi okresami stronicy innych książek.

Spotykamy się w tym zbiorze z typowymi rekwizytami baśni ludowych a więc są różni władcy (królowie, książęta, carowie czy cesarze), kije samobije, latające dywany, czapki - niewidki, słowem cały świat cudowności i nieprawdopodobieństwa, jaki stworzyła fantazja ludowa.

Zasługą auterek jest to, że potrafiły usunąć tak częste w motywach ludowych momenty drastyczne i sceny okrucieństw, dając całość pogodną o silnych akcentach wychowawczych. Zło zgodnie z poczuciem moralności dziecka zawsze zostaje ukarane, a dobro wynagrodzone. Dobrzy są ludzie biedni i prości, zdolni do poświęceń i wyrzeczeń w imię wyższego celu, bogacze i władcy nadużywają swego uprzywilejowanego stanowiska i za to ponoszą karę. Są to jedyne akcenty społeczne w tych baśniach, zresztą dość rzadkie (np. Sakwa prawdy, O dobrym duchu Lakalak, Wierny Oprtek). Częsty jest motyw miłości dla rodziców, szczególnie matki, lub rodzeństwa. (O biednym synu rybaka i o córce słońca, Na wschód od słońca i na zachód od księżycy i i.).

Samodzielnie ten zbiorek będą czytać w większości wypadków dzieci obeznane już nieco z geografią i swobodnie operujące sztuką czytania. Dzieci z klasy III niejednokrotnie będą potrzebowały przy czytaniu wyjaśnień nauczyciela czy wychowawcy. Przy czytaniu grozi jedno niebezpieczeństwo: znużenie jednostajnością motywów powtarzających się w różnych baśniach — zawsze zwycięzca, dzielny młody chłopiec, zdobywa majątek i rękę córki władcy. Dziecko niekiedy wolałoby inne rozwiązanie, bardziej atrakcyjne.

Pożyteczne może być odczytanie w klasie którejś z baśni jako nawiązanie do rozmowy o miejscowym folklorze. Na pewno niejedno z dzieci opowie miejscową wersję znanych motywów, czy nawet mało znaną baśń ludową.

Bardziej charakterystyczne momenty akcji z niektórych baśni mogą dzieci przedstawić we własnoręcznie wykonanych obrazkach. I być może zrobią to lepiej, niż ilustratorka *Baśni różnych ludów*.

Inscenizacje tych baśni wydają się trudne, ale jeśli czas i możliwości pozwolą, można pokusić się o wykonanie ładnej baśni polskiej O Kasi, co zimą fiołków szukała.

Dużo możliwości „teatralnych” rozwiązań daje baśń Porazińskiej *Kopciuszek* — od czytania w klasie z podziałem na role — do wystawienia w teatrzyku szkolnym w bogatszej szacie dekoracyjnej. Znany motyw baśni o Kopciuszkuz autorka umieściła w czasie i przestrzeni dając mu za tło okolice Krakowa w okresie wczesnego średniowiecza i dodając polski motyw o smoku wawelskim.



Pewną trudność stanowi zlekka archaiczny język baśni, ale melodyjność oraz pełen akcentów uczuciowych i dramatycznych tok wiersza pomogą w jej przewyciężeniu.

*Kopciuszek* winien być najszerzej i najwszechstronniej wyzyskany w szkole.

Pośrednim ogniwem — gdy kończy się poetycka baśń a zostaje poezja, która wkracza w realny świat rzeczywistych zdarzeń, jest miła książeczka Januszewskiej *Siwa gąska, siwa*. Nauczyciel znajdzie tu doskonałą okazję do kształcenia estetycznych uczuć dziecka i wrażliwości muzycznej.

W tym zbiorze, jak zresztą w wielu innych utworach Januszewskiej, nie ma prawie akcji, co jest poważnym mankamentem, jeśli książeczka ma być przeznaczona dla dzieci. Wiążąc uwagę małego czytelnika żywą, frapującą fabułą autor może podsuwać różne wartości kształcące, co nie jest czynikiem obojętnym przy wychowaniu.

Z tego zbioru łatwiejsze są dla dziecka obrazki: *Siwa gąska, siwa*, *Niedaleko od kulika*, *Z tamej strony Wisły*. Dwa pozostałe: *Dylu, dylu* na badylu oraz *Świr, świr* za kominem wydają mi się dla dziecka za trudne, ich piękno może odczuć raczej człowiek dorosły.

Utwory Januszewskiej nadają się świetnie do odczytywania z podziałem na głosy, do inscenizacji, do ilustracji. Niejeden z wychowawców i nauczycieli zapewne słyszał jak doskonale słuchowiska z tych utworów nadawano przez radio. Rozwiązania, jakie daje radio, mogą nasunąć wiele dobrych pomysłów w granicach istniejących warunków.

Na zakończenie tych rozważań o książkach dla dzieci warto omówić jeszcze choćby jedną pozycję opartą na tematyce ze świata realnego: książkę, która by opisywała świat bliski dziecku, łatwy do obserwacji i porównań, np. ze świata zwierzęcego któregoś z opowiadań Grabowskiego.

Opowiadania Grabowskiego odznaczają się bogactwem fabuły, akcji i ruchu. Do jednych z najbardziej udanych należy opowiadanie *Puc, Bursztyn i goście*. Opowiadanie to dzieci chętnie przeczytają same w domu. Nie nastreczy ono żadnych trudności, jest lekturą rozrywkową, nie pozbawioną zresztą treści kształcących i wychowujących. Uczy obserwować świat zwierząt, uczy sympatii dla naszych „młodszych braci” i obowiązku opiekowania się zwierzętami domowymi, jako zależnymi od człowieka.

Opowiadanie to jak zresztą i inne Grabowskiego, może nauczyciel wyzyskać do nawiązania swobodnej rozmowy z dziećmi na temat zwierząt domowych, ich stosunku do człowieka i odwrotnie.

Pobieżne przejrzenie książeczek dla dzieci 9—10-letnich nasuwa myśl trochę niepokojącą: mimo bezspornych walorów literackich, brak w nich tych elementów, które chciałby widzieć współczesny wychowawca, a więc akcentów społecznych i zainteresowania człowiekiem — tego, co tak silnie podkreślają programy nauczania.

Trzeba stwierdzić, że utworów o takim ładunku ideowym nie ma — wznowienia przedwojennych książek mają już przebrzmiałą nutę społeczną, są niezrozumiałe dla dziecka i wymagają historycznych poniekąd komentarzy wychowawców (np. książki *Morcinka o bezrobociu i głodzie Śląska, Zarembiny czy Krzemienieckiej o nędzy warszawskich przedmieść* itp.). Ta dezaktualizacja, zestarzenie się wielu książek wywołuje brak odpowiedniej lektury dla dzieci, co w konsekwencji pociąga skromne zaopatrzenie bibliotek.

Dopóki nasi autorzy nie pokuszą się o napisanie książek współczesnych dla dzieci i młodzieży, nie pozostaje nauczycielowi nic innego, jak korzystanie z tych nielicznych ocalałych od zestarzenia się książek i łatania luk do różnym sposobem przez szukanie potrzebnego współczesnego materiału w pisemkach, audycjach radiowych itp.

- W. Markowska i A. Mińska — *Baśnie różnych ludów*, Książka 1948.  
J. Porazińska — *Kopciuszek*, Nasza Księgarnia 1947.  
J. Januszevska — *Siva gąska, siva*, Nasza Księgarnia 1946.  
J. Grabowski — *Puc, Bursztyn i goście*, Nasza Księgarnia 1948.

## Z C O D Z I E N N Y C H D O Ś W I A D C Z E Ń

JANINA SZOSTOWA

### NAUCZANIE ORTOGRAFII W KL. VI SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Sprawa nauczania ortografii w szkole podstawowej jest zagadnieniem, na które należy położyć szczególny nacisk, gdyż młodzież przechodząc na wyższy szczebel nauczania powinna już całkowicie opanować pisownię i zasady interpunkcji. W praktyce rzecz ma się inaczej: słuchacze studiów wstępnych i regularnych klas licealnych ciągną za sobą błędy ortograficzne aż do... sal wykładowych szkół wyższych.

Należy w szkole podstawowej rozwijać zainteresowania dzieci dla sprawy poprawnej ortografii, aby nauka dała wyniki pozytywne. Przepisywanie, pisanie ze słuchu i pamięci są, jak wiadomo, ćwiczeniami utrwalającymi, ale postawa ucznia stanie się aktywna dopiero wtedy, gdy uczniowie pracować będą z istotnym zainteresowaniem i rozbudzoną świadomością ortografii. Podręczniki ćwiczeń ortograficznych są skonstruowane celowo i przedstawiają się interesująco ze względu na dobór tekstów i rodzaje ćwiczeń, należy jednakże użyć jak najwięcej przemyślanych chwytów pedagogicznych, aby pobudzić aktywność ucznia. Środkiem wiodącym do celu będzie samodzielne wykonywanie przez uczniów pomocy nauczania dla ćwiczeń ortograficznych w postaci tablic ortograficznych szarad, zagadek, łamigłówek, układania tekstów itp. Te ćwiczenia należy stosować jako rodzaj ćwiczeń utrwalających.

Szereg lekcji w związku z pisownią *h* (I) i cząstki *en* przed *c*, *z*, *s* (II) przeprowadziłam w sposób następujący:



I. Pisowni wyrazów ze spółgłoską *h* poświęciłam dwie jednostki lekcyjne. Na pierwszej godzinie nawiązałam lekcję do aktualnej uroczystości szkolnej, tj. do zbliżającego się dnia imienin kierownika szkoły. Uczniowie odczytali tekst wypracowania domowego „zagajenie uroczystości w dniu imienin p. kierownika“. Samorzutnie postanowili uczcić imieniny przez przygotowanie pomocy nauczania z dziedziny ortografii. Wspólnie opracowaliśmy szereg projektów:

1) sporządzanie a) tablic ortograficznych, b) szarad, c) zagadek, d) łamigłówek, e) tekstów.

Przystąpiliśmy do zbierania materiału własnego, którego punktem wyjścia miało być słownictwo związane z nauką historii. Wyraz — historia — odgadły z przygotowanej przeze mnie zagadki:

— Nauka ta dawno z narodem przestaje,  
O jego dziejach wiadomości daje. —

Dzieci szybko zaczęły zgłaszać się do tablicy i pisały wyrazy takie jak: hełm, hetman, hufiec, hauba, honor, hołd.

Uzupełniliśmy powyższe wyrazy innymi, zaczerpniętymi z *Ćwiczeń ortograficznych* Wieczorkiewicza na kl. VI: pohaniec, horda, wataha, hajdamak, herold, halabarda. Objasniliśmy wspólnie znaczenie wyrazów trudniejszych, poczem zastosowałam ponowne pisanie z pamięci całej grupy wyrazów.

Jako pracę domową zadałam: utworzenie wyrazów pokrewnych, o ile istnieją w naszym słownictwie, inne zastosować w zdaniach. Ponadto podzieliłam dzieci na grupy, z których każda miała napisać druczkiem na kartonach po kilka wyrazów do tablicy ortograficznej, zaznaczając czerwonym kolorem literę *h*. Kilkoro dzieci zgłosiło się do ułożenia zagadek i szarad. Musiałam rozdzielić pracę na grupy i pojedynczych uczniów, aby uniknąć przeciążenia pracą domową z powodu nadmiernego zapału.

Dalsza realizacja wysuniętego zamierzenia była tematem następującej lekcji:

Zaczęliśmy ją od wybierania najlepszych, ułożonych przez dzieci w domu zagadek, szarad, łamigłówek itd. Powstało w ten sposób osiem kompletów do pracy w grupach. Komplet zagadek zaopatrzonej jest w kolejny spis rozwiązań zgodny z numeracją kartek.

Przystąpiliśmy do zbierania materiału do drugiej tablicy ortograficznej. Miały to być wyrazy z *h* używane w życiu codziennym, domowym i szkolnym, jak np. huk, hałas, huśtawka, hak, hejnał itd.

Po wypisaniu wyrazów z pamięci na tablicy przystąpiliśmy do pisania przygotowanego przeze mnie tekstu jako wzoru pracy domowej, mającej również służyć jako pomoc nauczania. Zastosowałam pisanie ze słuchu celem zorientowania się w wynikach, które były nadspodziewanie dobre. Kilkoro tylko dzieci zrobiło po jednym błędzie ortograficznym. W ciągu dwóch godzin lekcyjnych dzieci opanowały znaczną partię materiału ortograficznego związanego z pisownią *h* w środku i na początku wyrazów.

II. Do lekcji z zakresu materiału ortograficznego — cząstka *en* przed *c*, *z*, *s* przystąpiliśmy po uprzednim przygotowaniu tablic, zagadek, rebusów i łamigłówek przez poszczególne grupy dzieci.

Celem lekcji miało być zastosowanie wykonanych pomocy nauczania. Przeprowadziłam wspólnie z dziećmi plan poszczególnych etapów pracy i zapisaliśmy go na tablicy i w zeszytach:

- I. Podzielenie klasy na grupy i rozdanie zagadek,
- II. Zapisywanie rozwiązań na kartonikach,
- III. Sprawdzanie wyników z zapisaniem ich na tablicy,

#### IV. Ćwiczenia:

- a) dla klas niższych (przepisywanie wyrazów do zeszytów, pisanie wyrazów z pamięci),
- b) dla klas wyższych (pisanie z pamięci i tworzenie wyrazów pokrewnych, układanie zdań i opowiadań na powyższe rzeczy).

Pracujemy z dziećmi według wspólnie ułożonego planu. Każda grupa złożona z sześciorga dzieci rozwiązuje wspólnie po jednej szaradzie, zagadce i łamigłówce. Rozwiązanie wypisują na kartkach, co daje w wyniku następujące wyrazy: esencja, benzyna, cenzura, agencja, sensacja, nonsens, ewidencja, tendencja, ekspens. (Znaczenie trudniejszych wyrazów było podane w łamigłówkach).

Uczniowie wypisują powyższe wyrazy na tablicy i wyszukują podobieństwa w pisowni części — *en* przed c, z, s. Ustalają zasadę pisowni.

Jako ćwiczenie utrwalające stosujemy pisanie z pamięci wyrazów w porządku alfabetycznym.

Praca domowa: szukanie wyrazów pokrewnych lub zastosowanie ich w zdaniach.



# OCENY I SPRAWOZDANIA

## KSIĄŻKI

JADWIGA PIETRUSIEWICZOWA

JAN DÜRR-DURSKI: ARIANIE POLSCY  
W ŚWIEŁE WŁASNEJ POEZJI  
Warszawa, PZWS 1948

Dzieje braci polskich, zwanych arianami, znaliśmy dotąd tylko z prac monograficznych, które choćby nawet tak świetne jak prace Kota czy Wajsbluma nie dawały przecież pewnego obrazu ideologii tej stosunkowo nielicznej a jakże ciekawej grupy. Dopiero antologia opracowana przez J. Dürra-Durskiego ukazuje nam tych ludzi w pełnym świetle. Bowiem twórczość literacka arian, zarówno poetycka jak prozaiczna, jest tak bardzo związana z życiem ich samych i całego społeczeństwa ówczesnego, tak bezpośrednio z tego życia wypływa, że dopiero poznanie jej pozwala nam zgłębić problem arianizmu we wszystkich jego przejawach.

Poezję arianą znaleźliśmy tylko w jakichś skromnych okrucach rozproszonych tu i ówdzie, i jest wielką zasługą Dürra-Durskiego, że te wiersze, jak widzimy, nie tylko ciekawe tematycznie ale i piękne, z rękopisów i przewodników wydobył. Dał one gruby tom (114 utworów) podzielony na cztery cykle tematyczne:

I. Zagadnienia dogmatyczne, życie religijne w zborze, walka z tradycją katolicką.

II. Ideologia polityczno-społeczna.

III. Działalność oświatowo-wychowawcza i literacka.

IV. Prześladowania i wygnanie.

Ten podział ułatwia czytelnikowi, a szczególnie nauczycielowi-poloniście, wyszukanie utworów potrzebnych dla zilustrowania wybranego zagadnienia, a jednocześnie bardzo przejrzyste podaje zakres działalności arian. Dobrym wprowadzeniem do lektury samych tekstów jest wstęp, w którym Dürr omawia tło społeczno-gospodarcze arianizmu, rolę arian w dziedzinie oświaty i postępu społecznego oraz charakteryzuje samą antologię. Na końcu książki są krótkie ale doskonale opracowane objaśnienia, w których czytelnik znajdzie niezbędne informacje o autorach, ich życiu i twórczości, komentarze filologiczne i rzeczowe do poszczególnych tekstów oraz indeks nazwisk.

Ruch arianowski w Polsce z góry skazany był na przegraną, objął bowiem tylko część szlachty, a pozbawiony był mocnego oparcia w szerokich rzeszach tych, którym niósł wyzwolenie. Jego wyznawcy byli nim przecież zainteresowani jedynie osobiście, nie klasowo. Masy chłopskie i lud miejski były zbyt ciemne i bierne, żeby mogły okazać zrozumienie i zająć jakąś postawę czynną. Tym niemniej był ruch arianowski początkiem niewątpliwego postępu, bardziej wolnej myśli humanistycznej, która, że została się przez lat wiele w dobie zwycięskiej reakcji katolickiej, świadczy to o wielkiej sile woli wyznawców, o głębokim zakorzenieniu idei, która musiała się stać najistotniejszą treścią ich życia.

Przejmującym wyrazem tych zmagania ze światem pełnym przesądów, zacofania i okrucieństwa są utwory zebrane w cyklu ostatnim, pisane w chwilach najtrudniej-

szych, w obliczu ostatecznej klęski — wygnania. Ukojenia w tych cierpieniach szukają arianie w swej głębokiej religijności, tak zupełnie różnej od płytkiego religianctwa wieku XVII. Głębokie w treści i piękne w formie ariańskie liryki religijne można postawić jedynie obok pieśni i psalmów Kochanowskiego.

Na odrębną wagę zasługuje działalność oświatowo-wychowawcza arian, którzy wielką wagę przywiązywali do kształcenia młodzieży. Szkoły ich oparte na najnowszych ówczesnych osiągnięciach w dziedzinie pedagogiki wychowywały w duchu postępu. Tutaj należy zaliczyć działalność wydawniczą braci polskich. Historia drukarni ariańskich to zagadnienie bardzo ciekawe i wymagające osobnego opracowania.

Cykl II, w którym zawarte są utwory o tematyce społecznej, jest szczególnie ciekawy. Do niego też znajdzie czytelnik najobszerniejszy komentarz we wstępie Dürra-Durskiego.

Nie poruszam już specjalnie strony artystycznej poezji ariańskiej, gdyż została ona omówiona we wnikliwej recenzji St. Żółkiewskiego (*Kuźnica*, nr 6/182), do której trudno jeszcze coś dodać. Na łamach *Polonistyki* pragnę tylko podkreślić przydatność tej książki w szkole. Nowy program języka polskiego przewiduje szersze omówienie twórczości arian i ich roli w dziedzinie oświaty i postępu społecznego. Książka Dürra-Durskiego nie tylko umożliwi w szerokim zakresie dokonanie przez nauczyciela wyboru wierszy do lektury, ale i ułatwi odpowiednią ich interpretację.

JAN ZYGMUNT JAKUBOWSKI

### JAN KOTT: O „LALCE” BOLESŁAWA PRUSA „Książka”, Warszawa 1948

Na sprawę nowych ujęć naszego dorobku literackiego różnych epok należy spojrzeć spokojnie, bez gniewu i obawy. Jest to potrzeba, która wyrasta w naturalny sposób zarówno ze świeżych doświadczeń historycznych, z wielkich przemian społecznych i kulturalnych naszej współczesności, jak i z rozwoju nauki o literaturze, z doskonalenia metod poznawczych. Rezygnacja z rewizjonizmu historyczno-literackiego jest zresztą po prostu niemożliwa. Rozumieją to doskonale najbardziej czujni ze współczesnych pisarzy, gdy podejmują sprawę świadomego wyboru dziedzictwa kulturalnego i poszukują patronów literackich w bogatej spuściznie wieków. Ożywiają oni w ten sposób nasz stosunek do wielkich zmarłych (Jan Parandowski pisał słusznie w r. 1930: „...rumieniec życia klasyki francuscy zawdzięczają nie tylko swym istotnym zaletom, lecz i nieustannie odnawiającym się pokrewieństwom. Racine przemawia zarówno ze sceny narodowej, jak i tym głębokim nurtem, którym jego fraza płynie w stylu France’a...”) i zarazem wyprzedzają niejednokrotnie oficjalną naukę historii literatury. To, co np. napisał Przyboś w pięknym studium o Mickiewiczu („Widzę i opisuję”, *Twórczość*, r. 1948, zeszyt 2), lub to, co pisali o Norwidzie po wojnie Jastrun i Ważyk, stanowi niewątpliwie cenny materiał poznawczy i dla naukowego badacza twórczości Mickiewicza i Norwida.

Artykuły i książki współczesnych pisarzy o literaturze, bardzo cenne z punktu widzenia ciągłości kultury literackiej, nie zastąpią jednak, rzecz prosta, systematycznego, nowego odczytania literatury przeszłości i dokonania interpretacji, zgodnej z postulatami współczesnej humanistyki. Jest to praca dla wielu badaczy na szereg lat. Tymczasem obserwujemy jedynie poszczególne „wypady”, jak np. studia Stawara lub rewizjonistyczny szkic Hoffmana o Brzozowskim.

Jakie miejsce w tych próbach rewizjonistycznych podejmowanych zarówno przez pisarzy jak i badaczy zajmuje studium Kotta o *Lalce*?



Czytelnik, przywykły do studiów literackich pisanych często bez większego talentu literackiego, może nieufnie przyjmować książkę, która w kształcie eseju podejmuje rewizję istotnych problemów historyczno-literackich.

Książka Kotta zaczyna się rzeczywiście bardzo oryginalnie, od przytoczenia fragmentów z listów Słowackiego do Teofila Januszewskiego. Poeta radzi krewnemu: „...nie zapuszczaj się w skupowanie wiosek... wolność jest w skrzydłach, a skrzydłami, które nas nad ziemią utrzymują, są kapitały...”. Kott komentuje te rady poety w następujący sposób: „Tak w romantycznym, rozanielonym, przeduchowionym i rozgwieżdżonym języku została po raz pierwszy w naszej literaturze sformułowana pochwała władzy pieniądza i przewrotu cywilizacyjnego, jaki niósł kapitalizm.“ Również dygresją (o kunsztownej filiżance, z której autor pije herbatę) kończy się ta oryginalna książka, o której uroku stanowi w znacznej mierze piękna swoboda krytyka, z jaką obraca się on w kręgu najżywotniejszych tradycji kultury europejskiej (spotykają się tu np. Fourier i Marks, Stendhal i Balzak, interesujące zestawienia i cytaty stają się dla czytelnika źródłem istotnej satysfakcji intelektualnej i estetycznej).

Tak, ale właśnie ten esseistyczny charakter książki, jak wspomniałem, może mniej wprawnemu czytelnikowi sugerować przekonanie, że tak „lekkko“ napisane studium nie może zawierać rzetelnej wartości naukowej. Trzeba to jasno stwierdzić — książka Kotta o *Lalce* jest praktyczną i skuteczną obroną wartości poznawczej eseju. Przynosi ona nowe i ogólnie słuszne spojrzenie nie tylko na *Lalkę* Prusa, lecz i na problematykę pozytywizmu polskiego, w szczególności na załamanie się ideologii pozytywistycznej w latach 80—90-tych zeszłego wieku. Oczywiście esej, rodzaj literacki, w którym Kott tak swobodnie i interesująco się wypowiada, narzuca pewne konwencje, które mogą budzić uzasadnione obawy przed uproszczeniem a przynajmniej niedopowiedzeniem wielu (może zbyt wielu) poruszanych zagadnień. Sądy o literaturze zamyka np. Kott często w kształt metafory, na prawdę pięknej i sugestywnej, a gwarancją prawdy staje się własne, nieudokumentowane dokładnie mniemanie. Oto przykład: „I nie znam w naszej literaturze bardziej przejmującej sceny, jak historia pożegnania się Wokulskiego ze sklepem Hopfera. Jest ona przykładem zagęszczenia rzeczywistości, tak charakterystycznego dla największych mistrzów klasycznego realizmu. Los indywidualny wyrasta ponad szarą przeciętność i jak gdyby wykuty w samym materiale historii, wyraża los pokolenia. Jak wielkie rzeźby antyczne, które przez wieki były kanonem i miarą piękna ciała ludzkiego, tak owe wielkie sceny powieści stają się jak gdyby skrzepem historii, miarą powszechną i wierną, za pomocą, której sądzimy epoki“. Tym razem podzielamy niewątpliwie sugestie Kotta (tym bardziej, że popiera je bezpośrednio cytaty z Prusa), ale w innych wypadkach zapewnienia krytyka muszą budzić sprzeciw. Znow przykład: „I trudno nam uwierzyć, aby ten, co tu dużo mówić, wielki aferzysta swojej epoki w międzynarodowym stylu, mógł być jednocześnie bezradnym, przeczulonym i nieudolnym kochankiem, który na dobitkę, w wolnych chwilach od spekulacji, rozmyśla o uszczęśliwieniu całego kraju i ludzkości“. W tym wypadku esseistyczne stwierdzenie Kotta — „co tu dużo mówić“ — wydaje się zbyt beztróskim psychologizowaniem, podobnie jak fantazje na temat, jak zakończyłby historię miłości Wokulskiego Balzak lub Sienkiewicz (choć trzeba tu autorowi darować wiele za trafne uwagi o *Rodzinnie Połanieckich*).

Nie miejmy jednak nieuzasadnionych pretensji do eseju. Nie zastąpi dysertacji naukowej. W omawianym wypadku dał on wiele: dużą satysfakcję estetyczną i na prawdę sensowną konstrukcję wyjaśniającą utwór literacki w związku z rzeczywistymi procesami historycznymi.

Przejdźmy do konkretnych osiągnięć poznawczych książki Kotta.

Nowatorstwo metodologiczne Kotta znalazło wyraz zarówno w partiach polemicznych książki, gdzie autor przeprowadził ostrą krytykę dotychczasowych sposobów

omawiania *Lalki* i pozytywizmu, jak i w wynikach przeprowadzonej analizy wielkiej powieści Prusa jako „summy mieszczaństwa“. Zajmę się najpierw teoretycznymi wypowiedziami Kotta. Potępia on koncepcje idealistyczne, które sprowadzały problematykę romantyzmu i pozytywizmu do przejawów „prastarej walki... między rozumem, *ratio*, a irracjonalnymi władzami duszy“ (sformułowania Konstantego Wojciechowskiego w książce pt. *Przewrót w umysłowości i literaturze polskiej po roku 1863*), które uważały utwór literacki za wyraz zmagających się ze sobą władz psychicznych pisarza (według schematu: walka rozumu i uczucia w duszy twórcy). Kott stawia sprawę zdecydowanie inaczej. Pozytywizm — to nie abstrakcyjne zwycięstwo rozumu nad uczuciem, lecz ideologia określonej klasy społecznej; *Lalka* — to nie przejaw dialektyki poglądów Prusa, lecz powieść o kapitalizmie, powieść o awansie społecznym, której pełny sens zrozumieć można jedynie przez zestawienie jej z rzeczywistością społeczną, z tym „*jak było naprawdę*“ (Kott pisze: „... wydawałoby się, że jest rzeczą zupełnie jasną, że nie można nic rozsądnie powiedzieć o *Lalce*, właśnie o *Lalce*, a więc o powieści realistycznej, obyczajowej, tendencyjnej, jeżeli się nie wie, jak było naprawdę. Jak było naprawdę, oczywiście nie z Prusem, ale z mieszczaństwem, inteligencją, arystokracją, handlem z Rosją, Warszawą itd. Nikomu to dotychczas z komentatorów *Lalki* nie wpadło jednak do głowy. Wszyscy uważają, że wystarczy znać Milla, Spencera, publicystykę okresu i jeszcze najwyżej Dickensa“).

Te zasadnicze postulaty metodologiczne Kotta, wynikające z założeń metody socjologiczno-marksistowskiej, zdecydowały o nowatorskim i odkrywczym charakterze całego studium o *Lalce*. Autor miał tu wiele trudności do pokonania. Trzeba to jasno stwierdzić: w badaniu złożonych stosunków, jakie łączą podbudowę ekonomiczno-społeczną, ideologię epoki i jej artystyczne odbicie, jesteśmy w nauce polskiej na początku trudnej drogi poznawczej. Kott, podejmując próbę określenia bazy klasowej polskiego pozytywizmu, stwierdza wyraźnie, że wobec braku dokładniejszych badań w dziedzinie historii społeczno-gospodarczej musi postawić własną „teorię rozwoju kapitalizmu w Królestwie“. Być może, że historia gospodarcza i historia ruchów społeczno-politycznych zmodyfikują tezę Kotta o trzech kręgach polskiego kapitalizmu, ale trudno zaprzeczyć trafności spostrzeżeń autora, który stwierdza, że pozytywizm warszawski nie działał w próżni gospodarczej i społecznej, że był on ideologią drobno-mieszczaństwa.

Szczegółowe rozważania Kotta na temat *Lalki* zawarte są w trzech rozdziałach pod następującymi tytułami: „Kariera kupca“, „Kronika wieku dziewiętnastego“, „Wynalazek i duch“.

*Kariera kupca*... to historia awansu społecznego Wokulskiego, ukazanie, jak z małego sklepu kolonialnego z pierwszej połowy XIX wieku „wyrasta spółka do handlu z cesarstwem, operująca kapitałami arystokracji, a z galanteryjnego kupca — handlarz bronią“.

*Kronika wieku dziewiętnastego*... Kott podziwia szerokość obrazu społecznego, który czyni z *Lalki* historię XIX wieku, wielką powieść o kapitalizmie. „Miejsce, które zajmuje *Lalka* w literaturze polskiej, można porównać jedynie z obszarem, jaki Balzak i Flaubert wypełniają na mapie literatury francuskiej. W *Lalce* mamy obraz przemian, których wiernymi historykami na Zachodzie były aż trzy pokolenia mieszczańskich pisarzy. Tu wiek XIX zaczął się przecież właściwie dopiero po roku 1863. Zaczął się z opóźnieniem co najmniej dwóch pokoleń, ale kończył już równo z całą Europą. W latach osiemdziesiątych klasowa struktura społeczna Królestwa była uformowana. *Lalka* jest polską summą mieszczaństwa, napisaną przez przedstawiciela pokolenia przełomu.“

*Wynalazek i duch*... Kott analizuje wnikliwie utopie, jakie tworzyli rozczarowani pozytywści. „... *Lalka* obok aktu oskarżenia przynosi jeszcze inne po-



dzwonne pozytywizmu. W tej powieści, która jest zarazem historią wieku i ostatecznym zamknięciem epoki postępowej myśli mieszczaństwa, mamy już formułę ucieczki od rzeczywistości. *Lalka* ma nie dwa, ale trzy zakończenia. Pierwszym jest samobójstwo Wokulskiego, drugim — Geist czyli duch utopii; trzecie zakończenie jest właściwie początkiem innej powieści... początkiem nowej ideologii mieszczaństwa". Kott interpretuje znane słowa z *Lalki*: ziemia, prosty człowiek, Bóg. "... Ziemia — oto początek wiary w twórczą moc biologii; prosty człowiek — to nieśmiały jeszcze zarys religii instynktu, kultu pierwotności, potępienia intelektu; Bóg — oto triumfalny powrót irracjonalizmu i mistyki. W chwili kiedy ruch robotniczy otworzył perspektywę nowej cywilizacji, wolnej od przemocy człowieka nad człowiekiem, literatura kreuje obraz świata, który życie społeczne uczyni niezrozumiałym i bezsensownym".

Wymienione tezy Kotta wywołały ożywioną dyskusję. (Zasadnicza część książki Kotta ukazała się w roku 1947, w kilku numerach *Kuźnicy*). Najistotniejsze zastrzeżenia wniósł Kazimierz Budzyk (w artykule pt. „Jeszcze dyskusja nad przedmową do *Lalki*, *Kuźnica*, r. 1947, nr 50), który uznając słuszność zasadniczych tez Kotta, że *Lalka* jest powieścią o kapitalizmie i historią rozwoju społecznego, zwrócił uwagę na fakt, że bariery feudalne, które oddzielały Wokulskiego od panny z arystokracji były w opisywanej przez Prusa rzeczywistości społecznej jeszcze bardzo silne, że nie mógł ich przekroczyć nawet bardzo bogaty kupiec. Niezależnie od życzeń ideologa — pisze Budzyk — artysta pokazał Wokulskiego jako zdeklasowanego ziemianina, który w nowej, kapitalistycznej rzeczywistości dąży do awansu społecznego, czyli do zrównania z arystokracją poprzez zdobycie olbrzymiego majątku...". W tej interpretacji *Lalka*, powieść o kapitalizmie w Polsce, jest zarazem powieścią o degradacji społecznej Wokulskiego - ziemianina, jest zarazem powieścią antyfeudalną (podkreślił to również Henryk Markiewicz w recenzji z książki Kotta w *Kuźnicy*, r. 1948, nr 30).

Książka Kotta nie jest monografią o *Lalce*. Nie porusza ona m. i. sprawy walorów formalnych powieści Prusa. Daje ona przede wszystkim socjologiczną interpretację kolei życia Wokulskiego, uczy odczytywać wnikliwie w losach bohaterów powieściowych dzieje całych klas społecznych. To naprawdę rzecz nowatorska i odkrywcza w naszej nauce o literaturze. Można, niekiedy trzeba kłócić się z autorem o szczegóły w interpretacji, ale, zgodnie z uwagą jednego z polemistów (Budzyka) należy podkreślić poznawczą doniosłość nowego spojrzenia na *Lalkę*.

Powiedzmy krótko (i zgodnie ze zwyczajem Kotta): „Co tu dużo mówić“ — to rzeczywiście potrzebna, pożyteczna książka, dająca wiele intelektualnych korzyści i estetycznych wrażeń. Poloniście posłużycie się nią do rewizji pospolitych sądów o *Lalce* i pozytywizmie, pozwoli mu ożywić lekeje, i, sądzę, zachęci go do sensownej, socjologicznej interpretacji zjawisk literackich.

TADEUSZ ZIÓŁKOWSKI

## „BIBLIOGRAFIA ZAWARTOŚCI CZASOPISM”

*Bibliografia zawartości czasopism* za lipiec 1947 roku, wydana (jako pismo maszynowe powielane) przez Bibliotekę Narodową w Warszawie, jest wydawnictwem, którego brak o.l wielu lat dawał się odczuwać dotkliwie pracownikom naukowym w Polsce. Kto szuka literatury do prac naukowych ten wie, że nie może ograniczyć się do książek, ponieważ lwia część publikacji ma postać artykułów, które są rozsypane po gazetach, czasopismach i różnego rodzaju innych wydawnictwach periodycznych i zbiorowych. Toteż zestawienie treści zawartości czasopism, które ma być zapoczątkowane omawianym wydawnictwem, będzie w całej pełni zrozumiane przez wszystkich

pracowników nauki. Do opracowania treści poszczególnych czasopism są powołani przede wszystkim bibliotekarze, którzy z racji swego zawodu mogą się najlepiej wywiązać z powierzonego im zadania. *Bibliografia zawartości czasopism* jest bodaj pierwszym wydawnictwem, na tak szeroką skalę podjętym w naszej literaturze. Na 288 stronicach gęstego pisma maszynowego znajdujemy materiał z przejrzanych i dokładnie opracowanych 150 gazet, czasopism i wielu innych wydawnictw: całość podzielono na 27 działów, według szczegółowego schematu, który jest praktycznie stosowany w wydawanym i opracowanym również przez Bibliotekę Narodową *Przewodniku Bibliograficznym*. Wszystkich pozycji bibliograficznych liczy omawiana *Bibliografia 1933*. Na zakończenie są dodane — dla lepszej orientacji: 1) skorowidz autorów, 2) skorowidz naseł rzeczowych, 3) spis skrótów wykorzystanych czasopism, a wreszcie 4) zestawienie znaków skrótowych. Opracowywanie czasopisma zaczęło się na początku roku 1947 z inicjatywy ówczesnego dyrektora Biblioteki Narodowej w Warszawie, profesora Stefana Wierczyńskiego, który o realizację tego zadania od wielu lat usilnie czynił zabieg, omawiając je w całym szeregu prac i artykułów od lat przeszło trzydziestu, jako jeden z najpilniejszych dezyderatów nauki polskiej („Organizacja bibliografii w Polsce“, Lwów 1917 i 1921: „O najpilniejszych zadaniach naszej bibliografii“, „Organizacja bibliografii“, 1936). Wreszcie w artykule pt. „Bibliografia zawartości czasopism“ (drukowanym w czasopiśmie *Książka i Kultura*, Warszawa 1947, nr 12) przedstawił profesor Wierczyński sprawę powstania, organizacji i doprowadzenia do szczęśliwego końca pierwszego tomu wydawnictwa, które w chwili pisania wspomnianego artykułu było ukończone i odbijało się na powielaczu, by w tej skromnej formie publikacyjnej dojść do rąk czytelników.

Jak wspomniałem, *Bibliografia zawartości czasopism* ma wielkie znaczenie dla badań naukowych. Historyka mogą zainteresować w dziale „Historia“ (str. 30—51) takie podziały rzeczowe, jak: archeologia, kościół, obozy koncentracyjne, okupacja hitlerowska, rewolucja amerykańska, wielka rewolucja francuska, rewolucja w Rosji 1917 r., wojna 1939—1945 r., — poza tym ciekawe dane spotykamy pod nazwiskami osób, odznaczających się w historii poszczególnych państw czy narodów, tudzież miejscowości, całych dzielnic czy terytoriów Polski dawnej przedrozbiorowej, drugiej Rzeczypospolitej z okresu dwudziestolecia 1919—1939, oraz Polski współczesnej. W dziale III: Archiwistyka, bibliografia, księgoznawstwo (str. 11—24) znajdujemy szereg interesujących danych pod hasłem: archiwa, biblioteki, bibliografia, czasopiśmiennictwo, czytelnictwo, książka, księgarstwo. Dział VII (Geografia, str. 52—67) zawiera wiele danych, odnoszących się do zagadnień historycznych, a specjalnie do obecnych Ziemi Odzyskanych (Pomorze, Śląsk, Odra, Ziemia Lubuska). W dziale XV (Polityka, str. 147—167) są szczególnie cenne pozycje, dla historyka, jak: Rosja Radziecka, Słowianie, Anglia, Niemcy, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Manifest Lipcowy 1944 r., Morze Polskie, Palestyna, Konferencja Paryska — wreszcie dział XVIII (Oświata i szkolnictwo) porusza tematy: oświata pozaszkolna i szkolnictwo (powszechne, średnie i zawodowe), które mogą zainteresować humanistę.

Niesłychanie obfity i niezwykle cenny materiał dla nauki o literaturze zawiera dział X (Literatura, str. 71—93) oraz dział XI (Nauka o literaturze, str. 93—115) i to zarówno pod hasłami rzeczowymi, jak i pod nazwiskami poszczególnych autorów - twórców, czy też historyków literatury lub krytyków.

*Bibliografia zawartości czasopism* Tom II, sierpień - grudzień 1947 roku, Warszawa 1948, str. 16 nlb + 457, wyszła w grudniu 1948 r. nakładem Biblioteki Narodowej w Warszawie na powielaczu, podobnie jak omawiany wyżej tom pierwszy. Zawiera na wstępie przedmowę od redakcji, która komunikuje, że „tom ten różni się od pierwszego pod dwoma względami. Po pierwsze zakres opracowanych czasopism uległ zwężeniu do czasopism *sensu stricto* z pominięciem dzienników i wydawnictw zbiorowych tak szeroko w pierwszym tomie ujętych. Po drugie tom ten obejmuje



tylko działy humanistyczne i prawno - społeczne, bez matematyczno - przyrodniczych i stosowanych“.

Tom drugi zawiera 7743 opisów bibliograficznych, całość została opracowana przez zespół pracowników Biblioteki Narodowej. Bibliografia obejmuje 17 działów szczegółowych, których konstrukcja nie różni się od omówionych w tomie pierwszym publikacji.

Przed początkiem właściwej bibliografii prócz przedmowy jest podany spis Wydawnictw uwzględnionych i ich skróty, wykaz znaków skrótowych. Na końcu podano indeks autorów, indeks haseł rzeczowych i spis rzeczy.

*Bibliografia zawartości czasopism* posiada nieocenioną wprost wartość dla polonistów i to zarówno badaczy naukowych, jak i dla nauczycieli w szkołach wszelkiego typu. Zbiera ona rozproszone po niezliczonej ilości czasopism, gazet oraz różnego rodzaju innych wydawnictwach rozprawy i artykuły z zakresu jak najdalej idącej wiedzy o literaturze i jej poszczególnych problemach. W dziale Nauka o literaturze (str. 93 - 115) specjalnie bogato jest reprezentowana sprawa rozlicznych wydań krytycznych tekstów literackich z zakresu: prozy, poezji, dramatu, tragedii, komedii i to zarówno literatury dawnej (wiek XV — XIX), jak i naszej współczesnej — oraz krytyka tychże dzieł, dalej szeroko uwzględnione jest życie literackie w rozmaitych ośrodkach, zarówno na ziemiach dawnych, i to nie tylko w miastach posiadających wyższe uczelnie, ale i w ośrodkach prowincjonalnych, a przede wszystkim na terenach obecnych Ziemi Odzyskanych takich, jak: Wrocław, Jelenia Góra, Szczecin, Gdańsk, Olsztyn i inne, które czytelnik znajdzie bez trudu. Poza tym jest szeroko omówiona literatura angielska, amerykańska, hiszpańska, jugosłowiańska, zagadnienia „Pen-Clubu“ (organizacji międzynarodowej literatów), zjazdu pisarzy chłopskich i wiele innych nie mniej ciekawych spraw i faktów.

Kończę niniejsze omówienie *Bibliografii zawartości czasopism* pełnym uznaniem dla umiejętnego wykonania całości publikacji oraz wyrazami niepełnej nadziei, że następne tomy wydawnictwa wyjdą niebawem i odtąd będą wychodziły nieprzerwanie i regularnie np. w odstępach kwartalnych, co jest niezbędne dla organizacji i rozwoju nauki polskiej.

## C Z A S O P I S M A

HALINA SZONERT

### PRZEGLĄD CZASOPISM LITERACKO-SPOŁECZNYCH

#### Tydzień przyjaźni polsko-czeskiej

Tydzień przyjaźni polsko - czeskiej przyniósł w bieżącym roku wiele pozycji informacyjnych i literackich, które istotnie pogłębiły naszą wiedzę o kulturze Czechosłowacji. Warto zebrać specjalne numery czasopism społeczno - literackich wydane z racji tygodnia przyjaźni, bo zyskujemy w ten sposób m. in. cenny materiał na lekcje polskiego.

Zacznijmy od rzeczy najbardziej sprawdzalnych — od danych liczbowych. W numerze specjalnym *Odrodzenia* (nr 11 br.) Helena Teigowa, zasłużona tłumaczka literatury polskiej na język czeski, informuje (w artykule pt. „Dużo już zrobiono“): „Ogólna suma przetłumaczonych w ciągu 3 lat niepodległości polskich książek obejmuje 33 pozycje, w tym 5 książek fachowych i publicystycznych, 4 tomy poezji oraz 24 tomy prozy, przeważnie współczesnej, nie licząc 9 granych u nas (w tłumaczeniach) sztuk polskich. Ale znów przygotowuje się do wydania dalsze tomy poezji i prozy współczesnej, i nowe tłumaczenia literatury klasycznej“.

Najpopularniejszymi współczesnymi autorami polskimi są — według informacji Teigowej — Andrzejewski i Gojawczyńska. Pierwszą polską książką, która pojawiła się w Czechach już jesienią 1946 r., było wznowienie przedwojennego przekładu *Dziwcząt z Nowolipek* (później wydano *Kratę*). *Noc* Andrzejewskiego wyszła w ostatnich tygodniach w drugim wydaniu. Czeska Krajowa Rada Narodowa poleciła tę książkę wszystkim bibliotekom. Dużą popularność zyskały również *Dymy nad Birkenau* Szmalewskiej (dwa wydania w 10 000 egzemplarzy).

Teigowa stwierdza, że tłumaczenia z polskiego na czeski przewyższają ilość tłumaczeń z czeskiego na polski. Bibliografię pozycji czeskich z ostatnich lat zamieściła *Odra*, nr 8 br. Wymieniamy je: Adolf Hoffmeister — *Turysta mimo woli*, Eduard Bass — *Klub jedenastu*, wesoła powieść dla dużych i małych chłopców; Juliusz Fuczik — *Reportaż spod szubienicy*; Jan Drda — *Igraszki z diabłem*; Waclaw Rzezacz — *Krawędź*; Jan Drda — *Miasteczko na dłoni*; A. C. Nor — *Na pograniczu*; Jan Drda — *Niema barykada*; Ivan Olbracht — *Anna Proletariuszka*; Karol Czapek — *Księga Apokryfów*; Władysław Vanczura — *Koniec starych czasów*; Karol Czapek — *Hordubal*; Maria Pujmanowa — *Ludzie na rozstajach*.

Wspomniany numer *Odrodzenia* zawiera (poza artykułami, jak np. Emil F. Burian — „Zagadnienia powojennego teatru czechosłowackiego“, i tłumaczeniami — Karol Czapek, Jarosław Haszek i i.) zasadniczy artykuł Karola Krejczy (profesora uniwersytetu w Pradze) pt. „Postępowe tradycje naszej współpracy“. Krejczy stwierdza: „Dziś, kiedy przyjaźń nasza opiera się na wspólnie budowanym socjalizmie, bez jakiegokolwiek naginania faktów historycznych możemy stwierdzić, że niemal wszystkie przejawy współpracy naszej łączą się z ruchami postępowymi, z drugiej zaś strony stosunki nieprzyjazne są w bezpośrednim związku z dążeniami społecznie wstecznymi. Do pierwszego typu zjawisk zaliczamy chrystianizację Polski, która dokonała się za pośrednictwem Czechów, wzajemne oddziaływanie wyższych uczelni: Uniwersytetu Karola w Pradze i Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, tradycję Grunwaldu, husytyzm, związki między Fryczem Modrzewskim a emigracją braci czeskich w Polsce. Wreszcie w czasie czeskiego odrodzenia narodowego budzący się ruch narodowy — opierający się o ludność chłopską — wbrew zgermanizowanej szlachcie — czerpie obficie z literatury i słownictwa polskiego. Jeśli chodzi o wpływy ideologiczne, podkreślić należy, że młodzież czeska żywi kult dla postaci Kościuszki, dla bojowników powstania listopadowego, których emigracyjna fala przepłynęła przez Czechy, dla polskiego romantyzmu, zwłaszcza dla Adama Mickiewicza“.

Bogaty materiał dotyczący kultury Czechosłowackiej zawiera 10 numer *Kuźnicy*. Redakcja w artykule wstępnym określa jasno sens polsko - czeskiej przyjaźni: „Dziś, gdy przewodnictwem polskiej klasy robotniczej wyzwoliło naturalny instynkt narodu — sprawa naszej solidarności wzajemnej stała się jasna i z roku na rok pogłębia się w coraz trwalszą przyjaźń. Łączy nas wszystko i łączy szczególnie w obecnej politycznej i gospodarczej sytuacji międzynarodowej — mocniejszymi niż kiedykolwiek węzłami: narody nasze nie przestały być zagrożone z zachodu na nowo wzbierającą falą imperializmu. Łączy nas wspólna czujność i wspólne zdecydowanie, solidarność w obronie pokoju. Narody nasze związane są sojuszem i przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, który jest najmocniejszym orędownikiem naszej niepodległości. Łączy nas wspólna z nim solidarność polityki antyimperialistycznej... A razem z tym wszystkim i ponad tym wszystkim pogłębiła i utrwaliła naszą przyjaźń solidarność, wynikająca z tej samej idei, którą kształtujemy naszą przyszłość społeczną, solidarność walki, która przyniosła w obu krajach naszych dominujące zwycięstwo klasie robotniczej.“

20-stronicowy numer *Kuźnicy* przynosi między innymi następujące pozycje: Juliusz Fuczik — „Czeska literatura w walce o wolność“, D. M. Karno — „Słowacja na nowych drogach“, Karol Krejczy — „Na nowych drogach badania czesko - polskich stosunków



literackich“ (autor słusznie stwierdza, że współczesne badania powinny zwrócić bardziej uwagę na podstawę społeczno-gospodarczą, z której wyrasta i do której się zwraca literatura obu narodów; można bowiem wówczas rzetelnie wytłumaczyć zarówno podobieństwa jak i różnice w rozwoju kulturalnym Czech i Polaki), Bedřich Vaclavěk — „Literatura czeska w XX wieku“, Jan Mukaržowsky — „Władysław Vanczura, pisarz i człowiek“, Michał Poważan — „O literaturze słowackiej“ itd. Omawiany numer *Kuźnicy* zawiera również kolumnę poezji czeskiej i kolumnę poezji słowackiej. (Zwracają tu uwagę przede wszystkim dwa piękne wiersze Jerzego Wolkerta — *Noc i Mówi wędrowiec* oraz wiersz Franciszka Halasa pt. *Do Pragi*).

W czasopiśmie *Odra* (nr 8 br.) wiele interesujących informacji przynosi przede wszystkim artykuł Zdzisława Hierowskiego pt. „Rocznice literackie Czechosłowacji“ oraz artykuł Z. Nejedlego o największym powieściopisarzu czeskim historycznym Alojzym Jirásku.

Odmieną metodą (zresztą niewątpliwie pożyteczną) do zapoznania swoich czytelników z problemami czechosłowackimi wybrał tygodnik społeczno-literacki *Wies*, rozdziałając materiał na kilka numerów. W szczególności należy podkreślić zawartość numeru 11 *Wsi* z artykułem (fragmentem przemówienia) profesora L. Stolla pt. „Sztuka wobec rzeczywistości“. Numer 12 *Wsi* przyniósł m. i. interesujące fragmenty przemówień pisarzy czechosłowackich na Zjeździe w Pradze: Jana Drdy i Loco Novomeskego.

## Pochwała klasyków i wydawnictwa KUK

„Rozważania nad katalogiem księgarskim“ — pod takim tytułem zamieściła *Kuźnica* (nr 4 br.) artykuł Pawła Hertza, głoszący słuszną tezę, że kształcenie nowego, masowego czytelnika w Polsce trzeba oprzeć przede wszystkim na lekturze klasyków. Hertz z radością wita wydawnictwa *Komitetu Upowszechnienia Książki* (K U K): „oto leżą przede mną pierwsze tomy *Komitetu Upowszechnienia Książki*, które niedawno dopiero ukazały się w sprzedaży. Obok nich — prospekt wydawnictwa. Można się z niego dowiedzieć, że w pierwszej serii na ogólną ilość 16 pozycji jest 11 dzieł klasycznych polskich i obcych. Dwie książki pisarzy radzieckich mówią o wojnie, jedna książka polskiej autorki opisuje konspiracyjną walkę polskiego obozu postępowego z niemieckim faszyzmem. Każda z tych książek została wydana w 50 000 egzemplarzy. Cena egzemplarza jest dwu trzy- a nawet sześciokrotnie niższa od ceny tej samej książki wydanej przez poszczególne wydawnictwa. . . Oto nazwiska moich „klasyków“, których dzieła wydał teraz KUK — Jeż, Kraszewski, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Gorki, Hugo, Prus“.

Autor cytowanego artykułu daje trafną i piękną pochwałę klasyków, wielkich powieściopisarzy XVIII i XIX wieku, widząc w nich najlepszą podstawę do rozbudzenia głębszych zainteresowań czytelniczych. Hertz niewątpliwie słusznie stwierdza, że drogę do dobrej literatury współczesnej znajdujemy poprzez literaturę wielkich pisarzy przeszłości. Cytujemy fragmenty tej interesującej wypowiedzi „Z lektury klasyków, zwłaszcza gdy mowa o klasykach powieści, czytelnik przeciętny, ten, na którego nie liczą nawet wydawnictwa klubowe, może odnieść korzyść zasadniczą, tę samą, jaką odnosił każdy z nas, gdy dzięki sprzyjającym warunkom mógł swobodnie zająć się lekturą we wczesnej młodości. Otóż niewątpliwie czytelnik, który rozpocznie lekturę od Prusa, Orzeszkowej, Balzaka, Dickensa czy Tołstoja, sięgnie potem po dzieła pisarzy postępowych współczesnych i zorientuje się od razu, że tym wielkim arcydziełem umysłu, serca i talentu, jakim jest *Wojna i pokój* czy *Oliver Twist* i tym książkom współczesnych pisarzy postępowych, których nie ośmielił się

mimo wszystko postawić na równi z Tolstojem czy Dickensem, wspólne jest jedno — wiara w wartość człowieka, w godność życia ludzkiego. W tym sensie olbrzymia większość dzieł klasycznych działa niewątpliwie optymistycznie, co nie znaczy bynajmniej, że ukrywa wstydliwie gorzką, trudną stronę życia, mroczne i grzeskie okolice świata, mozolną i pełną nadziei działalność człowieka... Jeśli czyje książki mogą pomóc człowiekowi w wyborze między prawdą a kłamstwem, między postępem i wstecznictwem, między światłem i ciemnością, to przede wszystkim będą dzieła tych, którzy nie godzili się z tyranią złego ustroju społecznego własnej klasy i nie wahałi się wytykać jej zbrodni popełnionych na człowieku. Ironia Prusa, naiwna rzekomo szlachetność Dickensa, gniew Wiktora Hugo, gorzka satyra Thackeraya, współczucie Elizy Orzeszkowej — to wszystko są protesty przeciwko poniżaniu człowieka, to są mniej lub bardziej udane próby ocalenia jego godności w bezwładnym świetle mieszczańskim, gdzie postęp techniczny wzbogacał bogatego, doprowadzając biednego do fizycznej i moralnej ruiny. Powieść klasyczna, stara europejska powieść wybrana według takich kryteriów spełni niezgorzej swoje zadanie dydaktyczne i dopomoże nowemu czytelnikowi w sformułowaniu wyroku potępienia dla ginącego świata mieszczańskiego.“

WANDA LIPIEC

### „LITERACKA GAZETA” („ЛИТЕРАТУРНАЯ ГАЗЕТА“)

Szósty numer br. *Literackiej Gazety* poświęcony jest całkowicie pamięci Lenina. Poza artykułami pisarzy rosyjskich opublikowany został artykuł Marcina Andersena Nexø oraz fragmenty artykułu z r. 1942 zabitego przez Niemców Juliusza Fuczika, komunisty czeskiego, współpracownika nielegalnego w tym czasie pisma *Rudé prawo*.

Autor artykułu wstępnego „O leninowskiej nauce zwyciężania“ charakteryzuje leninizm jako dalszy ciąg marksizmu, jako *marksiizm epoki imperializmu*. Zwycięstwo leninizmu jest rezultatem oparcia doktryny marksistowskiej o praktykę życia. Sukcesy rozwoju ruchu rewolucyjnego w Rosji były konsekwencją kierowania przez Lenina i Stalina ruchem milionów robotników i chłopów oraz rezultatem głębokiego, mocnego przekonania o możliwości socjalizmu w jednym kraju wbrew teoriom trockistowskim i bucharinowskim. „Wszędzie, gdzie ludzie nasi, naukowcy i robotnicy, pisarze i artyści, opierają się w swej praktycznej robocie na zasadach nauki leninowsko-stalinowskiej, w swej pracy teoretycznej i twórczej na doświadczeniu i życiu — zwycięstwo jest pewne“. Współdziałanie nauki leninowsko-stalinowskiej z praktyką życia prowadzi do społeczeństwa komunistycznego.

Na uwagę zasługuje artykuł prof. Mejlacha pt. „Lenin i zagadnienia estetyki“. Autor podkreśla podstawę estetyki leninowskiej zgodnie z materialistyczną teorią poznania wyrażoną w epokowej pracy „Materializm i empiriokrytycyzm“. Głębokie przekonanie, że „najbardziej normalnym porządkiem historii jest porządek rewolucyjny“ jest dominującą cechą wszystkich teoretycznych prac Lenina i jego praktyki rewolucyjnej.

Każde zagadnienie życia społecznego naświetla Lenin rzeczywistością rewolucyjną, ideą walki i w ten sposób chwyta od razu istotę zagadnienia. Konsekwentnie stąd płynąca zasada „partyjności“ w sztuce, podstawa stosunku Lenina do literatury nie jest jednakże z góry narzuconą zasadą konstrukcyjną dzieła sztuki. Gdy Lenin utwierdził zasadę „literatury partyjnej“ i tym samym dokonał przewrotu rewolucyjnego w estetyce, uogólnił proces, który dokonywał się w samym życiu, w rozwoju kulturalnym i w walce politycznej, wskazując przez to jednocześnie dalsze drogi roz-



woju sztuk rewolucyjnej. Leninowska zasada partyjności wskazuje na nowy etap teorii estetycznej.

Nie jest rzeczą przypadku, że zasada ta powstała właśnie na terenie Rosji. Czołowa literatura Rosji występowała zawsze w obronie interesów narodu. Utwory wielkich pisarzy rosyjskich były trybuną walki ideowej. Dlatego też krytyk rosyjski Bielinski wykazał reakcyjność teorii „czystej sztuki“ a Czernyszewski i Dobrolinkow rozwijali jego naukę o sztuce.

Przy pomocy tej rewolucyjnej teorii wyjaśnił Lenin głębokie sprzeczności w twórczości Tołstoja, naświetlił prawa twórczości swą rewolucyjną filozofią. Zasady jego wcieliła w praktykę twórczość Gorkiego. Słowo rewolucyjne i dzieło rewolucyjne złożyło się w jedną nierozdzielną całość.

Lecz zasada „partyjności literatury“ nie jest rezultatem żywiołowego procesu rozwoju twórczości. Uświadamiał to sobie Lenin w pełni, gdy głosił zasadę k i e r o w n i c t w a w sztuce. Zasadę tę realizowali już w Rosji pisarze tej miary, co Radiszczew Bielinski, Niekrasow, Szczedrin i wszyscy rewolucjoniści - demokraci.

We wszystkich pracach Lenina na tematy literatury przebija jasno postulat realizmu w sztuce i materializmu w estetyce. Postulat ten miał charakter bojowy ze względu na rozwój dekadentyzmu i irracjonalizmu sztuki burżuazyjnej dziewiętnastych lat w. XIX. Teoria czystej sztuki była groźnym niebezpieczeństwem dla postępu społecznego i rozwoju samej sztuki. Doprowadziła w swych konsekwencjach do futuryzmu i formizmu, do likwidacji piękna. (Marinetti: „Znajdujemy więcej zadowolenia w skomplikowanym odgłosie aut, tramwajów i pojazdów niż w symfonii Beethovena“).

Dlatego Lenin z całą energią zwalczał teorie empiriokrytyków i idealistów w rodzaju Petzolda, który był wzorem dla rosyjskich machistów i Pearsena, głoszącego niezależność sztuki od życia i brzydotę jako kategorię estetyczną.

Stąd oburzenie Lenina na pisarzy i teoretyków, którzy przemycić chcieli idee Macha pod płaszczkiem „proletariackiej kultury“ i zarazić ją jadem mieszczańskiego dekadentyzmu. Z tą samą pasją zwalczał Lenin po rewolucji p a ź d z i e r n i k o w e j naśladowanie sztuki zachodu: „Nie mogę uważać ekspresjonizmu, futuryzmu, kubizmu i innych „izmów“ za wyższe przejawy artystycznego geniuszu... Nie odczuwam przy tym radości...“.

Jednocześnie interesował się wszystkimi przejawami nowatorstwa, opierającymi się na nowym socjalistycznym światopoglądzie. Powtarzając często swój ulubiony cytat „O wiecznie zielonym drzewie życia“ miał zawsze na myśli „punkt widzenia życia“, życia, w którym wszystko rozwija się, zanika, zamiera i odradza, życia pulsującego rewolucyjną walką o przekształcenie świata.

Nr 12 *Literackiej Gazety* przynosi bardzo interesujące naświetlenie twórczości Puszkina przez prof. A. Błagoja pt. „Nasz Puszkina“. Autor podkreśla żywotność wielkiego twórcy poezji rosyjskiej w sowieckiej rodzinie narodów.

Znaczenie Puszkina głęboko podkreślił Czernyszewski: „On pierwszy podniósł literaturę do godności twórczości narodowej“. Niemalże od pierwszej chwili dążył, aby literatura stała się potężną siłą społeczną, wymagał od niej, aby odzwierciedlała zagadnienie współczesne. Ostro zwalczał krytyków, którzy „składaczy gładkich wierszy“ kreowali na poetów.

Poezję według Puszkina tworzą „głębokie uczucia i poetyczne myśli“.

„Językiem myśli“ nazywał Puszkina twórczość artystyczną. „Potrzeba jej myśli i myśli — bez nich na nic będą wspaniałe słowa“. Walka Puszkina o „szlachetną prostotę słowa“ była wypełniona ideą nasycenia dzieła Literackiego głęboką treścią. Stąd też osławiona lakoniczność języka, o którym mówił Niekrasow: „Ciasno było tam słowom, przestronnie myślom“.

Od początku swej twórczości literackiej walczy Puszkina o ideaowość literatury pięknej: „Nie zaszkodziłoby naszym poetom, aby posiadli więcej idei niż im się to zdarza... Ze wspomnieniami minionej młodości daleko nie zajedziemy...“ pisze Puszkina około r. 1820, „Kultura naszych czasów nie może się zadowolić wspaniałymi igraszkami fantazji i harmonią...“.

Nie należał do spisku dekabrystów, lecz był natchnionym poetą ich idei. Do Czaadajewa pisze: „Miłości... wiary... cichej sławy...“.

W *Borysie Godunowie* uczynił naród istotnym bohaterem i sędzią krzywd doznanych od bojarów i cara.

W *Eugeniuszu Onieginie* dał nie tylko encyklopedię życia rosyjskiego lat dwudziestych w. XIX, ale jako „towarzysz, brat i przyjaciel“ dekabrystów osądził głęboko zjawiska ówczesnej rzeczywistości. Byстрыm wzrokiem artysty uchwycił w swym poemacie procesy gospodarcze pańszczyźnianej Rosji tak wnikliwie, że Marks cytował wiersze *Eugeniusza Oniegina* w swych polityczno-ekonomicznych dziełach. Engels pisał do jednego ze swych rosyjskich korespondentów: „Kiedy uczymy się rzeczywistych ekonomicznych stosunków różnych krajów na różnych stopniach cywilizacji, to mylnie wydają się nam racjonalistyczne uogólnienia dobrego, starego Adama Smitha, który warunki panujące w Edynburgu i hrabstwach szkockich przyjął za normę dla całego świata. Wasz Puszkina już to rozumiał...“.

Z niesłychaną bystrością oceniał Puszkina angielską i amerykańską demokrację. O nędzy i wycisku robotnika angielskiego pisał: „... Możecie pomyśleć, że chodzi tu o budowę egipskich piramid, o żydów pracujących pod biczami Egipcjan... ani trochę — chodzi tu o sukno dla p. Smitha lub igły dla p. Jacksona...“, Jaskrawiej jeszcze scharakteryzował amerykańskich demokratów i ich metody w dążeniu do wygod i komfortu oraz „niewolnictwo murzynów pośród wolności i oświaty“.

Tragiczne stało się położenie Puszkina po rozgromieniu dekabrystów, gdy znalazł się w otoczeniu Benkendorfów i Bułgarinów — najokropniejszych mętów epoki Aleksandra i Mikołaja I. Lecz i wtedy wedle słów Hercena „szeroko brzmiała pieśń Puszkina w odmęcie męki i niewoli, napełniając serca odwagą i nadzieją na przyszłość“.

Nie łatwo było Puszkiniowi tworzyć w tej atmosferze, z której narodziły się między innymi dwa wiersze poezji: *Czerń* i *Do poety*. Na ich to właśnie podstawie chcieli reakcyjni przedstawiciele „czystej sztuki“ uczynić z Puszkina wodza i prekursora ich poezji. Jednakże historyczny sens tych wierszy wyjaśnił jeszcze Plechanow. „Czernią“ nie było nieszczerne, pańszczyźniane chłopstwo, lecz cała zgryza carskich ministrów i sprzedajnych dziennikarzy-żandarmów w rodzaju Bułgarina. Jeżeli wziąć jeszcze pod uwagę fakt, że jeszcze przed samą śmiercią chciał wciągnąć do współpracy dziennikarskiej Bielińskiego, to jasne się stanie, skąd Puszkina spodziewał się dla Rosji ratunku.

Prof. Błagoj powołuje się w tej sprawie na inny jeszcze autorytet, na opinię Mickiewicza. Oto jak brzmi wypowiedź Mickiewicza na temat Puszkina: „Puszkina żywił pogardę dla autorów piszących bezcelowo, nie lubił filozoficznego sceptycyzmu, aristokratycznej obojętności, którą dostrzegał u Goethego...“.

Całą późniejszą twórczość Puszkina (*Dubrowski*, *Córka kapitana* itd.) jest świadectwem głębokiej ideaowości i miłości dla narodu, który uczynił jedynym prawnym spadkobiercą swej twórczości. (*Pomnik*).

Słuch o mnie pójdzie w dal przez całą Ruś w języki  
I nazwie imię me jej każdy lud: I Fin,  
I dumny Słowian wnuk, i Tunguz jeszcze dziki,  
I Kałmuk, wolny stepów syn.  
I naród w sercu mnie po wieczny czas utwierdzi  
Za to, żem lutnią w swój nielitościwy wiek  
Wysławiać wolność śmiał i wzywał miłosierdzia  
I szlachetności uczuć strzegł...“.



J. Z. J.

## ROK WIELKICH ROCZNIC

Sprawa wyboru dziedzictwa kulturalnego ma dla naszej epoki znaczenie specjalnie doniosłe. Nie chodzi nam bowiem o swoiste smakoszostwo kulturalne, o ambicje estetyzującego kolekcjonera, który z upodobaniem zbiera z przeszłości intrygujące ciekawostki. O tym powierzchownym pojmowaniu tradycji kulturalnych pisał już Norwid:

„Z tragedii całej klasycznego świata  
Podziały znacie, a z wymowy style,  
To jakby poszedł kto na grobie brata  
Herboryzować, ziola rwać... to tyle!...“

Oczywista, nie o taki stosunek do przeszłości chodzi naszej epoce zasadniczych przeobrażeń społecznych i kulturalnych. Chcemy pojąć przeszłość najgłębiej, sięgnąć do doświadczeń historycznych ludzkości, aby mądrzej, lepiej i piękniej kształtować nowe życie ludzkie, naszą teraźniejszość. Cofamy się w przeszłość, jak radził czynić to Mickiewicz:

„Gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślą w przeszłość, ale o tyle tylko, o ile człowiek gotujący się do przeskoczenia rowu, wraca się w tył, aby się tym lepiej rozpędzić“.

Okres zwycięstwa w Polsce klasy robotniczej w oparciu o ideologię marksizmu musiał przynieść nowy, pogłębiony stosunek do przeszłości kulturalnej. „Marksizm — pisał Lenin — mógł zdobyć swe historyczne znaczenie jako ideologia proletariatu dzięki temu, że nie odrzucił doniosłych zdobyczy epoki burżuazyjnej, lecz przeciwnie, podjął i rozwinął wszystko, co zyskało wartość w tysiącletnim rozwoju ludzkości i jej kultury“. Obchodzenie rocznic wielkich pisarzy przeszłości przez naszą teraźniejszość nie można sprowadzać do uroczystości jednorazowych. Powinny one stać się punktem wyjścia dla wielkiego obrachunku z przeszłością, do odczytania na nowo spadku literackiego, do świadomego wyboru tego, co było w przeszłości żywe i zapładniające.

Rok bieżący jest rokiem wielkich rocznic. („Dzięki temu — jak pisze Mieczysław Jastrun w artykule pt. „Spór o poezję“, *Kuźnica* nr 9 rb. — zapraszając raz po raz wiek dziewiętnasty do naszych stołów, możemy tym łatwiej zrobić porachunek z przeszłością“). Przypomnijmy najważniejsze. O sto pięćdziesiątej rocznicy urodzin Mickiewicza pisaliśmy już w poprzednim numerze *Polonistyki*. Trzeba jednak pamiętać, że rok bieżący to również setna rocznica śmierci Słowackiego (poświęcimy tej rocznicy znaczną część następnego numeru). Rok 1949 — to również wielkie rocznice w literaturze europejskiej. Związek Radziecki obchodzi uroczyste sto pięćdziesiątą rocznicę urodzin Puszkina Francja — sto pięćdziesiątą rocznicę urodzin Balzaka. W sierpniu rb. przypada dwuchsetna rocznica urodzin Goethego. Bułgaria cześci setną rocznicę poety narodowego i rewolucjonisty Boteva.

Na łamach *Polonistyki* będziemy niejednokrotnie wracać do sprawy wyboru dziedzictwa kulturalnego zarówno w numerach specjalnych, poświęconych wielkim pi-

sarzom przeszłości, jak i w artykułach ogólnych. (I w tym numerze zwracamy uwagę na artykuł Markiewicza o Żeromskim, bo chodzi w nim przede wszystkim o nową ocenę pisarza z punktu widzenia naszych doświadczeń historycznych). Jest to sprawa wymagająca wielkiej czujności i rozważli. Łączy się ona z niezwykle trudnym problemem kryteriów oceny dzieła literackiego. Zanim w przeszłości zajmiemy się szczegółową analizą tego zagadnienia, trzeba już teraz podkreślić, że najogólniejszą miarą oceny jest niewątpliwie kryterium realizmu.

Co ono jednak dokładnie oznacza? Czym jest w istocie realizm?

Sięgnijmy po aktualne przykłady. Balzak, największy chyba przedstawiciel realizmu XIX stulecia, pisał: „Fakt — oto największy w świecie powieściopisarz. Aby praca pisarza była istotnie twórczą, wystarczy studiować rzeczywistość. Francuskie społeczeństwo — oto współczesny historyk, a ja jestem jedynie jego sekretarzem”. Ale Balzak — pisał już o tym Boy-Żeleński — posługuje się niekiedy elementami nie realistycznymi, wprowadza np. postaci romantyczne, przesadę, patos. Wielki realizm bowiem — to nie jest naturalistyczne, fotograficzne kopiowanie rzeczywistości codziennej. Znany krytyk marksistowski Lukacs pisze o Balzaku: „... Balzak używa elementów romantycznych, groteski, fantastyczności, dziwacznych okropności, ironicznej lub patetycznej przesady tylko do tego, aby za ich pomocą odtworzyć istotne zależności społeczne i ludzkie. Wszystko jest dla Balzaka tylko środkiem i okreśną drogą do stworzenia prawdziwego realizmu, który by zachował artystyczną wielkość i ludzką doniosłość dawnej wielkiej sztuki, wchłaniając jednocześnie nowe życiowe treści”. W innym miejscu pisze Lukacs: „... bezwzględnie potrzebna będzie Balzakowi potężna postać Vautrina, aby z czysto osobistej i indywidualnej katastrofy ambicji Lucjana de Roubempe uczynić szeroko zakrojoną tragikomedję całej klasy panującej okresu Restauracji i z tej tragikomedji móc uczynić obraz rozkładu całego społeczeństwa tego okresu, od przygotowującego zamach stanu króla do zapobiegających o jego sprawę biurokratów... Balzak zdemaskował odważnie sprzeczności powstającego społeczeństwa i jego obserwacja rzeczywistości stała się w jawnym konflikcie z jego uprzedzeniami politycznymi. Jako uczciwy artysta pisał wyłącznie to, co widział, przeżył, doświadczył, nie troszcząc się o to, czy wierne odtworzenie rzeczywistości, odtworzenie tego, co zobaczył, odpowiada jego ideałom“.

Warto przemyśleć te spostrzeżenia Lukacsa. Wypływają z nich bowiem konkretne wnioski dotyczące oceny wielkich pisarzy przeszłości: podziwiamy wielkich realistów — powieściopisarzy wieku XIX, choć dzielą nas od nich zasadnicze różnice ideologiczne, bo dali oni w swoich utworach głęboki, rzetelny obraz losów człowieka i losów całych klas społecznych, bo obnażali wnikliwie, w sposób artystycznie przejmujący, skomplikowany charakter dialektyki społecznej. Oczywiście — trzeba dodać — ta wielka literatura nie powstaje wówczas, gdy pisarz ogranicza swoją rolę do naturalistycznej, kronikarskiej ambicji obserwatora, lecz gdy bierze udział w zasadniczych walkach historycznych swoich czasów.

O zagadnieniu tradycji literackich pisał niedawno znany pisarz radziecki Aleksander Fadiejew (*Kuźnica*, nr 12, artykuł pt. „O wolności pisarza“). Cytujemy obszerniejszy fragment, bo te bezpośrednie wyznania pisarza stanowią interesujący materiał do omawianej sprawy.

„Wybaczenie, że w plecakach nie mieliśmy Baudelaire'a ani Verlaine'a, tym bardziej zaś Mallarmego. Nie byłoby w naszych plecakach nawet Błoka, najwybitniejszego z symbolistów rosyjskich, gdyby nie był napisał *Dwunastu*, poematu, w którym na swój sposób opiewał narodziny nowego społeczeństwa. Zawsze bliżsi nam wielcy klasycy realizmu ubiegłego stulecia. Rzecz jasna, przede wszystkim klasycy rosyjscy: Puszkין, Niekrasow, Turgeniew, Lew Tołstoj, Czechow. Bliżsi nam byli wielcy klasycy



realizmu francuskiego i angielskiego. My, pisarze radzieccy, traktujemy literaturę nie jako wypieszczoną mieszkankę „wieży z kości słoniowej“, lecz jako mistrzynię życia i wychowawczynię narodu.

Ależ taki był właśnie pogląd Balzaka i Stendhala, Lwa Tołstoja i Dickensa, Zoli i Czechowa, Gorkiego i Romain-Rollanda. Wydaje mi się, że przede wszystkim tu jest źródło artystycznej mocy ich talentu. Rzetelnie tłumaczyli życie — stąd niezmierna swoboda i prostota ich formy. Wszystkie wielkie zjawiska literackie wyrastają z gleby narodowej, ludowej. I każdy wielki pisarz musi czuć swoją odpowiedzialność przed narodem, przed ludem. Przez tę humanistyczną treść swojej twórczości tak bliżej są nam klasycy realizmu“.

Trzeba dodać, że przez humanitarną treść swojej twórczości są nam bliżej i wielu poeci wieku XIX, których rocznicę obchodzimy w bieżącym roku. „Tylko prawdziwe ukazanie spraw ludzkich — pisze jeden z najrzetelniejszych poetów naszej współczesności (Mieczysław Jastrun w artykule pt. „Spór o poezję“ *Kuźnica*, nr 9 rb.) — tylko nieublagana odwaga spojrzenia, liczy się w poezji“.

## WSPÓŁCZESNE ŻYCIE LITERACKIE

### Pisarze polscy w obronie pokoju

W związku ze Światowym Kongresem w Obronie Pokoju w Paryżu Zarząd Główny Związku Literatów Polskich ogłosił uchwałę, w której czytamy m. i.:

Pisarze polscy, wraz z całym swoim narodem, szczególnie dotkliwie odczuł na sobie w minionych niedawno latach, czym jest współczesna wojna imperialistyczna i jakie niepowetowane straty przynosi ona zarówno życiu i gospodarce narodów, jak i ich dorobkowi kulturalnemu.

Ze wszystkich ran, zadanych nam w ostatniej wojnie przez faszystowskich agresorów najtrudniejsze lub wręcz niemożliwe do zaleczenia są te, które nas dotknęły w tej właśnie dziedzinie.

Siły pokoju są dostatecznie wielkie, by z ich dominującego wpływu w masach ludowych zaczęli już zdawać sobie sprawę imperialistyczni podżegacze. Jesteśmy po stronie tych, którzy uczynią wszystko, aby złamać nikczemne dążenia „ludzi pieniądza“, amerykańskich oligarchów kapitału i ich pomocników w innych krajach.

Czynną walkę o utrzymanie pokoju uważamy dziś za jedno z głównych zadań wszystkich ludzi, których funkcją społeczną jest budzenie świadomości, czynne przenikanie i ukazywanie społeczeństwu istoty współczesnego zła, istoty nieprzejednanego konfliktu między pragnieniami i dążeniami do wszelkich zbrodni, e g o i z m e m w i e l k o k a p i t a l i s t y c z n y c h p a s o ż y t ó w.

W pełnym poczuciu ciężącej dziś na wszystkich twórcach i pracownikach kultury współodpowiedzialności za postawę społeczeństw w walce z siłami zła i zbrodni — Zarząd Główny Związku Zawodowego Literatów Polskich zgłasza niniejszym akces ogółu pisarstwa polskiego do Światowego Kongresu w Obronie Pokoju w Paryżu i deklaruje swoją gotowość do współdziałania w realizacji jego zadań i celów“.

W imieniu pisarzy polskich podpisali odezwę członkowie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich:

Leon Kruczkowski, Ewa Szelburg - Zarembina, Jarosław Iwaszkiewicz, Leopold Lewin, Janina Broniewska, Aleksander Małyszewski, Julian Tuwim, Adam Ważyk, Juliusz Żuławski.

## Nagrody literackie

Nagrodę literacką Szczecina otrzymał młody pisarz - marynista Jan Papuga. Jest on autorem tomu opowiadań pt. *Szczyry morskie* („Książka“, rok 1946).

Nagrodę literacko - artystyczną Poznania otrzymał znany krytyk i historyk literatury Wacław Kubacki, autor wydanego w ubiegłym roku tomu szkiców pt. *Krytyk i twórca*. (Wydawnictwo Władysława Bąka w Łodzi, 1948).

Doroczną nagrodę za przekłady na język polski z literatury czechosłowackiej otrzymał Kazimierz Andrzej Jaworski, redaktor czasopisma poetyckiego *Kamena*. Jaworski jest znanym tłumaczem poezji narodów słowiańskich.

Sąd Konkursowy na poemat o generale Karolu Świerczewskim przyznał pierwszą nagrodę Władysławowi Broniewskiemu. Dwie drugie równorzędne nagrody otrzymali: Leopold Lewin i Wiktor Woroszyński.

100 tysięcy egzemplarzy książki Lucjana Rudnickiego o

*Stare i nowe* L. Rudnickiego, książka odznaczona pierwszą literacką nagrodą państwową, została — po wyczerpaniu pierwszego nakładu — wydana na nowo w liczbie 100 tysięcy egzemplarzy.

Cena egzemplarza wynosi 100 zł.

HELENA LEŚNIAK

## SPRAWY SŁOWIAŃSKIE

### Z literatury radzieckiej

Aleksander Serafimowicz

W styczniu br. zmarł jeden z najwybitniejszych pisarzy radzieckich starszego pokolenia Aleksander Serafimowicz. Jest on autorem m. i. słynnej powieści pt. *Żelazny potok* (w przekładzie polskim ukazała się ona ostatnio nakładem „Prasy Wojaskowej“).

A. Serafimowicz urodził się w roku 1863. W czasie studiów na uniwersytecie petersburskim przyjaźnił się ze starszym bratem Lenina, Aleksandrem Uljanowem. W związku z wydaniem odezwy po zamachu na cara Aleksandra III zesłany został na daleką północ Rosji europejskiej. Rewolucja roku 1905 zbliżyła Serafimowicza do ruchu robotniczego. Wydał wówczas cykl nowel o tematyce rewolucyjnej. Ostatecznie połączył na trwałe swoją działalność literacką z losami klasy robotniczej po rewolucji roku 1917, gdy wstąpił do partii komunistycznej.

„Wielka literatura rosyjska — pisał Serafimowicz — jest po stronie robotników, chłopów i żołnierzy, jest po stronie bolszewików, bo z bolszewikami są prawie bez wyjątku wszyscy robotnicy, wielkie masy żołnierskie i chłopskie. . . Prawdziwa twórczość nie jest martwa, gdy ma oczy otwarte na życie, gdy na powstanie klasy walczącej patrzy wzrokiem rewolucjonisty, a nie zgasłym spojrzeniem odchodzącego w niepamięć!

Obszerny artykuł o Serafimowiczu zamieścił w ubiegłym roku L. Gomolicki na łamach *Kuźnicy* (nr 44). Cytujemy fragment: „Już po pierwszych zbiorach opowieści rewolucyjnych Serafimowicza czytelnik radziecki wysoko cenił twórczość pisarza.



*Żelazny potok* zaś uznano w ZSRR za jedną z klasycznych powieści literatury radzieckiej. W roku 1920 Serafimowicz stracił na froncie syna, Lenin pocieszając go w liście pisał: „Czytając pańskie utwory poczułem wielką sympatię do Pana i bardzo chcę wytłumaczyć Panu, że Pańska praca jest p o t r z e b n a robotnikom i nam wszystkim i że p o w i n i e n Pan mieć obecnie siły, aby opanować ciężki nastrój i zmusić się do powrotu do pracy. 70- i 80-letni jubileusz Serafimowicza obchodził cały Związek Radziecki. Stanica, gdzie pisarz rozpoczął swoją edukację, została nazwana miastem Serafimowicz.

W czasie drugiej wojny światowej Serafimowicz napisał szereg opowiadań o bestialstwach hitlerowskich i o bohaterstwie narodu radzieckiego. Wielostronna twórczość pisarza wzbogacona została nowym cyklem opowieści. Ciekawa jest i długa droga twórcza Serafimowicza: od ciemnego, mrocznego caratu, od lat osiemdziesiątych zeszłego stulecia do triumfu ruchu rewolucyjnego i czasów wolnego społeczeństwa bezklasowego. Niestety, wielki dorobek wybitnego pisarza jest całkiem nieznanym czytelnikowi polskiemu. Tłumacze nasi powinni by zwrócić uwagę na twórczość Serafimowicza, która jest żywą historią społeczeństwa walczącego o ideały socjalizmu, pokazaną w mistrzowskiej formie artystycznej“.

### Mickiewicz po rosyjsku

Pisaliśmy w poprzednim numerze *Polonistyki* o uroczystościach mickiewiczowskich w Związku Radzieckim. O popularności naszego poety świadczą przede wszystkim nowe wydania jego dzieł. Ostatnio ukazał się w Moskwie tom *Wierszy wybranych* Mickiewicza w nakładzie 150 tysięcy egzemplarzy. S. Fiszman w korespondencji z Moskwy (*Odrodzenie*, nr 9 1949) informuje również o stronie zewnętrznej wydań Mickiewicza w Związku Radzieckim: „O pietyzmie dla pamięci Mickiewicza, o wielkiej wielomiesięcznej pracy grafików, tłumaczy, krytyków, wydawnictw radzieckich świadczyły przede wszystkim niezwykłe piękne wydania dzieł poety. W dniu jubileuszu ukazały się więc: pierwszy tom pięciotomowego wydania utworów Mickiewicza oraz oddzielnie *Grażyna*, ilustrowana przez W. Taubera, *Ballady* z drzeworytami W. Domagackiego, oraz *Sonetów krymskie* w języku polskim i rosyjskim z winiętami F. Konstantinowa. Już nazajutrz po wydaniu w księgarniach moskiewskich rozchwytywano te piękne książki“.

### Nakłady literatury pięknej w Związku Radzieckim

W pierwszych trzech kwartałach ubiegłego roku nakład literatury pięknej wyniósł 76 milionów egzemplarzy. Imponujące są również nakłady poszczególnych książek. Powieść M. Bubienkowa pt. *Biała brzoza* ukazała się w nakładzie 595 tysięcy egzemplarzy (16 wydań). *Opowieść o prawdziwym człowieku* B. Polewoja osiągnęła 20 wydań (nakład 560 tysięcy).

### Zjazd pisarzy czechosłowackich

W Pradze odbył się w marcu br. Zjazd Pisarzy Czechosłowackich. W Zjeździe uczestniczyli również delegaci zagraniczni: pisarze radzieccy, francuscy, rumuńscy, węgierscy, amerykańscy, norwescy i angielscy. Związek Literatów Polskich reprezento-

wali na Zjeździe: Hieronim Edward Michalski i Stefan Żółkiewski. „... Teżą przewodnią zjazdu praskiego — pisze H. S. Michalski (*Wieś*, nr 2 rb.) — przewijającą się przez wszystkie referaty i głosy dyskusji, było hasło związania literatury z dziełem budowy socjalizmu. W związku z tym celem musiało stać się zagadnienie realizmu socjalistycznego. Trzeba stwierdzić, że zagadnienie to postawione zostało przez referentów i dyskutantów mocniej i odważniej niż na ostatnim, styczniowym zjeździe naszych literatów w Szczecinie“.

We wspomnianym numerze *Wsi* znajdujemy przemówienie przewodniczącego Związku Pisarzy Czechosłowackich Jana Drdy. Cytujemy fragment na temat stosunku naszej współczesności do klasyków i do sprawy realizmu socjalistycznego. Są to sprawy, które były i są żywo dyskutowane i w naszej literaturze. „Odizolowanie pisarzy prowadziło czasem do tego, że czekali oni na przepisy, jak mają pisać. Nie rozumieli hasła „Sztuka dla ludu“. Zdawało im się, że będą musieli zrezygnować ze sztuki. My zaś dążymy do czegoś całkiem przeciwnego, celem naszym jest najwyższe mistrzostwo! Niektórym pisarzom wydawało się, że nie trzeba wcale pokazywać żywego człowieka, że wystarczy, ażeby bohater był głośną trąbą idei. Mylili się! Innym pisarzom natomiast wydawało się, że nasi klasycy nie mają nic do gadania. Odpowiadam im słowami towarzysza Żdanowa: — „Abyśmy mogli klasyków przegonić, trzeba, abyśmy ich przedtem dogonili“. Literatura czeska ma w swoim rodowodzie J. U. Tyla, B. Niemcowa, Nerudę, Sladka, Czecha, Iwana Olbrachta i Marię Majerową.

Dziś stoimy przed zagadnieniem realizmu socjalistycznego. Wielu wydaje się, że chodzi tu o receptę, jak pisać. Istotną sprawą natomiast jest nowe wyuczenie życia, nowa metoda twórcza. Korzenie jego tkwią w najlepszych tradycjach naszej przeszłości kulturalnej. Należało do dobrego tonu w literaturze, że bohater był pesymistą z powodu faktu swojego istnienia. Zdrowy bohater nadawał się jedynie do wycinania. Dziś klasa robotnicza przystąpiła do zwycięskiej walki... w literaturze radzieckiej oraz w literaturze demokracji ludowej występują bohaterowie klasy robotniczej, pełni we wnętrzu pogłębionego optymizmu“.

Stefan Żółkiewski w artykule pt. „Wizyta w Pradze“ (*Kuźnica*, nr 11 rb.) pisze o żywym zainteresowaniu literaturą polską w Czechach: „Zakończenie zjazdu praskiego zbiegło się z początkiem tygodnia przyjaźni polsko - czeskiej. Zainteresowanie naszą literaturą wśród pisarzy i czechosłowackiego ogółu czytającego jest bardzo duże. Czesi wydają książki niezwykle pięknie i starannie. Witryny księgarskie to prawdziwa rozkosz dla bibliofilów. W księgarniach pełno jest polskich nowości. Leżą tam wybrane wiersze Staffa (tł. Jan Zawada), leży antologia poezji polskiej J. Pilarza, leżą obie powojenne książki Andrzejewskiego, *Miasto niepokonane* i *Samson* Brandysa, *Rajska jabłoń* Gojawiczyńskiej, *Szekspir* Rudnickiego, świeżo wydany tom nowel *Za mir sveta* z pracowni Andrzejewskiego, Borowskiego, Dąbrowskiej, Gojawiczyńskiej, Iwaskiewicz, Nałkowskiej, Pruszyńskiego, Putramenta, Rudnickiego. Jest *Rzeczywistość* Putramenta, powieść Kruczkowskiego, z klasyków nowy przekład *Lalki* Prusa i wiele innych książek. W gazetach mamy przekłady fragmentów prozy, nowel, nawet polskich artykułów krytycznych“...

Przypominamy sprawę Zjazdu Pisarzy Czechosłowackich na łamach *Polonistyki*, bo zjazd ten podobnie jak niedawne obrady naszych pisarzy w Szczecinie, świadczy wyraźnie, jak zdecydowanie staje najlepsza część współczesnej literatury po stronie postępu. I to nie tylko w krajach słowiańskich. Żółkiewski pisze w cytowanym artykule o przedstawicielu francuskiej literatury postępowej, który przemawiał na zjeździe praskim. „Przypomniał on, iż latem 1939 pisał powieść o najpiękniejszej ze spraw ludzkich, o miłości. W miesiąc później był już żołnierzem. Rzucił pióro na długi, prześladowany przez okupantów krył się i walczył. Gdy hitleryzm został rozbity, zapragnął powrócić do swojej książki. Ale zrozumiał, że to nie jest możliwe. Siły,



które uniemożliwiły mu pisanie o miłości w r. 1939 nie są bynajmniej całkowicie zwyciężone. Walka trwa. Miejsce pisarza jest wśród walczących. Obowiązkiem jego jest być zaangażowanym. Właśnie po to, by już można było wreszcie pisać swobodnie piękne książki o najpiękniejszej ze spraw ludzkich“.

## Christo Botew

(Setna rocznica urodzin narodowego poety Bułgarii)

Bułgaria obchodzi uroczyste w br. setną rocznicę urodzin wielkiego poety i rewolucjonisty Christo Botewa. O literaturze bułgarskiej wiemy na ogół w Polsce bardzo niewiele. Dobrze się więc stało, że na łamach niektórych czasopism zamieszczono na ten temat artykuły. W *Kuźnicy* (nr 7 br.) znajdujemy przekłady utworów poetyckich Botewa oraz informacyjny artykuł Edmunda Zaleskiego.

Christo Botew urodził się 7 stycznia 1849 roku. Był to okres niewoli tureckiej i feudalnego jeszcze wyzysku chłopów bułgarskich zarówno przez rodzimych jak obcych wyzyskiwaczy. W piętnastym roku życia Botew wyjechał do Rosji, gdzie uczęszczał do gimnazjum. Wydalony ze szkół z tzw. „wilczym biletem“ pędził później niespokojny żywot działacza i pisarza rewolucyjnego. Wielki wpływ na kształtowanie się poglądów społeczno-politycznych Botewa wywarły pisma rosyjskich rewolucyjnych pisarzy Hercena i Czernyszewskiego.

Botew jest m. i. autorem manifestu rewolucyjnego pt. *Symbol wiary bułgarskich komunistów*. Pisał tam: „Wierzę w powszechną jedyną konieczność rodzaju ludzkiego na kul. ziemskiej — tworzyć dobro, w jedyny powszechny porządek komunistyczny — ratunek dla wszystkich uciskanych narodów — dążeniu do braterstwa, równości i wolności i w jedną niepodzielną ojczyznę wszystkich ludzi i ich wspólne władanie całym majątkiem... Przeczuwam rozbudzenie narodów i powstanie w przyszłości komunistycznego ustroju w całym świecie“. *Symbol* ten napisał Botew w roku 1871 i przesłał z pozdrowieniami do Komuny Paryskiej.

Poezje Botewa opiewały wolność narodową i społeczną. W wierszu pt. *Na pożegnanie 1876 r.* (znajdujemy go we wspomnianym numerze *Kuźnicy*) pisał poeta:

„... Lecz w tym swą widzę nagrodę,  
Że kiedyś powie mój naród:  
Zginął — niebogi — za prawdę,  
Za prawdę i za swobodę“.

Botew zginął w walce z Turkami jako przywódca oddziału powstańczego w roku 1876 w pobliżu miasteczka Wraca. Obecnie stoi tam pomnik poety.

## Rok Mickiewiczowski

Ministerstwo Oświaty rozesłało do szkół specjalną instrukcję w sprawie Roku Mickiewiczowskiego. Przypominamy, że pewne materiały do Roku Mickiewiczowskiego zawierają następujące numery *Polonistyki*: nr 3 z ubiegłego roku oraz nr 1 (5) z bieżącego roku. Prosimy o nadsyłanie materiałów i sprawozdań z przebiegu prac związanych z uczieniem rocznicy Mickiewicza w celu opublikowania ich na łamach *Polonistyki*.

## Z DZIAŁALNOŚCI OŚRODKÓW DYDAKTYCZNO-NAUKOWYCH

### Centralny Ośrodek Dydaktyczno-Naukowy Języka Polskiego

Centralny Ośrodek Dydaktyczno-Naukowy Języka Polskiego mieści się w Państwowej Szkole Stopnia Podstawowego i Licealnego w Warszawie, ul. Wawelska 46. Kierownikiem Centralnego Ośrodka jest dr Eugeniusz Sawrymowicz.

#### STEFAN WYRĘBSKI

#### Okręgowy Ośrodek Dydaktyczno-Naukowy w Łodzi

W dniu 15 marca br. odbyło się drugie w tym roku szkolnym zebranie Okręgowego Ośrodka Dydaktyczno-Naukowego Języka Polskiego przy Kuratorium O.S.L. w Łodzi zorganizowane w ramach konferencji rejonowych ZNP Oddziału Grodzkiego. W zebraniu wzięły udział 224 osoby.

Nauczyciele szkół podstawowych — 149, średn. ogólnokształc. — 49, zawodowcy — 24, wyższych — 2.

Porządek obrad:

1. Zagajenie — Kier. Ośrodka — mgr Stefan Wyreński.
2. Sprawozdanie z kursu ideologicznego dla kierowników ośrodków w Zakopanem odczytała mgr W. Kwaskowska.
3. Rozwój szkolnictwa i teorie pedagogiczne w ZSRR — referat Stefana Wyreńskiego.
4. Dyskusja nad referatem.
5. Szlachta i inteligencja polska w w. XV — odczyt prof. dra Stefana Truchima.
6. Dyskusja nad odczytem.
7. Sprawozdanie z prac sekcji: szkół średnich i podstawowych.

#### JANINA DEMBOWSKA

#### Okręgowy Ośrodek Dydaktyczno-Naukowy w Warszawie

W ramach współpracy Ośrodka Dydaktyczno-Naukowego Języka Polskiego z Wydziałem Pedagogicznym ZNP dnia 26 lutego 1949 r. odbyła się konferencja ogólnowarszawska dla nauczycieli szkół wszystkich typów (nauczyciele szkół podstawowych nauczający w klasach niższych zgrupowani byli na konferencjach ogólnopedagogicznych).

Część pierwszą, ogólną wypełniły referaty ob. Ewy Korzeniewskiej: „Analiza marksistowska dzieła literackiego na przykładzie *Nocy i dni* Marii Dąbrowskiej“ i referat naczelnika Ministerstwa Oświaty ob. W. Woźnickiego: „Wychowanie polityczne nauczyciela“.

Obrady sekcji poświęcone były referatowi ob. W. Janczewskiego „*Stare i nowe* L. Rudnickiego — lektura nauczyciela i ucznia w szkole podstawowej“ i ob. E. Jankowskiego: „Program literatury w kl. IX w świetle realizacji“.



# SKRZYŃKA POLONISTYCZNA

## 1. „Jakie pozycje z literatury „obozowej“ można omówić w klasach licealnych?”

Z literatury obozowej warto omówić przynajmniej fragmenty *Dymy nad Birkenau* Sieweryny Szmaglewskiej. Kazimierz Wyka słusznie pisze (w książce pt. *Pograniczne powieści*), że książka Szmaglewskiej jest, poza wartością dokumentalną, „nie-spotykanym świadectwem odporności moralnej człowieka. Tak jest spokojna, tak sprawiedliwa, jak sprawiedliwe i spokojne może być spojrzenie kogoś, kto poznał, że nawet władza śmierci nie jest władzą nad wolnością moralną człowieka“.

Za najbardziej przejmującą relację o latach grozy obozów i okupacji uznała zgodnie krytyka *Medaliony* Nałkowskiej. Warto tę niewielką książeczkę z młodzieżą omówić, określono ją trafnie „jako arcydzieło prostoty pisarskiej i głęboko utajonego oburzenia moralnego“.

Z poezji obozowych trzeba sięgnąć przede wszystkim do wierszy Tadeusza Hołuj.

## 2. „W dalszym ciągu brak tekstów, szczególnie do literatury staropolskiej...“

Sprawę rozwiąże ukazanie się nowych wypisów, dostosowanych do programu. (W tej chwili w przygotowaniu). Przypomnijmy jednak, że już obecnie ukazały się najniezbędniejsze teksty. Zwracamy przede wszystkim uwagę na „*Bibliotekę pisarzy polskich i obcych*“ (Warszawa, Spółdzielnia Wydawn. „Książka“, obecnie „Książka — Wiedza“). Zostały już np. wydane wybory pism: Reya, Potockiego, Morsztyna, Krasieckiego, *Pamiętniki* Paska. Nakładem PZWS ukazał się obszerny wybór poezji arianńskiej.

## 3. *Autorce uwag na temat „operowania efektami świetlnymi i kolorystycznymi w poezji Morsztyna i Sarbiewskiego“.*

Uwagi są słuszne, należałoby jednak ująć je obszerniej, w formie opisu całej lekcji poświęconej tej sprawie. Lekcję taką wydrukujemy chętnie w dziale „Z codziennych doświadczeń“.

## 4. „Jakie kursy polonistyczne odbędą się w ciągu najbliższych wakacji?“

Ministerstwo Oświaty organizuje kurs dla nauczycieli - polonistów pracujących w zakładach kształcenia nauczycieli. Po dokładniejsze informacje należy zwrócić się do Kuratorium.

## 5. *Autorce „kłopotów z błędami językowymi“.*

Dużą pomoc przynosi książka Stanisława Słońskiego pt. *Słownik polskich błędów językowych* („Czytelnik“ 1947 rok) oraz praca Witolda Doroszewskiego i Bronisława Wieczorkiewicza pt. *Zasady poprawnej wymowy polskiej*. (Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1947 rok).

Dokładne informacje o pochodzeniu języka polskiego można znaleźć (wymieniając pozycje powojenne, bo łatwo dostępne) w jasno napisanej książce Tadeusza Lehra-Spławińskiego pt. *Język polski, pochodzenie, powstanie i rozwój* (wydawnictwo S. Arcta w Warszawie, 1947 r.).

OD REDAKCJI

*Redakcja Polonistyki prosi uprzejmie Firmy Wydawnicze o przysyłanie swoich wydawnictw z zakresu literatury oraz periodyków społeczno-literackich.*

*Dla umożliwienia dokonania recenzji prosimy o nadsyłanie wydawnictw w dwóch egzemplarzach pod adresem:*

*Redakcja Polonistyki, Łódź, ul. Bednarska nr 24 m. 6.*

REDAKTOR :

JAN ZYGMUNT JAKUBOWSKI

SEKRETARZ REDAKCJI:

ELŻBIETA GRENKOWSKA

KOMITET REDAKCYJNY :

JAN A. BACULEWSKI

KAZIMIERZ BUDZYK

KAROL LAUSZ

EUGENIUSZ SAWRYMOWICZ

HENRYK SZYPER

ADRES REDAKCJI: „POLONISTYKA”, ŁÓDŹ, UL. BEDNARSKA 24, M. 6

REDAKTOR PRZYJMUJE: W PONIEDZIAŁKI, W GODZ. 12 — 14

TELEFON SEKRETARIATU REDAKCJI: 1-35-33

ADRES ADMINISTRACJI: KSIĘGARNIA PZWS, WARSZAWA, PL. DĄBROWSKIEGO 8, TEL. 8-53-30, 8-33-02, WEWN. 72

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE ZA 5 NUMERÓW ZŁ 180,—  
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA ZŁ 40,—

KONTO PKO nr I-690, ADMINISTRACJA CZASOPISM PZWS  
PRZY WPLĄCIE NALEŻY NA ODWROCIE BLANKIETU WPISAĆ NAZWĘ CZASOPISMA ORAZ OKRES PRENUMERATY



Cena zł 40. —

BIBLIOTEKA

W. S. P.

w  
Gdańsku

Kat. Hist. Lit.

C-II - 5238

BIBLIOTEKA  
UNIwersytecka  
Gdańsk

J. 14/102

